Numer noworoczny 20 stron 15 groszy

DODATKI: Arkusz powieści tygodniowei i dodatek dla dzieci w numerze dzisiejszym.

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 2 Ł. Rok 67 Sobota, dnia 2 stycznia 1937

Gdy człowiek staje w obliczu Nowego Roku, wówczas doznaje uczucia, jakby chciał na chwilę powstrzymać bieg czasu. Rwący potok życia zmienia prawie z każdym dniem kształt, kolory, tony naszych przeżyć, wydarzeń, doświadczeń jednostkowych i społecznych. Zabiera nas ze sobą, płyniemy razem z nim, pochłonięci bez reszty zgiełkliwym biegiem, który dzisiaj stał się rekordowym, pozbawieni możności dokonania kontroli i oceny wyników swego działania, prawidłowości swego biegu. Ale w momencie, gdy kończy się stary rok a zaczyna nowy, mechanizm naszego życia zwalnia swój pęd i do głosu dochodzi refleksja.

Człowiek ogląda się wstecz poza siebie, by rozważyć czego dokonał w dogasającym roku, co zrobił, co dał ze siebie, czy szedł dobrą drogą i spożera przed siebie w nieznaną przestrzeń, która rozwiera się przed nim z niepokojącą nieruchomością, ciszą i milczeniem.

Jakież myśli cisną mu się wtedy do głowy, jakież uczucia przepełniają serce, jakie perspektywy roztacza wyobraźnia? Jakiż będzie wynik jego rozrachunków ze sobą samym? Dodatni, czy ujemny, przygnębiający czy wzmacniający? Otóż w wielkiej mierze zależne to jest od tego, jak człowiek pojmuje swoje zadanie, swój cel życiowy, czym jest dla niego życie, jaki jest jego stosunek do świata i do Boga.

Współczesność przeszyta jest dwiema zasadniczymi postawami, dwoma ujęciami bytu ludzkiego. Jedno wychodzi z założenia, że człowiek jest igraszką bezwolną nieznanych sił i praw, a życie jest kłębowiskiem, w którym trudno dopatrzeć się sensu, celowości i ładu. W myśl tego jedyne, co pozostaje uczynić człowiekowi, jest czynić tak, by to życie było najznośniejsze, najłatwiejsze, najprzyjemniejsze. Jest to postawa lenistwa duchowego, postawa **p o g a ń s k a**. Nie ma żadnych obowiązków, nie ma żadnych nakazów, poco się nimi krępować, poco wlec ten uciążliwy bagaż ze sobą, skoro i tak się umrze, skoro i tak wszystko w nicość się obróci. A jeżeli się mimo to spełnia coś, co nie jest bezpośrednio ze mną związane, to uważa się to jako konieczność, wynikłą z form i norm życia gromadnego, ale ducha się w to nie wkłada.

Druga postawa jest postawą **c h r z e ś c i j a ń s k ą**, postawą mocy, wielkości, odwagi. Ona mówi, że życie chaosem jest tylko pozornie, że dziejami człowieka nie kieruje ślepy los i przypadek, lecz ręka Opatrzności, która dała nam życie nie poto, byśmy się nim bawili jak zabawką, nie po to, by nas dręczyći przerażać — lecz po to, byśmy uważali je za dar najwyższy, na który sobie w niczym nie zasłużyliśmy. Dar, który nas zobowiązuje, byśmy nim godnie rozporządzali, byśmy zużyli go jak najszczęśliwiej i najowocniej, a nie byśmy go zmarnowali, zepsuli, zlekceważyli. W przeciwieństwie do pogańskiego, chrześcijańskie ujecie życia jest przeświadczone o **w i e l k o ś c i** człowieka, o cudowności jego urządzenia, o istnieniu pierwiastka boskiego w duszy ludzkiej. Ten boski pierwiastek spełnia rolę dyscyplinującą i organizującą człowieka, poddającą go wyższym nie przyziemnym i przemijającym celom.

Jak mądrze i głęboko wyraził chrześcijańskie pojęcie człowieka Piotr Bérulle, uczony kaznodzieja, minister francuskiego Ludwika XIII: „Co to jest człowiek? To jest anioł, to jest zwierzę, to jest nicość, to jest cud, to jest centrum, to jest świat, to jest Bóg, to jest nicość otoczona Bogiem, biedny w Boga, pojętny na Boga, zapełniony Bogiem, jeśli tylko chce".

Postawa pogańska zubaża człowieka, pozbawia go wartości, postawa chrześcijańska wzbogaca go, wywyższa, unieśmiertelnia. Życie jest niejednokrotnie czymś straszliwym, ponurym, niezgłębionym, myśl człowiecza często zaszedłszy w te poplątane gąszcza zagadek i wielkich tajemnic, traci orjentacje, odwagę, ducha. Ale nie mniej jednak świętym obowiązkiem każdego człowieka jest dobrze swym życiem kierować i spełnić to, co leży w zakresie jego możliwości, powierzonych mu przez Boga. Zbrodnią byłoby, gdyby tego nie zrobił. Jakkolwiek i cokolwiek by było, jesteśmy głęboko przekonani, że nie ma żadnego człowieka na tej ziemi, któryby był czymś niepotrzebnym, zbędnym, bezwartościowym, przypadkowym. Albowiem każdy człowiek nawet najuboższy, najmniejszy i najbiedniejszy jest świętością, którą uszanować należy, jest objawieniem Boga, który stworzywszy go, dał tym samym dokument Swej woli i Swego istnienia, Swej mocy i Swej celowości, jest istotą, bez której nie może obyć się niezbadana harmonia Bożego urządzenia wszechświata i wieczności.

* * *

Rozejrzyjmy się teraz po świecie. Co przyniósł rok 1936? Oto plon tego roku jest straszliwy w swym ciężarze gatunkowym. Rzeczy bowiem postąpiły tak daleko, że naruszony został zdecydowanie pokój

świata, tak resztą sztucznie dotąd podtrzymywany. Świat, podminowany szatańskimi zabiegami, jął pokazywać już swoje rysy, załamania, skruszenia. Ludzkość stanęła pełna przerażenia przed obliczem walk, które się już rozpoczęły, które rozżagwią się jeszcze bardziej, które płomieniem swym ogarnąć mogą wrychle cały jej organizm. Jakież to i gdzież są zarzewia niepokoju, grozy i zniszczenia?

Nie trzeba było być bystrym obserwatorem, by zauważyć, że zło wyszło już z swych kryjówek, wktórych dotychczas przebywało i opanowuje coraz zuchwalej świat. Gdy dawniej można było mieć niejakie wątpliwości co do charakteru pewnych objawów, pewnych zjawisk, dzisiaj te wątpliwości i złudzenia rozwiały się. Ma to rzecz jasna swoją dobrą stronę.

Widzieliśmy, że do decydującej rozgrywki stanęły idea komunistyczna i idea nacjonalistyczna. Idea komunistyczna jest bezwzględnym złem bo łudząc ludzkość mamidłami dobrobytu i szczęścia, co do których mimo wszelkie frazesy nie dała żadnych dowodów, rzuca ją w przepaść samozatracenia się, oddaje ją na łup najpierwotniejszych instynktów, sprowadza ją z dróg, którymi iść jej kazała Opatrzność Boża. Jej awangardą, forpocztą i twierdzą jest państwo bolszewickie.

Idea nacjanalistyczna jest dobrem bezwzględnym lub jest dobrem fałszywym. Wyrazem tego pozornego, fałszywego dobra nacjonalizmu jest III Rzesza. Dlaczego nacjonalizm niemiecki jest tylko pozornie dobry? Otóż dlatego, że apoteozuje pierwiastki egoizmu narodowego, imperjalizmu, że posługuje się wartościami doczesnymi, przyziemnymi, że zasadza się na przemocy, na wyzysku, na pysze i bucie, że zapomina o wartościach wieczystych, którym winien służyć każdy naród ,że brak mu duchowoś ci,brak mu miłości i uszanowania innych narodów, które również mają prawo do bytu.

Komunizm jest obłędem, jest szaleństwem, ale niemniej, należy to bez ogródek stwierdzić, obłędem jest również nacjonalizm typu niemieckiego, więcej w nim bowiem pogaństwa, niż prawdziwego chrześcijaństwa.

I te dwie potęgi ujawniły się w roku ubiegłym. Komunizm wniósł zarzewie wojny domowej na ziemię hiszpańską, obnażając całą swą ohydę, potworność i grozę. Zmaga się bohatersko zdrowy odłam narodu hiszpańskiego ze straszliwym wrogiem, który miast bezpieczeństwa i dobra zatratę najszlachetniejszych, najistotniejszych, najświętszych wartości usiłuje sprowadzić na lud iberyjski.

Ta sama potęga pożar rozruchów wznieciła w Chinach. Ta sama potęga objawiła się we Francji, gdzie nawet ster rządów w swe ręce objęła, ta sama potęga coraz butniej podnosi głowę w wielu innych narodach, a szczególnie w narodziepolskim. Jest oczywistym, że żydo-komuna coraz silniej coraz energiczniej, coraz bezwzględniej poczyna opasowywać kulę ziemską swymi koliskami, bo wie, że nadeszła chwila stosowna, chwila przełomowa, by zwyciężyć lub zginąć.

Z drugiej natomiast strony widzieliśmy zachłanność i zbrodnicze zakusy tego nacjonalizmu fałszywego, z ducha pogańskiego. Włochy dały wyraz jaskrawy swej zaborczości, swemu imperjalizmowi, gdy poszły na podbój innego narodu chrześcijańskiego i podboju tego dokonały. To samo czynią Niemcy, gdy w imię powinowactwa ideologicznego z powstańcami hiszpańskimi, usiłują zrobić z tragedji narodu hiszpańskiego żerowisko dla własnych interesów, dla własnych kombinacji.

Ale istnieje inny nacjonalizm. Nacjonalizm chrześcijański, nacjonalizm prawdziwy, istotny. Jego wyrazem jest polski Obóz Narodowy. Ruch narodowy polski w przeciwieństwie do ruchu niemieckiego jest najsilniej, najzwarciej, w sposób najbardziej naturalny i organiczny związany z ideałami Kościoła katolickiego. On to właśnie daje wyraz duchowemu pojmowaniu zadań i posłannictwa narodu, który winien służyć prawdom wieczystym, bezwzględnie idealnym, opartym i wynikłym z postawy chrześcijańskiej. I dlatego Obóz Narodowy stał się przedmiotem najbardziej zażartych ataków ze strony rozlicznych wrogów Dobra, a przedewszystkim komunizmu i żydostwa, które starają się go pomniejszyć a nawet zdruzgotać przez zestawianie jego charakteru z nacjonalizmem pogańskim III Rzeszy.

Jednocześnie nie wahamy się zwrócić uwagi na to, że pewne tendencje, jakie zaznaczyły się w roku ubiegłym, wychodzące z łona katolicyzmu, a dążące do odseparowania się i odgraniczenia od obozu narodowego — są rzeczą nierozważną, krótkowzroczną i [illegible]opatrzną. Bo oto co trzeba z naciskiem podkreślić: Obóz Narod[illegible] **jest formą polityczną, dynamiczną, katolicyzmu.** Katolicyzm nie [illegible] że zasklepiać się w sobie samym, stanie się zbyt oderwanym od [illegible]cia i ziemi, a przecież sprawy tak daleko zaszły, że trzeba być siln[illegible] trzeba być dobrze zorganizowanym, trzeba dysponować pewną, zwa[illegible] formą polityczną. Ogromnie niebezpieczna sytuacja, w jakiej zna[illegible]zła sie dzisiaj ludzkość, powinna uprzytomnić nieopatrzność tego [illegible]dzaju postępowania. Nie wolno tak czynić w momencie walki o p[illegible]wo Boże, które zostało spostponowane, o prawdę Bożą, która zost[illegible] spotwarzana, o dobro Boże, które zostało zelżone, o całość, bezpiecze[illegible]stwo, zdrowie, świeckość narodów chrześcijańskich, które począł prz[illegible]żerać złośliwy trąd bezbożnictwa, nihilizmu, pogaństwa, żydo-komun[illegible] masonerji!

* * *

Co do nas — my kończymy rok 1936 z pełnym poczuciem spełnie[illegible]nia obowiązku jaki na nas nałożono, z sumieniem spokojnym, bo wła[illegible]śnie na dobrych drogach się znajdujemy, z pełnym zadowoleniem, ż[illegible] pracowaliśmy dla rzeczy wielkich, że działaliśmy po tej stronie, gdzi[illegible] znajduje się wszystko, co jest konstruktywne, pewne, niezwyciężone, co jest bezwzględnie święte, doniosłe, wieczne, po tej stronie, gdzie znajduje się wiara w Boga i w Jego czuwanie bezustanne nad losami narodu Jemu poddanego, gdzie znajduje się Kościół, gdzie znajduje się miłość narodu, miłość dla człowieka, idealizm, duchowość i chrystusowość.

Z tych samych względów nadchodzący nowy rok 1937 nie napawa nas ani lękiem, ani przerażeniem, ani rozpaczą. Pójdziemy tą samą drogą, walczyć będziemy o te same ideały, cele i zadania, spełniać będziemy ten sam obowiązek, pracować będziemy nad tymi samymi wartościami.

Do głębi przejęci jesteśmy wiarą, że cokolwiekbądź się stanie, jakiekolwiek nieszczęścia spadną na świat, na kulturę ludzką, na nasz naród — ostaną się idee, prawdy, wartości, którym służymy. Ostaną się i zwyciężą!

ALEKSANDER ROGALSKI.

Na przełomie dwu lat

Pod znakiem zwycięstwa.

Rok 1936 zaznaczył się wyraźnym wzrostem świadomości narodowej. Idea narodowa, zasady programu narodowego, stały się własnością szerokich mas ludowych. Hasło „Polska dla Polaków“ i praca twórcza nad jego wcielaniem w życie wysunęła się na czoło dążeń walczącego o lepsze jutro narodu polskiego. Wyzwolona energja narodowa, drzemiąca w duszy polskiego chłopa, robotnika, kupca, inteligenta, zajęła ofensywną postawę na całym szerokim froncie życia polskiego.

Walka o Polskę polską, niezależną pod każdym względem od wpływów obcych, wolną duchowo i gospodarczo, stała się zagadnieniem dnia. I w związku z tym dokonało się wyraźne ugrupowanie stron walczących. Zarysowały się dobitnie dwa fronty: narodowy i komunistyczny; narodowy, reprezentowany przez Stronnictwo Narodowe, wspierające się na miljonowych szeregach organizującego się narodu; komunistyczny, oparty o masy żydowskie i idące na ich pasku ugrupowania t. zw. „frontu ludowego“.

W ogniu tej zasadniczej walki okazała się słabość innych grup politycznych. Przede wszystkim bez osłonek wystąpiła bezsiła t. zw. „sanacji“, która w wyborach do największego po Warszawie samorządu łódzkiego poniosła druzgocącą klęskę, pozostając na lodzie bez mandatu. Próby wskrzeszenia nieboszczyka, po którym nawet akta spalono, stworzenia „zaczynu“ jakiejś nowej organizacji „sanacyjnej“ mimo uciążliwych starań nie uzewnętrzniają się w pozytyw-

noworoczne dźwięki wioskowe

SIERADZKI FANTOWY TANIEC Hopsasa

Śpiewy na mel. „Jeszcze jeden mazur dzisiaj...“ Rzecz dzieje się u Maćka Wiary.

(Tancerze stawają po jednej, a tancerki po drugiej stronie izby. W takt muzyki rozpoczyna taniec pierwsza para baletmistrzów, t. j. Maciek Wiara ze swą poczciwą Teklą. Natomiast wszyscy obecni klaszczą w takt w dłonie, śpiewając wesoło hopsasa, hopsasa... dotąd, póki tańcząca para nie stanie na środku izby, podnosząc swe prawice do góry. Następuje cisza.)

Maciek (śpiewa):
Nowy Rocek![*] Hej, zakasta
sukmany w pół pasa.
Tekla (dokańcza):
Zatańczmy od Sieradza
nasygo hopsasa!
Tancerki (chórem):
Wyjź, zająćku, wyjdź, sarenk[illegible]
od brzega, od lasa,
Casu skoda, bo nie woda,
śpieszno do hopsasa.

(Występują pierwsze osoby z brzega ku środkowi izby, jako druga para. Lecz przed włączeniem w łańcuch korowodowy musi tancerz wywiązać się z fantu).

Maciek (śpiewa):
Podskoc, trzaśnij w podkówecki,
za mną w korowody.
Tekla (dokańcza):
Lecz warunek za wybrankę — fant:
Maciek (dopełnia):
„Monickie ody!“

Tancerz (wywiązuje się z fantu śpiewem):
Dziwne słychać ludzkie mowy,
dziwne resonacje:
Jedni klną, a drudzy płaczą
na ciocię „Sanację“.
Rolnik w trepach zmogo nogi,
nie stać go na buty,
A rzemieślnik nie mo co jeść,
z wszystkiego wyzuty.
Z robotnika bluza spadła,
sto dziur w portkach świeci,
A zgłodniałe po ulicach
żebrzą biedne dzieci.
A wszystkim po piętach depce
sparty wizytator
I uprząta graty z domu —
ot kto? — sekwestrator!

(Wszyscy oklaskują, co stanowi uznanie, a baletmistrzyni Tekla wprowadza nową parę w korowód. Teraz tancerki ponawiają zwrotkę „Wyjdź zajączku i t. d.“, wywołując następną parę i w ten sam sposób odbywa się fantowanie i przyjmowanie do korowodu każdej następnej pary. Wyjątek stanowi ta para, od której baletmistrzyni nie zażąda fantu, więc od razu wprowadza ją baletmistrz po słowach: „Za mną w korowody“).

Tancerz III (śpiewa):
Przybył do wsi komunista,
brednie opowiadał,
Że jego godka nieczysta,
poznała gromada.
Jak chłop w odwet mowę [illegible]nął
wszyscy brawo bili,
Ktoś w łeb komunistę walnął —
do ula wsadzili.
(Ceremonjał j. w.)
Tancerz IV (śpiewa):
Socjalista coś mamrotał
roz chłopu na ucho,
By się księdzu nie spowiadoł,
Kościoła nie słuchoł.
Chłop mu odrzekł, jak trza było:
ty, żydoski swacie,

Ne łbie ci się zjudacyło —
idź precz stąd — psubraci[illegible]
(Ceremonja j. w.)
Tancerz V (śpiewa):
Jeśli kochasz Boga, wiarę,
po swych ojcach ziemię,
Strzeż się, by cię „front ludow[illegible]
nie wplątał w swe strzemę
To żydo-masońskie sidła,
te „fronty ludowe“.
Chcą nas zaciągnąć do jarma
zawracają głowę!
Ziemia nasa, Polska nasa —
my jej spadkobiercy,

nym wyniku. „Polskość“ Polskiej Partji Socjalistycznej, służącej interesom żydowskim i idącej ręka w rękę z komunizmem, zaprezentowała się w całej okazałości w wyborach łódzkich.

Przenikający całe zdrowe społeczeństwo polskie prąd idei narodowej spowodował różnych aferzystów politycznych do oszukańczego strojenia się w szaty narodowe. Wobec jednak istniejącego uświadomienia narodowego farbowane lisy nie wzbudziły żadnego zainteresowania.

Pomimo istnienia szeregu przeszkód ruch narodowy rozprzestrzenia się na coraz to nowych terenach. Okazuje się dowodnie, że stawianie jakich by nie bądz tam żywiołowemu ruchowi, wyrastającemu z najgłębszych pokładów zbio[...]wej duszy, nawiązującego do dziejowego marszu pokoleń, jest bezskuteczne. Rwąca fala narodowego entuzjazmu, idącego w parze z konstrukcyjnym działaniem, zdobywającym planowo życie polskie we wszelkich jego dziedzinach, zmiata wszelkie zapory.

Przyjmowanie się w życiu wysuwanych przez Stronnictwo Narodowe haseł polszczenia narodowego stanu posiadania spowodowało doniosłe procesy społeczno-gspodarcze. Hasło „Swój do swego“ rozciągnęło moc obowiązywania swego moralnego autorytetu na całe społeczeństwo polskie. Vyłamywanie się z jednolitego frontu, walczącego o polskość rzemiosła i handlu, uznawane jest coraz powszechniej za przestępstwo wobec narodu. Przede wszystkim zaznaczył się żywiołowy w swym naporze, a rewolucyjny w osiąganych wynikach pęd mas ludowych, zmierzający do uwolnienia się z pod gospodarczej zależności od Żydów. Zwycięską czołówką szturmową stał się stragan polski, wypierający Żydów z drobnego handlu. Z partyzanckiej w swych początkach walki bojkotowej rozwinęła się systematyczna działalność handlowa żywiołu polskiego, obejmującego handel pośrednictwo handlowe. W wielu połaciach kraju zniknęły na wsiach sklepy żydowskie, a po miasteczkach i miastach narósł potężny mur polskich placówek gospodarczych. Te poczynania handlowe wsparte zostały o podstawę coraz liczniej powstających bezprocentowych kas pożyczkowych i hurtowni poszczególnych działów.

Walka o nadanie Polsce narodowego oblicza nabrała ogromnego rozmachu. Społeczeństwo polskie wypowiada się zdecydowanie przeciw układowi społecznemu, gdzie na jednej płaszczyźnie stawia się gospodarza Polski — naród polski — z wrogimi mu elementami. Naród polski przenika wola wytworzenia takich warunków, w którychby on decydował o całokształcie spraw publicznych.

Upowszechniło się przekonanie, że organizm społeczny musi być gruntownie oczyszczony z grup, które przez brak wszelkich zasad moralnych nadwątlają podstawy bytu narodu. Polska Sprawiedliwa, równomiernie traktująca prawych Polaków, jednakowo surowo karząca przestępstwo dygnitarza i pospolitego kryminalisty, jest wyrazem pragnień narodu. Mobilizacja zbiorowej energji narodowej odbywa się pod znakiem stworzenia Polski narodu polskiego, dającej chleb miljonowym jego masom.

Nowy Rok, w który wkraczamy, umocnić musi zdobyte pozycje i sięgnąć zwycięsko po okopy, zajęte jeszcze przez obcych. Rugować trzeba bez pardonu miazmaty komunistycznego rozkładu, usuwać należy z życia polskiego wpływy żydowskie, zwalczać tych wszystkich, którzy swym postępowaniem umożliwiają robotę komunistyczną, oraz biorą Żydów pod płaszcz swej opieki.

Najskuteczniejszym orężem w walce z objawami anarchii jest umacnianie siły narodu polskiego. Wrogami Polski są wszyscy ci, którzy siły te niszczą w ten czy inny sposób.

Nowy Rok wschodzi nad światem, gdy nad nim rozciąga się łuna wojny hiszpańskiej. Hiszpański naród broni się przed zdławieniem jego ducha, przed pogrążeniem go w czerwone piekło.

Groźne memento dla wszystkich myślących Polaków. Przejawy anarchii, gdziekolwiek się u nas zaznaczają, wypalić trzeba gorącym żelazem. Tylko wówczas Polska rozprostuje swe skrzydła do wielkiego lotu ku dziejowym przeznaczeniom. Tylko wówczas będzie wielka.

Po chmurach się ślizga
blady uśmiech słońca, —
rozprasza
zgęszczonych mroków
zwał. —
Steary rok już przybiegł
do mety swej — końca
i skrył się . . .
w gęstwinie obłoków,
kędy słoneczny pałac miał!

Za nim popłynął
potok łez złowieszczy
i okrzyk bólu:
Starcze, — coś nam dał?
Skryłeś się w chmury,
nowy szlak minąłeś,
po którym nadchodzi
Nowy Rok —
hen, z niebieskiej góry —
On dzień rozpaczy w sercu odrodzi! . . .

Rozpłomieni ciemną dal . . .
Rozrzuci gwiazdy wiośnianej nocy, —
tęczą rozścieli nad ziemi zagonem, —
w słowiczą radość zamieni żal . . .
Wskrzesi z letargu Ducha
uskrzydli Go blaskiem swej mocy . . .
Świt nowy —
rozsrebrzy zbudzony lud;
Głos jego rozdźwięczy się dzwonem —
dla Wielkiej Polski, poświęci trud . . .

FR. LEWANDOWSKI.

Na przełomie

1936—1937

Często, bardzo często przyrównuje się żywot człowieka do księgi, pełnej zapisanych nieznaną ręką kart, którym na imię: lata, wydarzenia, dole.

Jest chyba w tym przyrównaniu sporo racji i sensu niemało: minione dni są dla pilnego czytelnika — wspomnienia kartą, a

---

Wara zdrajcom, wara zbirom,
wont wszyscy biuźniercy!
(Długotrwałe oklaski. — Ceremonja jak wyżej.)

Tancerz VI (śpiewa):
Szedł se Maci od Sieradza,
„Orędownik“ czytoł,
Wlaz mu w drogę parń z „Ekspres-sem“
i za poły chwytoł:
Weźcie lepi, panie Maci,
„Ekspress“, co wam szkodzi?
Drukują go same Żydy
w wielgim mieście — Łodzi!

Precz mi z drogi! Maci krzyknął,
chłopcu drgnęły łydki,
Cisnął „Ekspress“ pod bożnicę —
djabli z wami — Żydki!
(Oklaski. — Ceremonja j. w.)

Maciek (odpowiada):
Mój pradziadek wielki byli,
miód z gorzołką pili,
Kiej Swed przyszedł do Sieradza,
w mig go wygonili.
Jo, kość z kości, Maciek Wiara,
żywcem z Monic rodem,
Nie dum se w kasę pluć, wjechać
na łeb samochodem.
Umie ścierpieć tys do czasu,
ale gdy za wiele —
To nie patrzę! dum kopniaka,
za drzwi fort, w łeb zdzielę!
(Oklaski.)

Tancerz VII (śpiewa):
Chciałbym ja ci — moja matuś,
śpiewać piosnki stale
O twych darach, o twych skarbach,
o twej dawnej chwale,
Chciałbym codzień cię pozdrawiać
już ze wschodem słońca
I przyciskać cię do serca,
straż trzymać bez końca.
Lecz mnie, ciebie dławią zmory,
dłonie kurcz zaciska...
Przecierpimy, blask już wkoło,
Miecz Chrobrego błyska!...
(Długotrwałe oklaski. — Ceremonja j. w.)

Maciek (śpiewa):
Kiedyś tronął tu o mieczu
króla z rodu Piasta,
Widzę, żeś chłop setny — brac[...]
wiem ktoś — zrobim basta.
Jezdymy tu sami swoj
chłopi z pod Sieradza,
Nie boimy się nikogo,
niech, kto chce, nas zdradza.
Mówię wom, że tylko dlo nos
jest jedyną racją
Iść z Obozem Narodowym,
pal djabli „sanacją“!

Wszyscy śpiewają:
Niech się partje sypią w gruzy,
my podnieśmy ramię (podnoszą):
Bóg, Ojczyzna, Roman Dmowski —
nasze hasło, znamię!!!
(Teraz wszyscy idą w korowodzie i tańczą siarczyście po sieradzku.)

J. BEDNARSKI.

Osoby:
Robotnik I.
Robotnik II.
Dyrekcja K. E. Ł.
Elektrownia łódzka
Dyr. Moryc — Iński.
Robotnicy.

AKT I., SCENA I.

(Scena. Tło — kominy łódzkie. Po lewej stronie sceny światła bijące od znajdującej się niedaleko stajenki. Z za kulis dobiega melodja kolędy: „Cicha noc, święta noc“. Z prawej wychodzą robotnik I i robotnik II).

Robotnik I.:
Cicha noc, święta noc...
Ano, prawda, cicha
i prawda, że święta...
Hej, miły mój Boże!...

Robotnik II.:
Psiakrew, mróz na dworze,
przyjdzie chyba zdychać...
(z goryczą)
Święta noc i cicha,
cóż nam to pomoże?

Robotnika II.:
Przestań, Bóg się rod[...]
Widzisz tam stajenkę,
Józefa Panienkę?
Patrz, na niebie wschod[...]
betlejemska gwiazda..
(po chwili)
Może razem z Panem
przyjdą inne czasy...
Może wieść przeleci
przez góry i lasy,
że się nam z Dzieciątkiem
Nowy świat narodzi...
Patrz, patrz, gwiazda wschodzi
coraz wyżej, wyżej,
coraz jaśniej, bliżej...
(Z za kulis dobiega głośniejszy śpiew).

Wszystkim Czytelnikom, Inserentom, Współpracownikom oraz Przyjaciołom naszego pisma życzymy z całego serca

- Dosiego Roku!

Redakcja „Orędownika"

której wiele odczytać można i wiele wyciągnąć nauk i wniosków.

Koniec roku, ostatnie upływające szybko godziny starego — a nadchodzące tajemniczo dni nowego, mają w sobie dużo sentymentu i refleksji. Gdy już ucichnie echo gromkich wiwatów, rozgłośnych wystrzałów, hucznego rozgwaru pożegnania i powitania — dobrze jest porozmawiać ze samym sobą, zajrzeć sobie uważnie w oczy, zaglądnąć ciekawie do serca i ze smętnym uśmiechem po księgę żywota sięgnąć, z żółknącej już karty zrobić bilans roku, który nie wróci i odczytać historię dni, które minęły.

*

Ogień trzaska wesoło na kominku i buzuje, i huczy; w pokoju półmrok i cisza. Sterany człowiek jeden z wielu, tysiącom innych i milionom podobny, zagłębiwszy się w fotel, odwraca drżącą ręką pożółkłe karty tajemniczej księgi...

*

Minione dni.

Żałować ich, czy bez żalu, bez drgnienia powiek żegnać? Radości były rozdawcą i uśmiechów, czy łez i smutku?

Dzień po dniu, dzień po dniu... jeden drugiemu bliźniaczo podobny i drugi pierwszemu równy... Jednakie miały oblicza: zasępione, chmurne, niechętne, a czasem tylko jasne i promienne. Pełne były udręki dusznej, smutku ciężkiego co chmurą siada na duszę, mgłą przesłania oczy i głowę skołataną kłoni na piersi — bólu przynosiły więcej, niźli radości — słońce spokoju rzadko ukazywało swe oblicze z za chmur trosk i zwątpienia...

A jednak...

Czy te okruchy szczęścia, jakieśmy w tych dniach przeżyli, te uśmiechy rzadkie, ale szczerze serdeczne nic nie ważą na szali wspomnienia?

Żegnamy rok miniony jako dobrego towarzysza i serdecznego druha: przeżył z nami dolę, ale wytrwał i w niedoli, patrzył na naszą walkę, zmagania, wysiłki — i często nieoczekiwanie spieszył z pomocą. — Nie udawał przyjaciela — ale nie był i wrogiem...

Odchodzi, bo taka jego kolej — więc żegnamy go wspomnieniem: może ze łzą, może z uśmiechem, ale — wzruszeni.

*

Widzimy życie swoje zeszłoroczne jak na dłoni i pytamy siebie:

czegośmy w tym czasie dokonali? czy dobro przeważało w czynach naszych nad złym i obojętnym? czy umiłowanie Narodu zawsze było przed miłością własną? czy myśli stawały się czynami, a czyny czy rodziły się z bezinteresownej miłości i czystego poświęcenia?

Spójrzmy wstecz, za siebie, zaglądnijmy w swe sumienie, roztrząśnijmy przeszłość — i odpowiedzmy: szczerze i poprostu, bez obsłonek.

Odpowiedzmy — sobie.

*

Rozdzwoniły się dzwony noworoczne radością, weselem, nadzieją. Głos ich czysty leci nad wsi i miasta, nad pola i lasy, morza i rzeki, do pałaców i pod strzechy, do wielkich i małych — zwiastując narodziny nowego dnia, dnia któremu na imię nadzieja a hasłem miłość, dnia, który zwycięży przez czystą, niezłomną i nieskalaną — wiarę.

Srebrny śpiew sygnaturek kościelnych i dostojny poważny głos spiżowych dzwonów leci, polata nad krajem, kołysze się górnie, wysoko, podchmurnie, jak hymn zwycięski przyszłych dni...

Rok stary pożegnaliśmy łzą, ale bez żalu — witajmy nowy uśmiechem i wiarą. Wierzmy, że więcej w nim będzie słońca — niźli chmur, więcej radości — niźli smutków i spokoju więcej — od targaniny. Witajmy go nadzieją w lepsze jutro. Jutro — w którym zwycięży dobra sprawa zrodzona z miłości i wiary: Sprawa Narodu. (e—męc)

Na granicznym kurhanie

Przez zawiany śniegiem bór, zapadając po szyję w olbrzymie zaspy, szedł podpierając się kosturem, przygarbiony staruch. W płonących ogniem nienawiści oczach taiła się jeszcze niespożyta siła.

Zwisały na nim szaty. Znać było, że niejedna burza darła z nich już strzępy.

Starzec szedł wolno ku granicy.

Pochylał się ku ziemi, jakby niezmiernie ciążył mu tobół, który dźwigał na plecach.

Oglądał się co chwilę za siebie... Jego wzrok biegł przez oszroniałe dukty polskiej puszczy... Pieścił wzrokiem każdą sękatą sosnę. W mózgu jego taiła się chciwa myśl. Ściąć te wysokopienne drzewa, porwać je, spieniężyć i dźwiękiem złota pieścić swe uszy przez ostatnie dni życia...

Osobliwy to był starzec. Brnął przez las, przez zasieki z chróściny, przez wilcze doły, ciągle naprzód...

Wracać już nie miał poco...

Mijały ostatnie jego godziny... Był symbolem na ekranie dziejów. Żył własnym życiem tylko przez rok... A teraz... musi odejść i rozpłynąć się w cień.

Czy jednak potrafić wtargnąć w życie innych???

— — — — — — — — — —

Starzec odsapnął. Bezzębnymi szczękami zmiażdżył przekleństwo, które wiatr z ust mu wyrywał i ciężko usiadł na granicznym kopcu.

Duża broda padła jasną plamą na zwisającą do ziemi czarną szatę. Z żółtej jak wosk czaszki spływały kosmki siwych włosów.

Ręce długie, wychudzone, na których węźliły się żyły, wpiły się jak szpony w powleczone skórą piszczele nóg.

Przez żywe oczy, czarne, jak smoła którą po tych lasach pędzono, przebiegały błyskawice zemsty i chmury rozpaczy.

Cały tułów kiwał się w takt podmuchów późnogrudniowej wichury...

Cisza...

Wiatr tylko szelestem strącał śnieg z krzewów.

Naraz trzasnęły głośno ukryte w mchu gałęzie, przygniecione stopą.

Z za drzew wysunęło się młode pacholę. Nogi krótkie i krępe, jak konary urwane z dębiny. Twarz rumiana, gorejąca łuną. Pierś pełna jak otchłań co zmieścić może wichry świata...

W oczach czar radości, której jeszcze fróz nie zwarzył.

— Bądź pozdrowiony staruchu!

Starzec podniósł ociężale głowę.

— Ty mnie pozdrawiasz?! — z pustych jam płucnych wypełznął charkot goryczy.

— Żegnaj mnie raczej, pacholę!... Ja już odchodzę... Nadszedł mój czas... Takie są wyroki Jehowy.

— Zły to Jehowa staruchu, co w mroźną noc z chudobą w świat cię pędzi.

— Chudoba moja? — Starzec wyprostował się, aż zatrzeszczały w stawach kości.

— Młody jesteś... ale patrz — a staruch kościstą ręką zatoczył łuk szeroki ponad czubami sosen. Wzrok jego biegł ku horyzontom.

— Z tamtej krainy wracam. Historja tych polan, w których wnętrza wdzierają się sochy, jest moją historją. Tam przeżyłem jeden okres naszego przeznaczenia.

— Naszego? — zdziwiło się pachlę.

— Młody jesteś....

...Tam została moja chudoba... Dorobek mej wiosny i jesieni życia... Fatalny los jest cieniem mego przeznaczenia! Z licznych dostatków nic się nie ostało. Bogate ławy kramne piętrzą się na rynkach połamanym drewnem... Wielkie fabryki w zgliszczach i ruinach. Ci, którzy we mnie wierzyli, znajdują się w ciemnicach. W sercach

Robotnik I.:
...słuchaj, jak to pięknie...
uroczyście... biało...
święta noc... Dziecina...
łzy do oczu płyną...
chciałoby się klękać...

Robotnik II. (ponuro):
O tak,
chciałoby się, chciało,
ale... nie klęknąć!
Ale nie płakać,
a wyć!
Chciałoby się pęknąć!
Chciałoby się bić
łbem o mur!
Chciałoby się pięści o bruk
i zakrwawić,
chciałoby się ten chór
zadławić!!

Robotnik I. (przerażony):
Milcz, na Boga!

Robotnik II. (szyderczo):
Ha, ha, oczywiście,
milczeć i czekać,
słuchać, nie narzekać...
ha ha!
Może los łaskawy raczy się
poprawić,
może kiedyś, kiedyś, coś tam gdzieś
się zjawi...
Tak, tak, oczywiście,
niewyraźnie... mgliście...
Będzie... będzie...
przyjadą po kolędzie
w karocach złote pany,
ministry i dworzany,
paniusie dobrotliwe,
uśmiechnięte, tkliwe,
po buzi pogładzą,
coś dadzą, poradzą...
Tylko nie trzeba być zbyt
niebezpieczny,
tylko trzeba być grzeczny!
ha, ha, ha!

Robotnik I.:
Przestań na Bóg miły!
Żółć się w tobie zapiekła
Opętały cię siły
piekła!

Robotnik II. (nie zważając na słowa Robotnika I.):
...a tam grają,
tam śpiewają...
...cicha noc, święta noc...
(z furją)
Szatany!
Komu ta noc święta?
Komu ta noc cicha?
Nam w tę noc pozdychać
Nam ta noc...

Robotnik I.:
Stój! Nie bluźnij!!
W Imię Ojca, Syna Ducha...

Robotnika II.:
Milcz!!
(po chwili)
Wiesz, mam myśl, mam myśl,
posłuchaj:
przed oknem mojem rośnie
drzewo —
w sam raz choinka, czego trzeba,
świeczkami będą gwiazdy z nieba,
dzieci w koło niej będą śpiewać.
Wygnam je na mróz, na śnieg,
boso,
moją gromadkę złotowłosą...
(ze wzrastającem wzburzeniem)
Ku ich radości i uciesze
na tej choince się powieszę!
I będę dyndał sztywny kloc,
choć raz zabawkę dam dziecinom,
a w krąg kolęda będzie płynąć
o ta,
„cicha noc, święta noc..."
Ha, ha, ha!
(Wybiega śmiejąc się szaleńczo).

Robotnik I.:
Szalony, dokąd biegniesz?
(wybiega za nim).

SCENA II.

Elektrownia łódzka, Dyrekcja K. E. Ł., dyr. Moryc — Iński. Elektrownia — przysadzista baba strojna w jedwabie i obwieszona brylantami, spoglądając na jasność dobywającą się ze stajenki.

Elektrownia łódzka:
Widzicie państwo skandal
niebywały?
Co się tu dzieje? Światło przez noc
całą
a ja z tego nie mam nic.
Jest to jakiś brzydki witz,
jakiś kawał ordynarny.
Ale grosz swój ja zagarnę,
ja opornych umiem zmusić,
grosz swój umiem ja wydusić
nawet z gardła!

Dyr. Moryc — Iński, fircyk w kusym fraczku piskliwym głosikiem.

Dyr. Moryc — Iński na stronie:
Ale jędza się rozżarła
No przyznajcie sami proszę,
Światło piękne, światło śliczne,
lecz gdzie licznik?
albo choćby ogranicznik?
Kto zapłaci moje grosze?

Dyr. Moryc — Iński półgłosem:
Ale kutwa,
choć tak ludzką krwią obrzękła,
choć z pod sądła ledwo zipie
jeszcze mało!
Żeby wreszcie raz już pękła.

Dyrekcja K. E. Ł., stara baba okryta łachmanami z pod których przebłyska droga materja.

Dyr. K. E. Ł. do Elektrowni:
Koleżance o co chodzi?
O tę światła szczyptę małą?
Bagatela, to jest przecież
Co to szkodzi? Co to szkodzi?

Elektrownia łódzka (ze złością):
A przepraszam! To jest granda!
Darmo światło? Kto to słyszał?
Gdzie policjant? Niech napisze
tu w tej chwili karny mandat!
Po chwili:
Ja wiem co mi się należy
komornik już to odbierze,
po złotemu za kilowat
i dość na tem. Ani słowa!

SCENA III.

Dyrekcja K. E. Ł. i dyr. Moryc — Iński.

Dyr. Moryc — Iński do Dyrekcji K. E. Ł.:
Pani chyba nie z pretensją do
stajenki?

Dyrekcja K. E. Ł. (skromnie):
Ach nie,
dla Dzieciątka i Panienki
niosę miłą niespodziankę.

Dyr. Moryc — Iński w ukłonach:
Tenkju, olrajt, danke, danke,
pani dla mnie zbyt łaskawa.
A czy można jeszcze wiedzieć
co to jest za miła sprawa,
którą pani dziś, w tej chwili
złożysz Dzieciątku co kwili
w podarunku?

Dyrekcja K. E. Ł.
Proszę, proszę, bardzo proszę,
nie będzie pan miał frasunku
(tajemniczo)
Niosę zniżkę na przejazdy
po dwadzieścia i dwa grosze
dla Dzieciątka i Panienki.
Może także Józefowi,
ale muszę wpierw rozważyć,
(z namysłem)
Może dam Mu, zresztą kto wie?

Dyr. Moryc — Iński po cichu:
Jędzo, w piekle by cię smażyć,

mego ludu drży lęk przed nadchodzącą burzą.

— Nie chodź tam pacholę!... Tam ziemia pod stopami gore!...

— Powrócisz stamtąd starcem, jak ja. Nie ze złotem w tobołku, a garbem na plecach.

— Patrz, czy widziałeś taki garb? — starzec odkrył rąbek szaty.

— To jest dorobek mego życia!!! — Głos starca przeszedł w syczący szept.

— A czy wiesz, co ten garb kryje? W nim jest zaklęta dziejowa wina ludu Jehowy...

— Patrz, czy widzisz jak on z upływem każdej chwili rośnie?...

— Takie straszliwe brzemię można ukryć w złotogłowiu, ale gdy ludzie z ciebie szaty zedrą, nie ukryjesz!

— Jesteś biedny, staruchu — zasmuciło się pacholę.

— Nie jestem biedny. Byłem bogatym, ale ten rok, którego ciężar dźwigam na plecach, jest straszny...

Ja byłem bogaty... Nie wierz im! Twarz starca poczęła świecić jak próchno zbutwiałego pnia.

To wszystko było moje... Do mojego skarbca spływały potem siermięgi... Dla mnie pracowały ramiona tego ludu...

Ja należę do rodu królów!...

Ale czy wiesz, że los nieraz każe abdykować? Czy ty to rozumiesz, że choćbyś zębami wgryzł się w poręcz tronu, to cię oderwą i rzucą potworną prawdę w oczy, żeś złodziej i każą iść precz?

— Więc to cię przeraża staruchu, żeś z wysokich piedestałów został strącony na glinianą polepę?

— Głupcze... Jam jest symbolem królów świata, jam przeżył tragiczny los naszego rodu... Odchodziłbym z radością choćby w podartym chałacie, gdybym miał pewność, że ty... że moi następcy... zasiądą na szkarłatnym tronie, a nie będą lali łez nad połamanym straganem.

— Wróć malcze! Nie choć tam, bo tam się zbudziło serce tej ziemi! Czy słyszysz jak drży i jak bije?... Ono nas krwią żywą zaleje... Uciekajmy w cień. Tam nie ma dla nas miejsca...

— Starzec opadł na kurhan i wsparł głowę na rękach.

...Jam myślał, że to królestwo jest moje. ...Tak myśleli moi ojcowie, lecz syny muszą zrozumieć, że t oniepravda....

...Dziś już kłamać nie można. ...Wali się nasza historia...

...Oni swoją tworzą. ...Jam zaś jest dzisiaj tylko kolumną Samsona... i boję się tych krzepkich ramion, co się wyciągają...

...Choć naliczyliśmy już lat tysiące, oni na nowo zaczynają liczyć.

...Chodź, malcze!! Tam płaczą córy Izraela.

Jam jest rok 1936!

Nie chcę, by ich płacz ścigał mnie w historii. Chodź, malcze, ze mną, bo ani ten płacz, ani zgrzyt nie powstrzyma naszego przeznaczenia.

KELLY.

Ledwie Nowy Rok na świat przyszedł, już musi, jako odważne pacholę, iść przez głogi i rozłogi, przez wody i brody, ku nieznanemu jutru. A my wszyscy idziemy za nim, wypatrując, czy gdzie nie świeci zorza jasnej przyszłości.

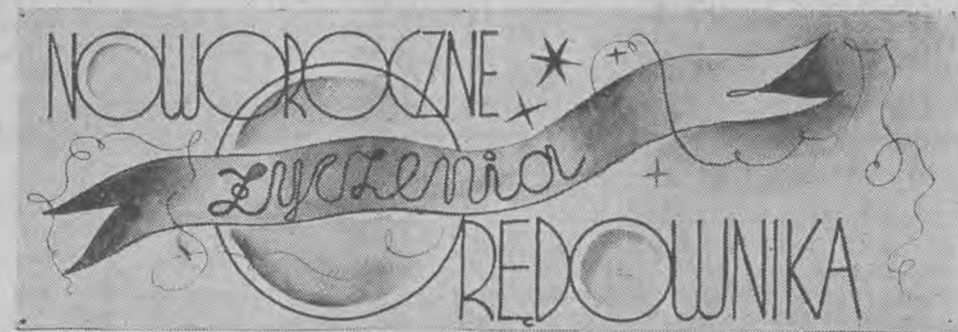

Wykombinowali: Tadeusz Hernes i Wacław Keller

Zwyczajem starodawnym jest składanie życzeń na Rok Nowy.

Mogą one być szczere albo fałszywe, zależnie od tego, czy składa je lokator — gospodarzowi, urzędnik podwładny — swemu nadwładnemu, zięć — teściowej czy też narzeczony swej wybrance losu, dobry przyjaciel dobrymu przyjacielowi.

Nikt nas chyba nie posądzi o takie szpetne szelmostwo, abym komukolwiek źle życzył, tym bardziej, że w tej chwili właśnie mam głęboko w pamięci szlachetne powiedzenie staropolskie: co tobie niemiło, to... tobie niemiło i drugiemu nie czyń!

Życzymy przeto:

Młodym matkom: aby nie rodziły pod kocem.

Naszym starostom: rychłej amnestji.

Polskiemu Radiu: żeby wprowadziło do programu chwilki ciszy.

Posłowi Mincbergowi: „Orędownika“ pod głowę do trumny.

Tymczasowemu prezydentowi miasta Poznania: dożywotniej prezydentury na Durnej Wildzie.

Parylewiczowej: żeby sobie wybrała inne cele.

Byłemu staroście Krawczykowi: bogobojniejszej cioci.

Wojewodzie Kirtiklisowi: powrotu na Pomorze.

Gazecie A. B. C.: żeby wreszcie doszła do d...

Pułkownikowi Kocowi: dobrej akuszerki.

Ministrowi Poniatowskiemu: dworku od wdzięcznych ziemian.

Inspektorowi Greffnerowi: przeniesienia do Berezy.

Żydom: uboju rytualnego.

Świniom i innym zwierzętom: jak wyżej.

„Sanacji“: wyborów w Poznaniu

Mussoliniemu: Abi-syna.

Negusowi: najmniej włochów.

Lidze Narodów: przeniesienia siedziby z Genewy do Madrytu.

Januszowi Jędrzejewiczowi: powrotu do szkoły.

„Kurierowi Porannemu“: Urke Nachalnika na naczelnego redaktora.

Społeczeństwu polskiemu: więcej cierpliwości.

P. A. L-owi: pisarzy-hipotecznych.

Posłowi Libermanowi: kancelarji notarialnej w Polsce.

Żydom z Odrzywołu: jarmarków w sobotę.

Rządowi: większości w Sejmie.

Najwyższemu Trybunałowi Administracyjnymu: przywrócenia dawnego Sejmu.

„Płomykowi“: abonentów w Rosji.

Hitlerowi: Żyda w rodzinie.

Złodziejom-doliniarzom: takich przywilejów, jakie mają złodzieje grosza publicznego.

Sejmowi: drewnianej laski marszałkowskiej

łaskę niby wielką czyni,
stara prukwa, flądra, świnia
tfu!
Z półgroszem tu na kolędę,
a tam rosną dywidendy,
bogaci się tłusta mafja!
Bodajby cię raz szlag trafił!

Dyrekcja K. E. Ł.:
Co pan mruczy tam pod nosem?

Dyr. Moryc — Iński:
Ach wzruszonym mówię głosem
o dobroci łaski pani
o jej wspaniałomyślności.

Dyrekcja K. E. Ł.:
Spodziewam się też wdzięczności.
(po chwili):
A pan z czem do żłobu spieszy,
czem Dzieciątko chce ucieszyć?

Dyr. Moryc — Iński:
Ja, ja, pani dobrodziki,
choć to może wyjdzie dziko,
przynoszę trzy zaproszenia
na Omegową karjerę.
Sztuka piękna, bez wątpienia,
powiedział to osób szereg.
Jestem teraz sławny w Łodzi,
poprostu jestem dobrodziej,
dałem miastu spektakl zdrowy
tuwimowo hemarowy.
(do siebie)
Choć to gdzieś kopnęli szpetnie,
ale co to mnie obchodzi,
można tu im dać i świństwo,
bo w Łodzi wszystko uchodzi.

Dyrekcja K. E. Ł.:
Więc może
pójdziemy już do stajenki?

Dyr. Moryc — Iński:
Tak, do Dzieciątka i Panienki.
(zabierają się do wyjścia. Dyr. Morycc — Iński zatrzymuje się nagle.

Dyr. Moryc — Iński:
Może łódzkie radjo zabrać
do stajenki?

Dyrekcja K. E. Ł.:
Z Żydami pan chce się babrać?
Do Dzieciątka i Panienki
Żyd?
Pan na głowę chyba upadł —
taki wstyd?
(po chwili)
Chodźmy, tam tak pięknie nucą.
Wychodzą w stronę stajenki.

SCENA IV.

Robotnik I. wygląda z za kulis i widzi wychodzącą Dyr. K. E. Ł. i Moryc-Ińskiego.

Robotnik I.:
Idźcie, na łeb was wyrzucą.
Do Robotnika II., który w tej chwili szedł na scenę.
Chodźże bracie,
dziś jest święta noc miłości,
Bóg rozjaśnił nam ciemności,
jutrzenka na niebie błyska,
Nowy Dzień przed nami wschodzi.
W żłóbku tym, lichej kołysce
z Chrystusem się Polska rodzi,
nowy ład, choć nowy trud!

Robotnik II.:
...Polska rodzi?
Nowy ład? Porządek nowy?
...Cud?

Robotnik I. (z mocą):
A tak! Cud!
Idzie ławą polski lud
z pod Warszawy, Wilna, Łodzi,
lud potężny, miljonowy...
(chwytając Robotnika II za rękę):
Słyszysz, słyszysz, głuchy grzmot
co przedziera się przez ciszę?

Robotnik II. (nasłuchując):
...Słyszę
To, to pewnie grzmi przed burzą,
takie grzmoty burzę wróżą,
a ty myślisz, że to co?

Robotnik I.:
To zastępy orle mkną
z ostrych wierchów Karpat śnieżnych,
z nad Bałtyku fal nadbrzeżnych...
Błyszczą w słońcu orle szpony,
lot ich wartki i szalony...
Grzmot im druh, a orkan kum!
Słyszysz, słyszysz skrzydeł szum,
co czubami drzew kołysze?

Robotnik II. (z lękiem):
Słyszę,
ale...

Robotnik I.:
Na granitu twardej skale
Chrobry wstrząsnął grzywą lwią,
ścisnął pięść, zapalił skrą
wzrok utkwiony w niebne dale!
Zerwał z taśmy róg przypięty
Jezu Święty! Jezu Święty!
Słyszysz? Już pobudkę dmie!

Robotnik II. (przejęty):
Gdzie? Gdzie?

Robotnik I.:
Tam, tam w Gnieźnie, starym grodzie,
tu — w mem sercu, a za chwilę
w twojem buchnie hejnał święty —
Zbudź się ze snu! Wstań narodzie!
Grzmotem bij!
Na bój! Na bój!

Robotnik II.:
Boże mój!
To nie będzie już niedoli.
To ta Polska zdławi głód
i te łzy co cieknąc bolą?

Robotnik I. (zapatrzony w zwiększającą się coraz bardziej jasność):
Wstaje w zorzy jasny cud,
nowej ery wstaje świt,
ziszcza się pokoleń mit...
Idzie ławą polski lud,
zdepcze podłość, fałsz i złość,
dość już nędzy, łez już dość,
znikną klęski, mór i głód,
tylko trzeba nabrać tchu.

Robotnik II.:
Gdzie ta Polska?

Robotnik I. (pokazując otwartą spracowaną dłoń):
A ot tu!
Tylko w obie garście splunąć
tylko stęknąć, a mocarnie,
tylko jak huragan runąć,
tylko razem, wspólnie karnie!
Świat zatrzeszczy pod barami!

Robotnik II.:
Idę z wami!
(żegna się)
W imię Ojca, Syna, Ducha...

Robotnik I.:
Słuchaj, słuchaj...
(Za sceną słychać łoskot licznych kroków. Robotnik I i Robotnik II nasłuchują. Po chwili na scenę wychodzą robotnicy skandując rytmicznie w takt marszu)

Robotnicy:
Idzie ławą polski lud,
wykuć pięścią Jutra cud,
szukać nowych jasnych dróg!
Bary są, pomoże Bóg!

Robotnik I.:
Bracia!
Klęknijmy teraz w pokorze,
niech nas przed tą nową drogą
błogosławi Dziecię Boże!
(Robotnicy klękają. Robotnik II zasłania ręką twarz. Za sceną rozlega się śpiew „Cicha noc, święta noc“).
Zasłona spada.

KONSTANTY DOBRZYŃSKI, Łódź.

kowskiej, aby wybił sobie z głowy, że istnieje.

Posłom: aby swoje mandaty przekazali zakładowi dla głuchoniemych.

Rządowi i samorządowi: więcej komisarzy w policji aniżeli w samorządzie.

Urzędowi skarbowemu: komornika, któryby go zajął za podatki nadpłacone.

Ubezpieczalni społecznej: tyle zdrowia, ile go mają jej pacjenci.

Księciu Windsorowi: abdykacji pani Simpson.

Panu Simpson: powrotu pani Simpson.

Pani Simpson: unieważnienia tego małżeństwa.

Panu Spencerowi: powrotu pani Simpson.

Pani Simpson: unieważnienia pierwszego małżeństwa i ostatecznego powrotu do tzw. „stanu" pierwotnego, poczem od nowa w górę.

Naświetlamy socjalizm

Koniec fałszów

Długotrwałe nieporozumienie — Kto go zwalczał? — Z tego samego pnia — Sytuacja się wyjaśnia! — Bądźmy konsekwentni

Łódź, 1 stycznia.

Od szeregu lat panował w społeczeństwie pogląd, że socjalizm i komunizm to dwa zupełnie różne prądy społeczne. Komuniści uchodzili za wywrotowców, internacjonalistów, którzy dążą do zniesienia granic politycznych pomiędzy narodami, zwolenników gwałtu... Natomiast socjalistów uważano za łagodnych baranków, lojalnych obywateli, nieomal patrjotów! Za komunizm szło się do więzienia, natomiast przynależnością do partji socjalistycznej chlubiło się wielu dygnitarzy, obwożących swą „proletariacką osobę w luksusowych autach i zamieszkujących w wytwornych pałacach... Choć takie „proletariackie" wybryki powinny były rzucić się w oczy i razić, nie zwracano na to specjalnej uwagi.

Słowem socjalistów uważano za ludzi spokojnych, nie mających zamiaru nic zasadniczo zmieniać. Zapominano poprostu, że zarówno komuniści, jak i socjaliści opierają się na tej samej doktrynie Marxa, że oba odłamy

wyznają nie tylko tę samą teorię i posługują się temi samemi kategoriami myślenia, ale i ci i tamci w równym stopniu są zwolennikami rewolucji, dyktatury proletarjatu (rozumiejąc to jako dyktaturę „bonzów" i tych wszystkich, którzy przywłaszczyli sobie gwałtem prawo przemawiania w imieniu otumanionego przez siebie proletarjatu).

Poprostu zapomniano, że pomiędzy komunistami a socjalistami istnieje jedna tylko różnica — dwa różne i konkurujące ze sobą aktywy kierownicze posługiwały się tą samą teorją, dążąc do władzy!... Ściśle zaś biorąc, nie dwie, lecz wiele grup kierowniczych: socjaliści, socjal-demokraci, socjal-rewolucjoniści, socjaliści syndykaliści, komuniści, socjaliści-anarchiści... A za kulisami wszystkich tych partyj działała ta sama siła kierownicza — żydostwo...

W Polsce socjaliści byli reprezentowani przez P. P. S., która jeszcze nie tak dawno zwalczała ostro komunistów. Tak się przynajmniej zdawało. Okazało się jednak, że socjaliści komunizmu nigdy nie zwalczali, jeno bronili się sami przed atakiem Kominternu, który uważał ich przez pewien czas za zbyt łagodnych i skłonnych do kompromisu z burżuazją. Niby więc socjaliści komunistów zwalczali, ale wystarczyła jedna uchwała III Międzynarodówki, nakazująca Kom-partji zaprzestać ataków na socjalistów, a walka ustała!

Fakt ten jest najlepszym dowodem, że socjaliści (a w Polsce konkretnie P. P. S.) zawsze byli skłonni do współpracy z komuną, ale tylko komuna tego nie chciała — z chwilą, gdy komuniści łaskawie zgodzili się na współpracę, lojalni rzekomo wobec państwa socjaliści natychmiast się zgodzili na ścisłe współdziałanie! Przecie gdy dwie strony walczą ze sobą, do zaprzestania walki nie wystarcza, gdy jedna ze stron ją przerwie — trzeba na to obustronnej zgody. Tymczasem widzimy, że socjaliści tak długo „walczyli", jak długo byli zwalczani przez komunizm. Oni zawsze byli skłonni nietylko do zgody, ale wprost do zawarcia sojuszu i podporządkowania się dyrektywom Kremla — gdy tylko Kreml się zgodził, przymierze zawarto!

Tak oto po kilkunastu latach zatarła się sztuczna granica pomiędzy socjalistami a komunistami — dwa kierunki, wywodzące się z tego samego pnia zlały się z powrotem!

Warto przy tej okazji przypomnieć, że pierwsi twórcy ruchu klasowego, jak Lassal, Marx, Engels i Lenin, nie rozróżniali terminów „komunizm" i „socjalizm", lecz posługiwali się naprzemian obu terminami! Przecie przed wojną komuniści w Polsce występowali jako socjal-demokracja Królestwa Polskiego i Litwy, a rozłam na „bolszewików" i „mieńszewików" nastąpił nie w partji komunistycznej, lecz w rosyjskiej partji socjal-demokratycznej! Rozróżnienie komunistów od socjalistów powstało właściwie po wojnie, gdy wyczyny lewicy w Rosji, w Niemczech, we Włoszech i na Węgrzech stały się tak jaskrawe, że socjaliści innych krajów, bojąc się represyj, czym prędzej postarali się odseparować od nich: „To nie socjaliści robili rewolucję, ale komuniści — to zupełnie coś innego! My jesteśmy spokojni ludzie..." Ale przecie krwawą masakrę w Wiedniu robili nie komuniści, ale partja socjalistyczna!

Czyli, że socjaliści opierają się na tej samej teorji co komuniści i udają spokojnych dopóki są słabi — gdy się poczują na siłach, odrazu zrzucają maskę, robią rewolucję i zmieniają nazwę na komunistów!

W Polsce czas zmiany nazwy już nadszedł!

Oto od pewnego czasu oficjalny organ P. P. S. — „Robotnik" (w Łodzi wydawany pod tytułem „Łodzianin") przestał atakować komunistów w Rosji i Hiszpanji — przeciwnie, zachwala ich na wszelkie sposoby. A gdy Zdziechowski, będący oficjalnie socjalistycznym radnym, został skazany za komunizm, co mu niezbicie udowodniono, „Łodzianin" bierze go w obronę!

Na przewodzie sądowym ujawniono to, o czem dawno wszyscy wiedzieli, że część radnych to notoryczni komuniści, ale „Łodzianin" ani temu nie zaprzeczał, ani się tego nie przestraszył! Poprostu przeszli nad tem do porządku dziennego — oni dawno o tem wiedzieli. Gdyby istotnie socjalizm walczył, lub bodaj konkurował z komunizmem, ujawnienie takiego faktu powinno było wywołać jakąś reackję — a tu nic! Jakby się zachowała partja ludowców, gdyby ustaliła, że część jej członków to zakonspirowani narodowcy czy socjaliści?

Jasna rzecz, że takich krypto-ludowców kierownictwo partji natychmiast usunęłoby! Ale socjaliści komunistów nie myślą usuwać!

„Łodzianin" skazanych za komunizm zajadle broni!

Czas najwyższy powiedzieć jasno i wyraźnie, że socjalizm i komunizm nie istnieje. Jest jeden wspólny front, ścisłe współdziałanie i socjaliści powinni być tak samo traktowani jak komuniści!

W przeciwnym razie będzie to strusia polityka — zamykanie oczu na jaskrawe fakty, rzucające się w oczy!

Stanowisko socjalistów wobec ujawnionej w ich łonie frakcji komunistycznej i zachowanie się „Łodzianina" wobec procesu Zdziechowskiego i „towarzyszów" nie jest oderwanym faktem. Twierdzenie nasze popiera cały szereg wypadków — oto inny z „socjalistycznych" radnych, notoryczny i karany już komunista Jakubczyk zbiera na polecenie swych władz pieniądze dla komunistów w Hiszpanji! A gdy 1 maja i następnie w rocznicę „krwawej środy" uczestnicy manifestacyj wznosili okrzyki antypaństwowe i defilowali z portretem Lenina, nikt z pośród socjalistów nie uczuł się tem dotknięty i nie zareagował! A przecie nie był to jakiś odruch spontaniczny, ale manifestacja partji, otoczona kordonem P. P. S-iackiej straży. Jak się zachowa ta straż, gdy krasnoarmiejcy z takim samym portretem Lenina przekroczyć zechcą nasze granice? Czy wówczas kierownictwo partji wyda jakiś nakaz podjęcia walki z komuną, skoro go teraz nie wydaje?

Oczywiście nie!

Więc bądźmy konsekwentni

ha.

Z wędrówek „Orędownika" po Polsce

Takie jakieś dziwne miasto....

Maków, jego zalety i kłopoty — Makowianki haftowały suknię dla królowej Anglii — Kto założy zakład hafciarski — Lustracja w magistracie i jej wyniki — Pan burmistrz straszy...

Maków Podhalański, w styczniu

Maków Podhalański, to naprawdę dziwne miasto!... Okolica górska, klimatyczna, niedaleko od Babiej Góry położona. Pociąga ona swym czarem turystów i letników. Panowie emeryci pobudowali tutaj szereg pięknych will. Mieści się tutaj piękna sala ochotniczej straży pożarnej, „Sokół", gdzie się wyświetla prawie co tydzień kino. Jest stacja kolejowa, poczta, no i magistrat. Nad miastem na wzniesieniu rysuje się biała wieżyca kościoła parafialnego. Po drugiej stronie, na stokach „Łysej Góry", bieleje nowoczesny, okazały gmach sanatorjum Rodziny Kolejowej.

W mieście jest dużo Żydów. Kiedyś tutaj naszli i rozpanoszyli się. Lecz uświadomienie narodowe robi swoje. Coraz to więcej powstaje sklepów katolickich, chociaż ich złodzieje często okradają, trzymają się jednak i rozwijają, co Żydów przyprawia o rozpacz. Ostatnio zlikwidowano sklep żelazny żydowski, a nowy zakłada Polak, Pawlica.

Maków jest stolicą haftu polskiego. W każdym prawie domu „z pod igiełek kwiaty rosną" na tamborkach. Panny i starsze kobiety od dawien dawna haftują różne wzory, nawet za granicę. Podobno królowa angielska swego czasu miała suknię haftowaną przez makowianki.

Tylko nieszczęściem dla hafciarek jest, że niema w Makowie zakładu katolickiego, któryby się zajął uczciwym dostarczaniem wzorów dla nich oraz uczciwym wynagrodzeniem za tak piękną pracę. Zakład taki mieści się w żydowskim domu i prowadzony jest przez Żydówkę Gronerową, która za pracę tak mało płaci hafciarkom, że wcale się nie opłaca.

Praca hafciarki jest męczącą szczególniej wzrok, który można popsuć przy całodziennym wpatrywaniu się we wzorek, wykalkowany ciemno na płótnie. Aby coś zarobić, hafciarki pracują nieraz i do północy przy małej naftowej lampie, poza centrum miasta Przy tym głowa, stale pochylona, sprawia kłucia w karku i powolne pochylenie. Przy takiej pracy hafciarka zarabia przeciętnie 80 groszy dziennie. Szalony wyzysk! A praca i wykonanie piękne!

Maków posiada oświetlenie elektryczne i wodociągi. Ostatnio burmistrz Gayda przeprowadził kanalizację. Kanalizacja została przeprowadzona bez uchwały rady miejskiej i zarządu miejskiego. Dostawa rur, wbrew ustawie samorządowej o przetargach, została załatwiona przez burmistrza jednoosobowo z firmą Hr. Tarnowski w Suchej, na kwotę przeszło 2.000 zł. A tę transkację mógłby zarząd miejski załatwić z inną firmą daleko

Powitanie Nowego Roku

Pan komornik: W porę zjawiłeś się mój mały! Z tego starego nic już nie mogłem wycisnąć.

Z nowym rokiem niech wszyscy Polacy pamiętają o haśle „Swój do swego po swoje"

korzystniej w drodze przetargu, lecz o tem zarząd miejski nie wiedział.

Rezultat przeprowadzonej kanalizacji chybił celu,gdyż robota oddana ludziom niefachowym i bez wiedzy zarządu miejskiego, została wykonana źle.

Maków, szczególniej pewne części, objęte kanalizacją, są na terenie nieko niecznie suchym, tak, że woda dostaje się do piwnic. A kanalizacja została przeprowadzona za płytko, że z piwnić wody nie odpływają, lecz jeszcze ich napływ się zwiększa, szczególniej w realnościach, przyległych do kanalizacji. Wylot kanału znajduje się obok ulicy, prowadzącej do szkoły, i w czasie lata tworzy się fetor nie do wytrzymania. Dzieci szkolne odchylają głowy i zatykając nosy, idą do szkoły. A gdzie higiena? Tym gorzej, że wszystkie brudy kloaczne z kanałów wypływają do wody bieżącej do elektrowni, w której ludzie pojąbydło, biorą tę wodę do prania.

Maków ma bardzo energicznego burmistrza, który, wbrew ustawom, poleca aresztować ludzi, czego już były wypadki, bo ludzie siedzieli na polecenie burmistrza. Ostatnio p. Miśkowiec był na to „skazany", lecz energiczna interwencja jego synowej obroniła go.

Na posiedzeniach rady miejskiej czy zarządu miejskiego też p. burmistrz Gayda postępuje energicznie. Zażądał, stawiając wniosek, aby zarząd uchwalił 50 złotych z kasy na skargę przeciw „Orędownikowi" za obrazę zarządu miejskiego (?), lecz członkowie się temu sprzeciwili, zwracając uwagę, że „Orędownik" nie obraził zarządu miejskiego i wniosek „umarł w butach".

Lustracja, na wynik której od marca czekali obywatele Makowa, doczekała się pewnego wyjaśnienia. Ostatnio były odczytywane jej uwagi. Lecz to, czego chcieli się makowianie dowiedzieć, jest bardzo niejasno postawione. W prawdzie lustracja stwierdziła, że nadebrane na podróż p. burmistrza do Warszawy pieniądze były i zostały zwrócone do kasy, lecz cel podróży został niewyjaśniony oraz sprawa wyższych poborów, niż się należało, jest także niewyjaśniona.

Na wnioski radnych, aby żądać w tej sprawie wyjaśnień od komisji lustracyjnej, p. burmistrz odpowiedział podniesionym głosem, że „Boże broń", nie trzeba przeciwstawiać się protokółowi, który jest ostatnim załatwieniem sprawy, że to pociągnie za sobą nieobliczalne skutki i t. p. Na to odpowiedział wiceburmistrz p. Kosman, że rada miejska ma zawsze prawo żądać wyjaśnień. A straszenie rady jest bezcelowe. Ano, odczekajmy, co z tego wyniknie.

Maków, ładne i klimatyczne miasteczko, a jednak także jakieś dziwne!... (Hab)

Zwracamy uwagę Czytelników, że również do następnego numeru „Orędownika" dołączony zostanie arkusz powieści tygodniowej.

Z dnia

Życzenia noworoczne na rok 1937

Stary Rok pod płotem leży
jakby schlał się wódką z pieprzem.
Nowy mknie już ulicami,
kto wie? może będzie lepszy.
Może zniknął wreszcie plajty,
bezrobocie, kryzys, nędza,
i przed każdym z nas tu stanie
pełniusieńki wór pieniędzy.
Dziś Szanowny Czytelniku
jak prastary każe zwyczaj
w Nowym Roku w nowej erze,
składam Ci moc szczerych życzeń
Gdyż kawaler — cudnej żony
i bogatej, wiotkiej w talii.
Pannom wszystkim z serca życzę
choć drugiej księcia Walii.
Mężom — sto procent podwyżki
żonom — nowych kapeluszy.
Wszystkim razem i z osobna
życzy szczęścia z całej duszy.

Konstytucyjne zebranie „nowego B. B. W. R."

zamieniło się w manifestację na rzecz ruchu narodowego

Radzionków, 31. 12. — Dnia 27 grudnia ub r. odbyło się w Radzionkowie konstytucyjne zebranie „nowego B. B. W. R.". Propagandowy referat wygłosił marszałek Sejmu śląskiego, p. aptekarz Gajalas, którego „przekonania" podzielało 30 obywateli z sfery urzędniczej. Reszta zebranych (w sali kina „Światowid") wybitnie narodowo nastawionych obywateli solidaryzowała się również w 100 procentach, ale z wywodami p. Franiela, przedstawiciela „Pracy Polskiej", który świetnym półgodzinnym przemówieniem porwał zgromadzoną publiczność do tego stopnia, że mimo opozycji p. przewodniczącego nie było końca żywiołowych okrzyków na cześć obozu narodowego i Romana Dmowskiego. „Sanacyjne" zebranie zakończyło się „Hymnem Młodych".

Nie mogło stać się inaczej, skoro warstwa pracująca dotychczas tylko źle wychodziła na „sanacyjnych" lekach. Ile zaś ich było? Tyle, że na nową receptę gruntownej reformy rolnej, upaństwowienia przemysłu ciężkiego, czułej opieki nad robotnikiem na modłę „sanacyjną" obecni gorąco oklaskiwali wywody przedstawiciela „Pracy Polskiej", która zgodnie z przesłankami ideologji narodowej potrafi jedynie wyprowadzić proletarjat z beznadziejnej nędzy.

letarjat z beznadziejskiej nędzy.

Rzeźnik w szponach niedźwiedzia

Wypadek w cyrku — Rozjuszone zwierzę pozbawiło swego przeciwnika oka

Rybnik, 31. 12. — Po licznych mniejszych miejscowościach Śląska jeździ od dłuższego czasu cyrk niejakiego Wesołego, cieszący się — specjalnie na wioskach — dużym powodzeniem.

Niezwykłą atrakcją tego cyrku jest duży brunatny niedźwiedź, wytresowany do walki zapaśniczej. Zwykle przed ostatnim numerem spektaklu występuje na estradę „pan dyrektor", który wszem wobec oznajmia, że za położenie niedźwiedzia w zapasach na łopatki płaci 20 złotych zwycięskiej osobie z grona publiczności.

Nie było jednakże dotychczas wypadku, by człowiek uporał się z zwierzęciem, widocznie specjalnie wytresowanym w tym kierunku, by nie pozwolić się powalić na ziemię.

Cyrk ten przybył w tych dniach także do gminy Łaziska w powiecie rybnickim, gdzie w dniu 29 grudnia odbywało się „galowe przedstawienie". Jako przeciwnik do walki z niedźwiedziem zgłosił się młody czeladnik rzeźnicki Edward Pawlenka. Niewiadomo co podrażniło zwierzę, dość, że na widok swego rzekomego przeciwnika rzucił się niedźwiedź naprzód i silnym uderzeniem łapy zdarł Pawlence skórę z prawej strony twarzy, przy czym zostało również uszkodzone oko. Właściciel niedźwiedzia, trzymający swego pupila na łańcuchu, z trudem zdołał rozszalałe zwierzę uspokoić, gdyż niedźwiedź usiłował prześladować dalej swą ofiarę, która jedynie w ucieczce znalazła ratunek przed może jeszcze tragiczniejszym końcem.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Pawlenka utraci jedno oko. (P.)

Echa afery Parylewiczowej na Śląsku

Zeznania podinspektorki szkolnej w sprawie 3000 zł subwencji na świetlicę Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

Katowice, 31. 12. W związku z aferą Parylewiczowej i wysuwanym przez nią twierdzeniem, że, obejmując prezesurę w Klubie Pracy Obywatelskiej Kobiet, nie zastała w kasie żadnych pieniędzy, ani też żadnych pozostałości nie przekazał jej zarząd, z którego rąk urzędowanie przejęła, zgłosiła się do władz sądowo-śledczych na Śląsku p. Janina Wilczyńska, podinspektorka szkolna terenu kuratorium śląskiego i złożyła zeznania, stwierdzające, że p. Parylewiczowa — poza wszelkim innym majątkiem związkowym — przejęła z jej rąk protokularnie sumę około 3.000 zł, stanowiącą pozostałość z udzielonej przez Województwo Krakowskie subwencji na świetlice.

Z subwencji tej p. Wilczyńska w zupełności się wyliczyła i pozostałość złożona została na książeczkę, którą doręczono p. Parylewiczowej. Co z tymi pieniędzmi zrobiła — niewiadomo, bowiem odrazu po ustąpieniu p. Wilczyńskiej z prezesury, na skutek przeniesienia na Śląsk, dowiedziała się, że Parylewiczowa nie wypłaca skromnych wynagrodzeń za prowadzenie świetlic rzekomo z braku funduszów. (AJS)

Rozszarpane przez wilki

Czerniowce. (PAT) Z Besarabii donoszą o panującej tam plagi wilków, która daje się dotkliwie we znaki ludności wiejskiej.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia w jednej z wiosek, na południu kraju zgłodniałe zwierzęta rozszarpały dwoje dzieci.

My, nowe pokolenie!

Książka J. Giertycha dla młodzieży!

Pierwszą chronologicznie pozycję w dorobku pisarskim autora skonfiskowanego „Tragizmu losów Polski" stanowi ogłoszona w 1929 r. książka „My, nowe pokolenie", której drugie wydanie świeżo ukazało się nakładem Księgarni św. Wojciecha *).

Książka Jędrzeja Giertycha, jednego z najlepszych publicystów młodego pokolenia, autora kilku głośnych książek, jak „O program polityki kresowej" (rok 1932), „Za północnym kordonem" (Prusy Wschodnie, rok 1934), wreszcie skonfiskowanego w maju 1936 r. „Tragizmu losów Polski", zasługuje z wielu względów na omówienie.

Przede wszystkim trzeba stwierdzić, iż „My, nowe pokolenie" wywarło pewien i to znaczny wpływ na kształtowanie się oblicza kilku roczników młodzieży akademickiej; poczynając od jesieni 1929 r., było zaś jednocześnie swego rodzaju manifestem poglądów młodego pokolenia, głównie akademickiego, które przed siedmiu laty u n a r o d o w i a ł o wyższe uczelnie, szeroko roznosząc ideologję Wielkiej Polski.

Sam osobiście należę do tych, którzy w czasach akademickich byli gorliwymi czytelnikami i propagatorami książki Giertycha, dlatego też z radością witam ją w nowym i, zaznaczam to odrazu, przerobionym wydaniu. Przed siedmiu laty książka nosiła charakterystyczny podtytuł: „O harcerskiej służbie w Polsce", który w obecnym wydaniu wraz ze wszystkimi uwagami, dotyczącymi harcerstwa, znikł zupełnie! Odharcerzenie książki stało się koniecznością, bowiem, jak słusznie autor, ongiś wybitny przedstawiciel ruchu harcerskiego, podkreśla, harcerstwo zmieniło w ostatnich latach tak gruntownie swą ideologję, iż „książka już jego (t. j. harcerstwa) dzisiejszym tendencjom nie odpowiada"...

A tendencja książki jest nawskroś narodowa i katolicka, czego dowodem jest choćby gorąca recenzja i polecenie tej książki niedawno przez Katolicką Agencję Prasową.

Autor w przedmowie do drugiego wydania określa charakter książki: „Przeznaczam ją dla całej polskiej młodzieży, a zwłaszcza dla starszych roczników młodzieży gimnazjalnej, oraz dla młodszych roczników młodzieży akademickiej". Dziś, gdy mimo zdecydowanego naogół oblicza moralnego młodego pokolenia, albo właśnie dlatego czerwony „front ludowy" nie daje za wygraną i czy to przez pewne grupy skomunizowanych nauczycieli — osławionych „związkowców", czy też przez ich wydawnictwa i prasę stara się zaatakować, a przynajmniej osłabić zdrowe poglądy młodego pokolenia, książka Giertycha w swym drugim poprawionym wydaniu odegra znowu zbożną rolę. Poważna postawa autora wobec życia odbija się w tematach, jakie omawia.

Zaczyna od rozdziału, poświęconego „Służbie Bogu", w którym deklaruje się Giertych jako żarliwy katolik, nawołujący do pogłębiania w sobie uczuć i wiedzy naszej wiary świętej. Głęboki ton moralności chrześcijańskiej przenika całą książkę, a przede wszystkim takie rozdziały, jak „Kobieta", „Ognisko rodzinne", „Alkohol i hazard", "My, nowe pokolenie!"

Naturalnie dla Giertycha, jak i dla całego młodego pokolenia nierozdzielność idei narodowej od katlickiej jest pewnikiem, stąd też obszernie napisany jest rozdział „Ojczyzna", „Służba wojskowa", „Polityka", „Praca społeczna".

„My, nowe pokolenie" ma ambicję przyczynienia się do wychowania młodej inteligencji polskiej, a nawet jej elity, tem samym słusznie uważa zachęcanie do sumiennych studjów (rozdział „Nauka"), pogłębiania i nieustającego samokształcenia się („Przyjaźń i środowisko koleżeńskie").

O praktycznym charakterze książki, ściśle związanym i dostosowanym do warunków polskich świadczy do-

danie rozdziału p. t. „Kryzys“, w którym autor zgodnie ze znanemi poglądami Romana Dmowskiego przedstawia trudną sytuację dzisiejszego świata, w którym młode pokolenie musi zdobyć dla siebie warsztat pracy i odpowiednią pozycję.

Pożyteczna i cenna książka Giertycha odda usługę tym wszystkim, którzy z zadaniami wychowawczymi w młodym pokoleniu mają do czynienia, będzie też nieodzowną w każdej bibljotece i świetlicy organizacyj wychowawczych młodego pokolenia. Młodzież, przejęta ideałami książki Giertycha, nie będzie zbijała bąków w ciężkich czasach, w jakich dziś Polska żyje, a stanie raźno do pracy dla narodowej i katolickiej ojczyzny, gotowa będzie do pracy realnej, a owianej i poczętej z idealizmu.

Będzie to naprawdę nowe pokolenie!

STEFAN NIEBUDEK

*) Jędrzej Giertych — „My, nowe pokolenie“, wydanie drugie. Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań. str. 164 + VIII, cena 3 zł.

Co piszą inni

Osobliwy patron cudacznej demokracji

Chodzą słuchy, że niektóre grupy rozbitego obozu „sanacyjnego“ dążą do utworzenia wielkiej organizacji demokratycznej, któraby obejmowała nietylko P. P. S. i ludowców, ale także chrześcijańskich demokratów. Te zabiegi czynione są pod egidą „sanacyjno“-lewicowego „Kurjera Porannego“.

Jak wynika z zapowiedzi i enuncjacyj tego organu nowa grupa miałaby charakter defensywny, obronny. Przed jakimże niebezpieczeństwem? Przed faszyzmem endeckim, przed magnaterją, szlachtą, wielkim kapitałem i Kościołem katolickim, hurtem zaliczanym do jednego wielkiego „obozu reakcji“.

Lecz kimże są właściwie ci gorliwi obrońcy demokracji? Otóż to są byli towarzysze przyjętych przez pułk. Sławka na łono obozu majowego tych samych konserwatystów, których dzisiaj z nagła poczęli uważać za największych wrogów ludu i świata pracy, i z którymi w idyllicznej zgodzie zasiadywali przez osiem lat na ławach poselskich i senackich.

Co panowie demokraci zrobili przez ten czas? Doprowadzili do utworzenia ustroju, którego wyrazem jest nowa konstytucja i ordynacja wyborcza, ustroju, któremu z niesłychanym wysiłkiem tylko można nadać interpretację demokratyczną.

„W i e c z ó r W a r s z a w s k i“, którego wywody streszczamy, wskazuje na dziwaczny paradoks naszego życia politycznego, że heroldami demokracji mienią się być ludzie, którzy **nic wspólnego z prawdziwą demokracją nie mieli i nie mają.** Słusznie podkreśla wspomniane pismo, że rzekomi obrońcy demokracji nie widzą m. in.

„sprzecznego z demokracją systemu elitarnego, stosowanego nie tylko w parlamencie, ale także w innych dziedzinach życia publicznego. **Głosząc zapamiętałe krucjatę przeciwko narodowym „faszystom“, nie dostrzegają, czy przemilczają ten niewątpliwy fakt, że ci „faszyści“ nie tylko nie korzystają z żadnych przywilejów, ale znajdują się po zewnętrznej stronie politycznego znaku nierówności.**

„Nie lepszy jest los tych czynników opozycyjnych, które demokraci sanacyjni zapraszają do wspólnego frontu, nadając temu frontowi fałszywy kierunek.

„... Na czoło obrońców demokracji wysuwa się grupa, która **korzystała i korzysta dotąd z przywilejów „elity“ i przywilejów tych, jak widać, nie ma zamiaru się wyrzec.**“

Osobliwy patron tej cudacznej „demokracji“, „Kurier Poranny“, z którego znikł jakoś ostatnio podpis mistrza Wincentego dla podkreślenia swego demokratycznego stanowiska ucieka się nawet do wspomnień o wydanym przed 100 laty w Paryżu „Manifescie Polskiego Towarzystwa Demokratycznego“. „Co ma jednak wspólnego — pyta się „W a r s z. D z i e n. N a r o d.“ — demokratyzm starej emigracji np. z „sanacyjnym“ Sejmem, którego „Kurier Poranny“ jest wielbicielem?“

A. R.

Olbrzymia afera szpiegowska

wykryta została we Francji — Żydzi mieli dostęp do tajnych archiwów miniserstwa spraw zagranicznych

P a r y ż. (Tel. wł.) Prasa francuska zamieszcza rewelacyjne artykuły w sprawie potwornej afery szpiegowskiej, przypominającej w rozmiarach głośną aferę Stawiskiego. Bohaterów afery — oczywiście Żydów — aresztowano. Są to: Michał (Mojżesz) Rozenfeld, Samuel Fradkin, Paweł Szapiro i długoletnia urzędniczka min. spraw zagr. Zuzanna Linder.

Według doniesień prasy francuskiej osoby te stały na usługach organizacji socjalistycznej „U. T. S.“, dostarczając im tajemnych informacyj i najtajniejszych dokumentów z archiwum min. spraw zagranicznych.

M. in. pośredniczyli oni w targach między Hiszpanją a Francją w sprawie dostarczania broni. Przedmiotem tych targów były najcenniejsze wynalazki francuskiej obrony wojennej, jak pocisk „80“, 4 tysiące specjalnie trwałych masek gazowych, olbrzymie reflektory itd.

Sprawa zatacza coraz szersze i coraz sensacyjniejsze kręgi.

P a r y ż. (PAT). „Matin“ donosi, że dochodzenie, prowadzone w sprawie maszynistki m. s. z. pani Linder stwierdziło zniknięcie z archiwów m. s. z. tekstu dokumentów, zawierającego wypowiedzenie przez Niemcy wojny Francji w 1914 roku.

Aresztowanie przemytnika dewiz

T o r u ń (PAT). Na dworcu kolejowym w Tczewie przytrzymano i odstawiono do aresztu śledczego kupca gdańskiego Artura Gobberta za usiłowane przemycenie pieniędzy zagranicę. Gobbertowi zajęto cztery książeczki oszczędnościowe na kwotę 9.306 guldenów oraz 256,75 marek niemieckich.

Pogrzeb ofiary katastrofy lotniczej

L w ó w (PAT). Dziś o godz. 11-ej odbył się pogrzeb ś. p. dr. Zygmunta Łosia, dyrektora centrali obrotu nasionami oleistymi w Warszawie, zmarłego tragiczną śmiercią w katastrofie samolotowej pod Rawą Ruską.

Po nabożeństwie żałobnym w kościele OO. Bernardynów ruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz obrońców Lwowa. W pogrzebie wzięły udział delegacje obrońców Lwowa i liczne rzesze przyjaciół i znajomych ś. p. dr. Łosia. Na trumnie złożono liczne wieńce, m. in. od P. L. L. „Lot“ i zarządu i pracowników centrali obrotu nasionami oleistymi.

Hydromonitor Mucznika

R y g a (ATE) Z Moskwy donoszą:

Inżynier sowiecki Mucznik dokonał wynalazku, który spowoduje prawdopodobnie zupełną rewolucję w dziedzinie wydobywania węgla.

Wynaleziony przez niego hydromonitor, działający pod ciśnieniem 15 atmosfer, wyrąbuje w ciągu 8 minut 11 ton węgla. W związku z tym władzedze sowieckie przewodują możliwość olbrzymiego zwiększenia produkcji węgla kamiennego.

Okupacja gazowni

P a r y ż. (PAT). Z Belfort donoszą, że strajkujący pracownicy gazowni okupowali dziś z rana gazownię. Zatarg wynikł na podłożu lokalnym. Delegacja robotników udaje się do prefektury dla załatwienia zatargu.

Niezwykły okaz ryby

R z y m. (PAT). Z Trypolisu donoszą:

Rybacy tuziemcy wyłowili niezwykły okaz ryby z głową, przypominającą mrówkojada, z trąbą w rodzaju słonia. Ryba ta posiada olbrzymie uszy i niezwykłej wielkości jamę ustną.

Zwycięzca olimpijski w trójskoku, Japończyk Tojima, powołany został do wojska. Na zdjęciu Tojima otrzymuje mundur.

Portugalja zbroi się

L i z b o n a. (PAT). Na lotnisku wojskowym w Sintra pod Lizboną wylądowało 10 samolotów bombardujących typu 8 „Junckers“, zakupionych przez rząd portugalski na potrzeby armii. Samoloty startowały z lotniska w Dessau i przybyły na lotnisko w Sintra, pilotowane przez pilotów niemieckich.

Arcyksiążę ma nadzieję...

W i e d e ń. (PAT). Arcyksiążę Otto Habsburg przesłał do wszystkich gmin, które nadały mu w 1936 r. obywatelstwo honorowe pismo, w którym m. in. pisze, że „minęły już czasy, gdy oczekiwanie spełnienia życzeń i pragnień mogło trwać niezmiernie długo. To, co w ciągu szybko mijających chwil może być urzeczywistnione, nie wymaga już wieczności“.

Skazanie generała rebelianta

Wyrok skazujący zniesie amnestia

N a n k i n. (PAT). Wyrok skazujący Czang-Sue-Lianga przewiduje nie tylko 10 lat więzienia, ale i pozbawienie praw obywatelskich na 5 lat. Amnestja całkowita, która będzie zastosowana już jutro, t. j. w dniu nowego roku, nastąpi na żądanie marszałka Czang-Kai-Szeka.

Czang-Kai-Szek pozostaje

N a n k i n. (PAT) Marsz. Czang-Kai-Szek podał się po raz drugi do dymisji ze stanowiska prezesa rady i naczelnego wodza armii chińskiej. Centralna rada polityczna ponownie odmówiła przyjęcia tej dymisji.

Jak wiadomo, Czang-Kai-Szek oświadczył publicznie, że uważa się za częściowo odpowiedzialnego za powstanie w prowincji Sian-Fu. Ponowne zgłoszenie dymisji jest zgodne z najlepszą chińską etykietą, a ponowna odmowa jej przyjęcia stanowi najwyższy honor, jaki Czang-Kai-Szekowi mogła okazać centralna rada polityczna w uznaniu zasług jego dla ojczyzny.

Czang-Kai-Szek ma otrzymać miesięczny urlop, aby mógł wypocząć po ostatnich ciężkich przeżyciach.

Nowy bunt wojskowy w Chinach

S z a n g h a j. (PAT). Krąży tu pogłoska, że w Sian-Fu wybuchł nowy bunt wojskowy.

We wschodniej Afryce dzikie ludy Zanzibaru podlegały niegdyś, przed wiekami, potężnym władcom perskim. Dzisiaj po tym panowaniu pozostały jedynie nieliczne pamiątki, a jedną z nich jest noworoczny zwyczaj tańca z [illegible] przyniesiony tu z dalekiej Persji. Oto widzimy, jak mężczyźni zanzibarskie drepcą w miejscu i tańczą, zawodząc swoje dziwne śpiewy. Ten taniec, tylko w dniu nowego roku tańczony ma całej osadzie zapewnić radość i szczęście w nowym roku.

UWAGI

Sylwester. Nowy Rok. Wielki sezon dla jasnowidzów, proroków, astrologów — do których wędruje, kogo na to stać, by dowiedzieć się czegoś na temat nadchodzących wydarzeń. Pokój czy wojna? Nieszczęście, czy może wielki los na loterii? Nie ma takiego, coby nie pytał o horoskopy w nadchodzącym roku.

A kto chciałby wiedzieć prawdy niezawodnej, nieomylnej, ten pyta się innej jeszcze wyroczni, której wszechwiedza jest murowana. Na imię jej: Lloyd's.

* * *

Było to z końcem 17 stulecia, kiedy po raz pierwszy ukazała się w Europie... kawa. Spożycie tego nowego napoju zaczęło być powszechną modą. Niejaki Edward Lloyd otwiera wtedy w Londynie pierwszą kawiarnię, która staje się odrazu miejscem spotkań świata żeglarskiego i kupców — i ma odegrać niebawem rolę, co najmniej tak ważną jak londyńska giełda.

W kawiarni Lloyda gromadzą się goście, gawędzą o handlu, zawierają kontrakty żeglugowe i ubezpieczenia morskie.

Sam właściciel kawiarni, dotąd patrzący z ubocza na interesy swej klieteli, zaczyna niebawem przysłuchiwać się pilniej i — w r. 1696 — wydaje pierwszy numer „Lloyd's News", czyli rodzaju biulelynu informacyjnego dla armatorów i kupców kolonialnych.

Była to przełomowa data w angielskim świecie handlu morskiego. Kawiarnia Lloyda stała się kamieniem węgielnym potężnego związku towarzystw asekuracji morskiej, będącego zarazem źródłem najlepszych wiadomości z dziedziny żeglugi po dziś dzień. „Lloyd's News" zamienione zostały w r. 1726 na „Lloyd's List", w którym to czasopiśmie, jednym z najstarszych, które do dziś bez przerwy wychodzą, zamieszczane są codzień pozycje wszystkich statków na morzach świata. Jest to więc światowe „vademecum" dla całej żeglugi. Centrala Lloyda w Londynie posiada wytrawną służbę informacyjną na całej kuli ziemskiej.

Służba ta zażywa jednocześnie opinii najlepiej poinformowanego czynnika w świecie, co się tyczy wydarzeń w dziedzinie polityki międzynarodowej.

* * *

Oto przykład z dni poprzedzających wojnę światową: z końcem lipca 1914 r. notowano ubezpieczenie towarów w drodze morskiej z Australii do Anglii 6 pensów za 100 funtów szterlingów. Dnia 28 lipca podskoczyła premia raptownie o 1 000 procent, a w przeddzień wstąpienia Anglii do wojny — co nieomylnie przewidywali magowie od Lloyda — doszła do nienotowanej w dziejach żeglugi wysokości 4 tysięcy procent.

Nie inaczej było w czasie ostatniej wojny abisyńskiej. W sierpniu r. z. podniósł Lloyd swoje stawki dla eksportu do portów zamorskich o 2 i pół szylinga i w miarę postępowania działań wojennych, które pierwotnie nie rokowały Włochom szybkich sukcesów, szła premia dalej w górę. Wszakże z początkiem nowego roku przewidział Lloyd zmianę na froncie wojennym: od stycznia zaczęły stawki spadać, — jaskółki bliskiego pokoju.

* * *

A z końcem roku 1936? Widoki Lloyda nie są nader optymistyczne. W każdym razie poinformował Lloyd swoich przedstawicieli, że od 1 stycznia r. 1937 nie przyjmuje nowych ubezpieczeń na obiekty nieruchome, — jak gdyby znak obaw przed zniszczeniami wojennymi.

Czy przewidywania Lloyda sprawdzą się i tym razem?

Kinematografy w kinach

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższym czasie ma być rozpoczęta akcja instalowania w szkołach kinematografów dźwiękowych. Koszt aparatu wynosi około 2 tysiące złotych. Dla umożliwienia nabycia aparatu szkołom będą one korzystały z ulg w spłacie należności. (w)

Demonstracja antyhitlerowska w Hadze

Organizatorzy meczu piłki nożnej utrudniali wywieszenie sztandaru ze swastyką, a orkiestra nie chciała odegrać hymnu niemieckiego

Berlin. (Tel. wł.) Podczas meczu piłki nożnej, rozegranego między niemiecką drużyną z okręgu Westfalja-Lippe a drużyną holenderską w Hadze doszło do znamiennego incydentu.

Mianowicie organizatorzy meczu utrudniali wywieszenie sztandaru niemieckiego ze swastyką, a orkiestra wzbraniała się odegrać hymn niemiecki, zasłaniając się nieumiejętnością.

Wywieszenie sztandaru niemieckiego część publiczności przyjęła oklaskami, a część krzykami.

Pracowity Sylwester parlamentu Francji

Obie izby pracują nader intensywnie

Paryż. (Tel. wł.) Obie izby francuskie pracują nader intensywnie, usiłując załatwić trzy zasadnicze sprawy: reformy finansowej, budżetu i ustawy o arbitrażu przymusowym. W trakcie załatwiania reformy finansowej ujawniły się duże różnice w poglądach obu izb na sprawę. Budżet po rozpatrzeniu w senacie wrócił do komisji finansowej izby deputowanych.

Wielką ustawę o arbitrażu przymusowym uzgodniono już niemal całkowicie. Niemniej ustawa ta napotka prawdopodobnie na poważne trudności z uwagi na położenie strajkowe w przemyśle spożywczym, które wywołało wielkie poruszenie w izbie deputowanych. Senat w drugim czytaniu projekt tej ustawy przyjął.

Izba deputowanych na nocnym posiedzeniu przyjęła dużą większością całokształt ustawy budżetowej.

Paryż. (PAT). Senat rozpoczął obrady o godz. 10 z rana. Min. skarbu przedłożył projekt budżetu, odesłany przez izbę deputowanych. Senat uchwalił przyjęty przez izbę projekt reorganizacji min. sprawiedliwości.

Barbarzyństwa hord czerwonych

Burgos. (PAT) Po zajęciu przez wojska powstańcze miasta Bualance (ok. 12 tys. mieszkańców) i gminy Caneto (ok. 3 tys. mieszk.), władze cywilne przystąpiły do protokularnego zbierania danych o gospodarce komunistów w tych osiedlach podczas ich pobytu.

Stwierdzono, że w Bualance rozstrzelano przeszło 150 osób. Zamordowano 6 księży i 4 żołnierzy żandarmerii. Ci ostatni przed śmiercią zostali poddani torturom.

W Caneto zamordowano 39 osób, między nimi byłego deputowanego J. Escudero. Przed zajęciem Caneto przez wojska gen. Franco komuniści zamordowali ponadto 10 kobiet, które nie chciały uciekać razem z nimi, pozostawiając trupy na ulicy.

„LA PASSONARIA" ZGINĘŁA

Paryż. (Tel. wł.). Według relacyj jeńców wziętych do niewoli w walkach na odcinku madryckim, miała tam polec walcząca na czele ochotniczych oddziałów kobiecych komunistów hiszpańskich osławiona „La Passonaria".

Sewilla. (Tel. wł.) Wojska powstańcze na odcinkach Corboran i Campillo zmusiły oddziały czerwonych do cofnięcia się. Powstańcy zdobyli znaczne zapasy materiałów wojennych. W okolicy Basurezo odparto atak wojsk rządowych.

Działania wojenne powstańców w prowincji Jaen rozwijają się pomyślnie. Na odcinku Ronda powstańcy zajęli wioskę Kartagia.

Paryż. (PAT). Z Saint Jean de Luz donoszą:

Dziś na ratuszu odbędzie się narada w sprawie wzajemnego uwolnienia zakładników władz Burgos i rządu baskijskiego. Obecny będzie delegat międzynarodowego Czerwonego Krzyża dr. Junod, który przybył w tym celu z Salamanki.

Argentyna na przeciw komunizmowi

Buenos Aires. (PAT). Senat uchwalił projekt ustawy o zwalczaniu komunizmu.

Narodowcy w Berezie

Warszawa. (Tel. wł.). Z obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej zwolniono w ostatnich dniach szereg osób, które były tam osadzone za udział w działalności wywrotowej. M. in. wypuszczono dwóch mocno lewicowych Białorusinów, Petrejkę i Stankiewiczą. Obaj przebywali w Berezie od początku czerwca.

Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja koła Stronnictwa Narodowego w Czyżewie celem interweniowania u marsz. Rydza Śmigłego i premiera Składkowskiego w sprawie wywiezienia narodowców z powiatu wysokomazowieckiego do Berezy. W obozie izolacyjnym osadzono — przypominamy — adw. Mariana Jursza i Organińskiego. Ponadto Antoni Sikorski wyszedł z domu 17 grudnia i wszelki ślad po nim zaginął. W Łomży twierdzą, że został osadzony w Berezie.

Adw. Jursz jest rodzonym bratem prokuratora Jursza, który występował w głośnym procesie ks. Kochańskiego przed sądem okręgowym w Łomży. Warto zaznaczyć, że prok. Jursz został przeniesiony z Łomży. (w)

Napływ interesentów

Warszawa. (Tel. wł.) W czwartek upływał termin nabywania przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe oraz warsztaty rzemieślnicze świadectw przemysłowych na rok 1937. Wskutek tego w urzędach skarbowych napływ interesentów był tak znaczny, że ekspediowanie ich trwało do późnych godzin wieczornych. (w)

W obronie żydostwa

Współpracownik „Gazety Polskiej" w Warszawie, Otmar-Berson (pochodzenia żydowskiego) zażądał satysfakcji honorowej w wyniku przemówienia pos. Budzyńskiego w kwestii żydowskiej.

Obecnie sprawa ta została zakończona protokółem dwustronnym, podpisanym ze strony Otmara-Bersona przez dwóch redaktorów z „Gazety Polskiej", a ze strony pos. Budzyńskiego przez posłów Hoppego i Budzyńskiego.

Sprawa ta, w której wybitny współpracownik „Gazety Polskiej" wystąpił w obronie honoru żydostwa, w Warszawie jest przedmiotem licznych komentarzy.

W dniu 30 ub. m. spisany został między zastępcami posła Budzyńskiego a zastępcami wyzywających go na pojedynek innych Żydów następujący akt:

„W związku z przemówieniem, wygłoszonym przez posła Budzyńskiego na posiedzeniu komisji sejmowej dnia 21 bm., w którym użył on według relacji prasowej następującego zdania: „Mój antysemityzm oznacza, że jestem przeciwnikiem dezerterów, bo semita, to człowiek, który jest dezerterem" pp. porucznicy rezerwy, Bregman, Holzer, Kanarek, Polak, kpt. Szpiro zażądali od Pana Budzyńskiego satysfakcji honorowej.

„Wyznaczeni przez posła Budzyńskiego zastępcy oświadczyli w jego imieniu, że zachodzi zasadnicza różnica między tekstem przemówienia, podanym przez prasę, a tekstem wypowiedzianym, ale nie chcąc wchodzić w meritum sprawy powołują się oni na art. 2 art. 44 kodeksu honorowego Boziewicza, który brzmi: „Członkowie Sejmu wolni są od odpowiedzialności za ich mowy w drodze honorowej, o ile te mowy nie zawierają ściśle osobistych wycieczek". Wobec powyższego zastępcy obu stron stwierdzają, że nie ma podstaw do wdrożenia postępowania honorowego."

Wojewodowie w stolicy

Warszawa (Tel. wł.) W sprawach urzędowych przybyli w czwartek do Warszawy wojewodowie Kirtiklis i Raczkiewicz. (w)

Wiadomości

W Berlinie odbył się uroczysty pogrzeb wojskowy gen. von Seeckta. Kanclerz Hitler obecny był na pogrzebie.

*

W Berlinie czynniki oficjalne zwracają uwagę ludności, że pomimo kilkakrotnych odezw i energicznej kampanii przeciwko marnotrawstwu, w śmietnikach nadal znajdowane są duże ilości chleba. Oficjalna odezwa w tej sprawie oświadcza, że „kto wyrzuca chleb, jest szkodnikiem narodu".

*

We wtorek o godz. 17 min. 40 zauważono nad Rygą wielki meteor, który leciał z północy w kierunku południowym. Meteor ten w kształcie komety szybował na względnie niskiej wysokości.

*

Z Moskwy donoszą, że w jednym z ogródków dziecięcych nastąpiło zatrucie 15 dzieci, które skutkiem omyłki kierowniczki zakładu, zamiast tranu spożyły klej kancelaryjny.

*

Lotniczka Maryse Bastie wystartowała z Dakaru w Afryce i przeleciała Atlantyk południowy lądując w Natalu po 12 godzinach i 5 minutach lotu.

*

Rząd meksykański wyznaczył Trockiemu jako miejsce mieszkania willę malarza Tivery, znajdującą się poza miastem, w obawie przed możliwościami zamachu na jego życie.

*

Arcybiskup Kolonii kard. Schulte ogłosił list pasterski piętnujący neo-pogańską walkę ze szkolnictwem katolickim w Rzeszy.

ZMARLI SPOŚRÓD MOŻNYCH TEGO ŚWIATA

KRÓL EGIPSKI FUAD

PREMJER GOEMBOES

KRÓL JERZY V.

GEN. KONDYLIS

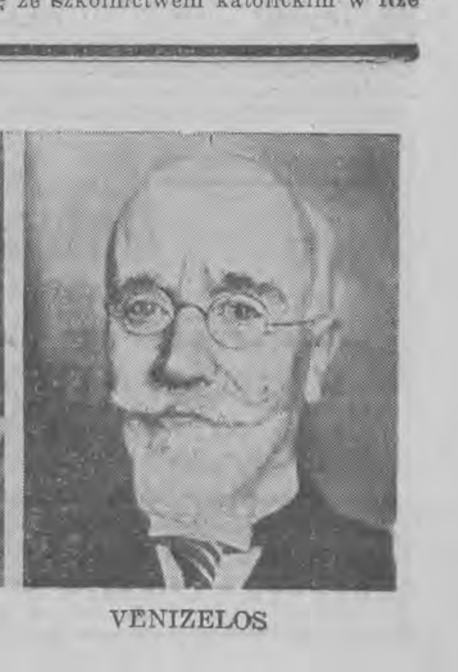

VENIZELOS

Szkoła szpiegów angielskich

Służba w szeregach tajnej armii trwa dziesięć lat

Rzecz zrozumiała, że jeżeli się chce mieć dobrze wyszkolonych agentów, to trzeba im to dobre wyszkolenie dać. Otóż Anglicy posiadają coś w rodzaju akademji szpiegowskiej. Miejscowość Dewonshire jest jej siedliskiem. Edukacja trwa trzy lata, po których daje się wychowankom prace samodzielne. Uczniów dobiera się starannie. Wśród nich jednak nie brak i takich, którzy mieli pewne drobne nieporozumienia z władzami. Ale o przeszłości można zapomnieć, jeżeli ktoś wzamian tego zobowiąże się pracować dla Anglji w szeregach Intelligence Service przez lat dziesięć. Nie trzeba jednak z tego wyciągać wniosków, jakoby w szeregach tych byli ludzie mętnej i niejasnej przeszłości.

Myli się, kto tak sądzi. Są tam

ludzie z najlepszego towarzystwa,

którzy chcą pracować w tej dziedzinie. Nie brak nawet przedstawicieli arystokracji. W tej tajemniczej armji trudno naprawdę zdobyć szlify oficerskie.

Czego uczą się w Dewonshire? Otóż przez pierwsze dwa lata pobytu w szkole kładzie się

główny nacisk na fizyczne wyrobienie uczniów.

Wywiadowca Intelligence Service musi być doskonale wysportowany. Musi znać i boks i dżiu-dżitsu — walkę wręcz, bo przecież nieraz w swej trudnej pracy przyjdzie mu w ten sposób bronić się, czy atakować, a w każdem spotkaniu z przeciwnikiem, powinien agent wywiadu zwyciężyć.

W trzecim roku

następują dopiero głębsze studja fachowe.

Dużą wagę przypisuje się tu korespondencji. Robert Boucard w swej broszurze poświęconej angielskiemu wywiadowi tak na ten temat pisze:

„Przedewszystkiem

uczy się ich sposobu korespondowania ze zwierzchnikami i ze sobą.

Weźmy kilka przykładów. Uczeń rysuje piękny liść dajmy na to bluszczu. Rozgałęzienia jego żyłek i cieniowanie oznaczają kontury fortów, rozmieszczenie dział, składy amunicji, schrony przeciwgazowe i tym podobne rzeczy, ważne dla wywiadu. Albo naprzykład rysuje motyla. Pięknie stylizowany motyl ma na swoich skrzydełkach zaznaczony cały plan fortecy, jej główne punkty obronne". W ten sposób w razie rewizji unika się nieprzyjemności. Poza tem w Dewonshire

uczą niezwykle skomplikowanego języka,

którego każde słowo ma swoje ukryte znaczenie. Język ten jest tem trudniejszy, że wprowadza się w nim ciągłe zmiany celem utrudnienia odcyfrowania. Boucard przytacza w swej książce cały szereg komunikatów agentów Intelligence Service z dziedziny marynarki, podając przytem sposób ich odcyfrowania.

Gdy w tych komunikatach jest mowa o chorobie, należy rozumieć, że okręty są uszkodzone, wyrażenie „w łóżku" oznacza zatopienie okrętu, „doktór" porażkę nieprzyjaciela itp. Imiona własne mają swoje określone znaczenie. Berta oznacza okręt wojenny, Mary — okręt handlowy, Luiza — samolot, Jan = szpieg nieprzyjacielski.

Agenci francuscy podczas wielkiej wojny przyłapali i odcyfrowali następujący telegram wysłany z Lowesteft: „Wyślijcie służącą Sarę do Feliksa o godzinie czwartej". Treść jego istotna brzmiała następująco: „Pięć łodzi podwodnych, przeszło koło Lowesteft, kierując się ku południowi".

Przykładów takich pism jest niezmiernie wiele. Czytając je człowiek nabiera dopiero jakiegoś pojęcia o doskonałości, do jakiej Anglicy sztukę służby szpiegowskiej zdołali doprowadzić. (henry)

W grocie nowoczesnego smoka

W fortecy z żelaza, betonu i skalnych bloków spoczywa złoty skarb Stanów Zjedn.

W stanie Kentucky w sercu niemal Stanów Zjednoczonych, miejscu oddalonem 600 mil od wybrzeży atlantyckich i 2100 mil od Pacyfiku, wznoszą się widoczne z daleka masywy fortu Knox zbudowanego specjalnie

dla przechowania olbrzymich zapasów złota,

nagromadzonych w ostatnich dziesiątkach lat w Stanach Zjednoczonych. Jest to najbardziej nowoczesnie urządzona forteca, zaopatrzona we wszystkie zdobycze techniczne ostatnich czasów. W dalekim promieniu wznoszą się nowoczesne forty z potężnemi działami broniącemi dostępu do właściwej „groty betonowej", w której

obrał swą siedzibę najstraszliwszy smok,

dławiący współczesne życie gospodarcze — złoto.

Zewnętrzny pas fortów i niesłychanie pomysłowych umocnień przedziela teren tego nowoczesnego „skarbca" na dwie części, z których środkowa, kryjąca w sobie

zawiły labirynt ganków i przejść,

prowadzących do skarbca, jest cudem współczesnej techniki i stanowi zaczarowany „pałac złota". Liczne posterunki, rozlokowane w tej „złotej fortecy", krążyć muszą po wyznaczonych ścieżkach, by nie znaleźć się w promieniu działania przemyślnych urządzeń alarmowych, sygnalizujących pojawienie się osoby niepożądanej. W tej samej chwili wszystkie wejścia do „groty złotego smoka", zaopatrzone w grube stalowe drzwi, zamykają się automatycznie. Jednocześnie z otworów w murze

wysuwają się automatycznie lufy karabinów maszynowych,

które, po trzykrotnem ostrzeżeniu, olbrzymiemi czerwonemi literami, zapalającemi się nad wejściem do skarbca, rozpoczynają morderczy ogień.

Wewnątrz skarbca umieszczono instalacje o wysokiem napięciu, automatycznie otwierające się olbrzymie krany wodne i t. p. urządzenia, chroniące skarbiec przed penetracją intruzów.

Pod taką strażą „złoty smok" spać może spokojnie, zabezpieczony olbrzymiemi blokami skalnemi i betonowemi, grubemi żelazobetonowemi ścianami,

nawet przed skutkami katastrof żywiołowych.

Jakkolwiek bowiem miejsce na budowę fortu wybrano w terenie, gdzie dotychczas nie notowano trzęsienia ziemi i fundamenty założono na głębokich pokładach skalnych, to jednak chciano się i od strony nieprzewidzianych „mocy ziemskich i niebieskich" zabezpieczyć. Stalowe groty skarbca lśnią zielonawym blaskiem szczerozłotych sztab — bezużytecznie leżą nieprzebrane bogactwa,

a dokoła szerzy się nędza,

jakiej dzieje ludzkości nie pamiętają. Tu góry bezużytecznego złota — tam morze nędzy. — Tragiczny paradoks naszych czasów.

Zdjęcie fortecy „złotego smoka" z lotu ptaka.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na Miejski Komitet Obywatelski do walki z bezrobociem w Poznaniu: Marian Szmyt i Adam Siciński, maklerzy przysięgli, zamiast życzeń noworocznych 10.— Fabryka mydła „Pyrka" zamiast życzeń noworocznych 5.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 95.— zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: Aleksander Baranowski, Zalesie, z prośbą o powodzenie w nauce 5.—. M. Zegotto, Czacz, 2.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 151.— zł.

Na budowę kościoła na Podkarpaciu w Husne Wyżne: Dnia 30 grudnia r. ub. przekazaliśmy Kurji Biskupiej w Przemyślu 10.— zł.

Na Seminarium Zagraniczne w Potulicach: Dnia 30 grudnia r. ub. przekazaliśmy przez P. K. O. nr. 202 454 — 100.— zł.

na dalsze jego losy. Smutne było i przykre!

Ren-przewodnik węszył, czy przeczuwał jakieś niebezpieczeństwo. Niespokojny był. Coraz podnosił głowę, przerywał jedzenie i rozglądał się dookoła. Dostrzegł coś, bo nagle dał sygnał do szybkiej ucieczki.

Nie wiedząc dobrze przed jakiem ucieka niebezpieczeństwem gnało stadko renów przed siebie. Zaśnieżona ziemia błyskawicznie uciekała z pod nóg.

Mały reniferek gnał w środku stada, wytężając siły. Po półgodzinnym biegu stado zatrzymało się na krótki odpoczynek. Ale... niebezpieczeństwo nie minęło. Przeciwnie! Zbliżyło się jeszcze. Teraz już wszystkie reny zobaczyły je zupełnie wyraźnie.

To byli ludzie. Eskimosi. — Ubrani w futra i skóry, z futrzanemi kapturami na głowach. Gonili stadko renów, kierując się wyraźnemi na śniegu śladami. Zbliżali się teraz, pędząc za sankami zaprzężonemi w szybkonogie psy.

I znów szalona, naoślep, w przerażeniu ucieczka. Znów ludzie zostali w tyle, ale znów się zbliżyli na następnym odpoczynku.

Szczęściem dla renów zerwała się krótka śnieżna burza. Zasypała ślady, zatrzymała pogoń. Stadko mogło odpocząć. Niestety, był to chwilowy tylko spokój. Ludzie głodni widać byli, bo, nie uważając na trudy, ścigali dalej zwierzęta.

Mały reniferek coraz bardziej upadał na siłach. Czuł, że nie wytrzyma już długo. Biegł coraz bardziej na tyłach stada. A pogoń była coraz bliżej. Matka małego reniferka, nie chcąc porzucać go na pastwę, została z nim za stadem. Coraz bardziej zwiększała się odległość od stada, coraz bliżej byli ludzie.

I naraz... stała się rzecz dla małego reniferka zupełnie niezrozumiała. Rozległ się okropny huk i matka upadła, brocząc krwią. Reniferek zatrzymał się zdziwiony, podszedł do niej, zachęcając do powstania i dalszej ucieczki. Ale matka nie ruszała się.

Z głośnym gwarem otoczyli ludzie upolowaną zdobycz. Reniferek chciał teraz uciekać, ale było już zapóźno.

Nie dowiedział się nigdy, co dalej stało się z jego matką.

Eskimosi założyli mu sznurek na szyję, więc musiał biec za sankami. Zaprowadzili go do swej osady i dołączyli do stada oswojonych renów, które chodziły w zaprzęgu, ciągnęły sanie Eskimosów.

Gdy nasz reniferek podrósł trochę, przybył akurat w pobliże wioski, która leżała nad morzem, statek z dalekich stron. Eskimosi byli bardzo zadowoleni, że przybysze chcieli kupić od nich kilka młodych renów. Został sprzedany i nasz młody reniferek.

Po długich wędrówkach, statkiem i koleją, znalazł się wreszcie w naszym ogrodzie Zoologicznym.

Chodzi smutny po swej zagrodzie. Zatrzymuje się często i nieruchomo stoi, patrząc w dal.

W oczach ma smutną, śnieżną tundrę.

T. K.

Spis rzeczy

zawartych w I roczniku „Mego Przyjaciela"

1936 — (nr 1—54)

Gawędy Wujka

Artykuły różnej treści pouczającej

„Mój Przyjaciel" odpowiada na listy

na stronach: 31, 40, 48, 56, 64, 72, 80, 96, 104, 111, 120, 128, 136, 144, 152, 160, 168, 176, 184, 192, 200, 208, 224, 232, 240, 248, 264, 271, 280, 288, 311, 352, 368, 376, 384, 392, 408, 416.

Miłe zajęcia

na stronach: 8, 24, 31, 47, 55, 71, 119, 210, 310, 311, 350

Złote myśli

na stronach: 71, 79, 94, 103, 196, 203, 224, 242, 295, 299, 320, 336, 344, 368.

Humor

na stronach: 8, 23, 24, 39, 47, 54, 79, 88, 159, 167, 191, 216, 231, 263, 304, 338, 390.

Pokwitowanie składek na samolot „Chrobry"

na stronach: 175, 183, 188, 207, 246, 287, 338.

Nasze obrazki

W całym roczniku mieści się 418 rysunków: Wita Gawęckiego, Leona Prauzińskiego, prof. Jana Wronieckiego, Jana Mackiewicza, Marjana Turwida, Zofji Laubert-Kułakowskiej, Wandy Wyszomirskiej, Stanisława Roskosza, oraz młodocianych rysowników: Łucji Gocołówny, Gabrysi Klimkówny i Świadka Seydy.

Numer moich Przyjaciół

Cały numer 32 złożony z następujących prac moich Przyjaciół:

Rysunki w tym numerze wykonali: Gabrysia Klimkówna, Mieczek Krenz, Świątek Seyda, Felicja Skrzypiecówna.

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI

PÓD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok I — Nr. 54

JEDZIE NOWY ROK

Ponad grodem, ponad wsią
rycerzowe skrzydła lśnią,
błyszczy złoty miecz!
Nowy Roku, ty, skrzydlaty,
wypędź smutki z każdej chaty,
wypędź smutki z serc!

Już dwunasta bije,
pędzi Nowy Rok.
Stoi Małgoś w oknie,
zapatrzona w mrok.

— Ej, Ty, Nowy Roczku,
czapkę złotą masz,
przynieś mi w niej, przynieś
sześć cudownych gwiazd.

Jedna gwiazdka będzie
dla mojej mateczki,
żeby zapomniała
wszystkie swe smuteczki.

Druga gwiazdka będzie
dla babci szwaczusi,
zrobi z niej koszulki
dla swej biednej wnusi.

Trzecią gwiazdkę włożę
pod poduszkę Luci,
żeby się przestała
z braciszkami kłócić.

A z tej czwartej gwiazdki
dla sieroty — Janka
będą złote latki
na stare ubranka.

Piątą sąsiadeczce
podrzucę do sieni,
może jej się wreszcie
buzia zarumieni.

A szósta gwiazdeczka
w szkole niechaj świeci
wtedy, gdy dyktanda
piszą szkolne dzieci.

— — — — — —

Już dwunasta bije,
pędzi Nowy Rok.
Stoi Małgoś w oknie,
zapatrzona w mrok.

— Ej, Ty, Nowy Roczku,
czapkę złotą masz,
przynieś mi w niej, przynieś
sześć cudownych gwiazd.

LUCYNA K... EMIENIECKA.

Sen o choince

Wczoraj nazywała się jeszcze choinką. Stała w pokoju obwieszona świecidełkami, ustrojona zapalonemi świeczkami.

Dziś jest tylko starym, zeschłym świerkiem, z którego pod wpływem wiatru opadają resztki igliwia i który straszliwie skrzypi.

Na podwórku bawią się dzieci. Zapomniały zupełnie, że ten brzydki „kawał drzewa“ na śmietniku do niedawna sprawiał im tyle radości.

Dzieci są wesołe. Jest im ciepło, bo mają wełniane czapy, rękawice i szaliki. Po chwili podbiegają do śmietnika, zaczynają się śmiać z gołej choinki. Jakaż ona teraz brzydka! — mówi Hania i naraz posmutniała.

*

Tej nocy Hania ma dziwny sen. Przychodzi do niej choinka — ta ze śmietnika — i zaczyna opowiadać dzieje swego życia.

*

Urodziłam się przed trzema laty na pięknej leśnej polance. Była księżycowa noc. Pierwszą istotą, którą ujrzałam na świecie, gdy czubkiem swym wydostałam się z ziemi, była mała sarenka, która właśnie przebiegała do strumienia. Było cicho i pięknie. Światło księżyca srebrzyło dokoła wszystkie „dorosłe“ drzewa. Ja sama byłam taka malerka, że ginęłam w leśnej trawie.

Od tej nocy minęło sporo czasu. Po kilku tygodniach przybyły mi no gałązki. Stawałam się ma drzewkiem, na którem zaczęły siadać motyle. Raz zatrzymał się na mojej gałązce jakiś ptaszek, lecz byłam jeszcze zbyt słaba, gałązka ugięła się ku ziemi, a ptaszek uleciał wysoko w górę, ćwierknąwszy mi na pożegnanie kilka miłych słówek.

Lubiłam bardzo słoneczne dni. Wtedy było na polance wesoło. Wychodziły zające z młodemi, które urządzały przeróżne harce. Przyglądałam się z wielką radością i wcale nie byłam zagniewana, gdy mały zajączek w pędzie trącił miękkim ogonkiem moją gałązkę.

*

Minęła jedna zima, druga zima i nadeszła trzecia.

Aż pewnego dnia w lesie usłyszałam jakieś odgłosy. Głuche pukanie o ziemię, to znowu dziwne, nigdy niesłyszane dźwięki.

Po chwili zbliżyli się do mnie. Jeden z nich miał w ręku toporek, którym dotykał różnych drzew. Gdy stanęli przy mnie, powiedział:

— Ta jest ładna!

— Bardzo ładna — przytaknął drugi. — Haneczka chciała mieć choinkę wysoką i zgrabną.

Po tej krótkiej naradzie pan z toporkiem nachylił się, odgarnął moje dolne gałązki — a ja — ach! przykro wspomnieć tę chwilę — poczułam w nodze przeraźliwy ból i — zemdlałam.

Byłam tak strasznie zemdlona, że nie wiem zupełnie co działo się potem zemną. Gdy się ocknęłam, nie wierzyłam swym oczom.

Ubrano mnie w piękny, metalowy bucik, na którym mogłam kręcić się wkoło. Stałam w dużym salonie. Jasno było, jaśniej niż w lesie na polance podczas najbardziej słonecznego dnia. Świeciły się bowiem duże lampy. Dokoła mnie tańczyły ładnie ubrane dziewczynki i śpiewały piękne, kolendowe melodje. Ich mamusia grała na fortepianie. Gdy już oswoiłam się trochę z otoczeniem, spojrzałam w przeciwległy kąt — i ujrzałam w lustrze — siebie.

Jakaż byłam piękna!

Nareszcie pewnego ranka zaczęto zdejmować ozdoby z moich gałązek.

Spojrzałam w lustro i dopiero teraz zauważyłam, jak jestem stara i brzydka. Niektóre łańcuchy zaplątały się, więc dzieci potrząsały mną, by je wydostać. Wtedy sypało się igliwie jak rzęsisty deszcz, a moje gałązki stawały się zupełnie łyse. Potem zdjęto mi wspaniały, błyszczący bucik i zawleczono po schodach kuchennych na śmietnik.

Wszystko oddałabym, gdybym mogła wrócić do cichego życia leśnego i odziewać się co zimy w skromną, białą sukienkę śnieżną...

*

W tej chwili Hania obudziła się z łezką w oku. Ubrała się spiesznie, by pobiegnąć na podwórko i porozmawiać jeszcze z uschniętą choinką, współczuć w smutnej doli.

Lecz na śmietniku nie znalazła już suchego drzewka. Wczesnym rankiem stary Walenty porąbał choinkę, by przygotować drzewo na opał do kuchni.

Hania uspokoiła się, że choinka już chyba nie płacze, bo skoro jest porąbana, to nie żyje i nic nie czuje.

Zapomniała, że przecież to wszystko było tylko snem, dziwnym snem o choince.

T. Kraszewski

Z OGRODU ZOOLOGICZNEGO

Renifer

(Dokończenie)

Dobrze, że wilki najgroźniejsze są w zimie, kiedy młode pokolenie renów podrośnie już trochę i ma dość sił na długie po tundrze wędrówki. Latem, gdy reniferowe cielaki słabe są jeszcze, trudniej byłoby stadu wędrować na wielkich odległościach.

Mały reniferek pod czujnem okiem matki może się czuć zupełnie od wilków bezpieczny. Skubie więc mech i trop w trop drepcze za swą rodzicielką.

Ale oprócz wilków są jeszcze inni niebezpieczni napastnicy, których dotąd nie znało nasze stadko renów. Ludzie!

Młody reniferek podrósł i wzmógł się na siłach, gdy zetknął się z ludźmi poraz pierwszy. A to spotkanie wpłynęło

Na rozwód się, oczywiście, zgodzi. Już choćby to, że przez kilkanaście lat nie dawała o sobie znaku życia, świadczy, że niewiele przywiązywała wagi do tego małżeństwa. Ale jakie postawi żądania!

— Bo też ze mnie dureń nad durnie! — nie szczędził się w swych rozważaniach Zdziś. — Miałem tyle czasu. Trzeba było, korzystając z jej zniknięcia i nie dawania znaku życia o sobie przez tyle lat, postarać się o unieważnienie tego małżeństwa. Miałbym teraz spokojną głowę. A tak! Małżeństwo z Alice djabli wezmą!

Dotąd, nietylko wobec ciotki i ordynata, ale nawet wobec samego siebie robił taką minę, jakby to małżeństwo było z jego strony poświęceniem. Poświęcał się dla rodziny, dla nazwiska, dla tarczy herbowej, którą trzeba było pozłocić amerykańskiemi dolarami. Teraz uświadomił sobie i z całą szczerością przyznał, że to poświęcenie zaczęło mu się coraz bardziej podobać. Już nietylko same miljony, ale i panna wydawała mu się całkiem ponętna. Właśnie wtedy, gdy miał ją stracić!

Ale... Przypomniał sobie, że Bartnicki, nazwał Mitzi „szarą damą". Mówił, że jest ona częstym gościem hotelu i Berndorfa. Może rzeczywiście jej zjawienie się w tej nieodpowiedniej chwili jest poprostu przypadkiem. Może ma tutaj swoje jakieś sprawy,

w których przyjeżdża od czasu do czasu. Przyjechała sobie poprostu, zwyczajnie i względem niego nie ma żadnych złych zamiarów. Przecież i ona może myśleć o nim, że zginął. Może ktoś nawet podał jej taką fałszywą wieść. Uwierzyła, bo cóżby w tem było nadzwyczajnego. Był oficerem. Była wojna. Mógł zginąć! Jeśli on myślał o niej, że zginęła, że nie żyje, to ona miała do takiego mniemania dużo więcej danych.

A w takim razie nie należy nic przedsiębrać. Czekać! Przeczekać niebezpieczeństwo. Bartnicki mówił, że jej pobyt trwa zwykle kilka dni, tydzień. Zabierze potem manatki i wyjedzie. A wtedy można będzie starać się o unieważnienie małżeństwa. Wobec kilkunastoletniego niewidzenia, wobec tego że nie zna jej miejsca pobytu, nawet nie wie, jakiego używa nazwiska — formalności załatwi się bardzo szybko. To się nazywa: złośliwe opuszczenie!

Niech tylko wyjedzie! I żeby się z nią tylko nie spotkać.

— Najlepiej byłoby wyjechać na te kilka niebezpiecznych dni. W mieście trudno będzie uniknąć spotkania. Możemy wpaść na siebie gdziekolwiek: na ulicy, w teatrze, w restauracji, w hotelu. A więc — siedzieć w domu i chorować. A jeszcze lepiej — zebrać manatki i wyjechać.

ze sobą w drogę, bo jeszcze nie zdecydował dokąd pojedzie.

— Jeśli chcę, aby nikt nie domyślił się, gdzie jestem, najlepiej będzie, abym i ja nie wiedział, dokąd jadę — rozumował słusznie. — Wsiądę więc w pierwszy odchodzący pociąg i wysiądę na pierwszej lepszej stacji.

— Na wszelki wypadek trzeba wziąć ze sobą dwa ubrania, bielizny na tydzień, neseser, piżamę, kostjum kąpielowy, kostjum tennisowy. No, i to chyba wystarczy.

Ułożenie tych rzeczy nie zajęło mu wiele czasu.

Kazał Frankowi zawołać taksówkę i ulokować w niej walizkę.

— A co mam mówić, panie poruczniku, gdy będzie kto o pana porucznika pytać? — próbował jeszcze Franek wyciągnąć z niego jakieś informacje.

— Wyjechałem! Nie wiesz na jak długo!

Z neseserem w ręku zbiegł szybko ze schodów, przebiegłszy szybko chodnik, wskoczył do taksówki i zasłonił w niej firankami okna.

Dopiero wtedy wydał polecenie szoferowi.

— Na dworzec!

a było tylko jednym ze snów, snów niedospanych, niespokojnych, wśród świstu kul, szalonych zabaw, szalonych ataków i szarż.

I nagle przeszłość dała znać o sobie. Przypomniała się w sposób przykry i natrętny. W najmniej odpowiedniej chwili, najmniej oczekiwana.

To już nie był żaden sen, żadne przywidzenie. Najrzeczywistsza rzeczywistość. Rysy Mitzi zatarły się w pamięci Zdzisia, ale poznał ją odrazu z przeraźliwą wprost jasnością i wyrazistością, gdy zobaczył ją nagle w hotelowem biurze.

Nie potrzebował udawać. Był naprawdę chory, gdy portjer, podpierając go ramieniem, prowadził do wezwanej taksówki. Trząsł się cały, jak w febrze. Niespodziewane spotkanie przyprawiło go o prawdziwy szok nerwowy.

Nie mógł zebrać myśli, a chciałby zaszyć się gdzieś w jakiś niedostępny kąt i pomyśleć trochę, uspokoić się po wstrząsie.

Franek, który otworzył mu drzwi, oniemiał ze zdziwienia. Nie spodziewał się o tej porze powrotu pana, a jego wygląd zaskoczył go i zaniepokoił. Przed pół godziną wyszedł przecież z domu, pełen życia, w najlepszym humorze, a teraz wraca blady, chwiejący się niemal na nogach.

trafiła skłonić go do małżeństwa. Zdziś zameldował się w dowództwie z prośbą o urlop. Razem z nim zniknęła Mitzi. Wyjechali do Wielkopolski, gdzie udało się im w krótkim czasie uzyskać ślub cywilny.

Taka była historja małżeństwa Zdzisia. Pożycie małżeńskie nie było długie. Po powrocie do pułku porwały Zdzisia wypadki wojenne, a trupa, która po zniknięciu Mitzi straciła podstawę istnienia, wyemigrowała już z miasteczka. Pewnie Mitzi ruszyła w poszukiwania za swemi kolegami, bo zginęła zupełnie z oczu. Po kilku miesiącach, gdy pułk wrócił na dawne pozycje, Zdziś nic się o niej nie mógł dowiedzieć. Zniknęła bez śladu, nie pozostawiając o sobie żadnej wieści... Może miała już dosyć małżeńskich kajdan, może umyślnie zatarła za sobą ślady, może zmieniła nazwisko, a może gdzieś ją wchłonęła zawierucha wojenna. Zdziś początkowo szukał i dowiadywał się gdzie mógł, o żonę. Stracił nadzieję odnalezienia jej, liczył na to, że sama go odnajdzie. Z czasem, gdy się poważniej nad swem postępowaniem zastanowił, nie pragnął wcale tego spotkania. Zresztą czasy były niespokojne, bogate w wypadki i silne przeżycia. Nic dziwnego, że zacierało się powoli w pamięci wspomnienie tego epzodu. Może był on tylko przywidzeniem. Może Mitzi i małżeństwo z nią nie istniało nigdy w rzeczywistości,

ROZDZIAŁ XIII.

Pierwsze ślady.

— Czy ma pan jakie wiadomości o hrabi Wroczyńskim? — zapytał Berndorf Bartnickiego, w trakcie codzienej konferencji porannej.

— Nie dowiadywałem się jeszcze. Będę musiał zatelefonować do niego.

Pytanie Berndorfa poruszyło w Henryku pewne wyrzuty sumienia. Należało jednak skumunikować się ze Zdzisiem, zaofiarować mu swą pomoc, czy radę. Przypomniał sobie jego wygląd, w chwili gdy ujrzał w biurze „szarą damę".

Bartnicki nie wiedział nic o małżeństwie Zdzisia. Było ono tajemnicą nawet dla kolegów z wojska. Przypuszczał, że była to jakaś historja późniejsza. Wplątał się chłopak w awanturkę i musiał się ożenić. Ostatecznie nie mógł mieć do niego pretensji, że go o tem nie poinformował. Choćby nawet kłamał, bo, zdaje się, wspominał coś en passant, że jest kawalerem. Widocznie była to jakaś historja, którą chciał ukryć.

jak mi kazał, tylko od czasu do czasu nasłuchiwałem w przedpokoju. Gdyby telefonował, tobym przecież słyszał.

Bartnicki wzruszył ramionami. Przykazał Frankowi, żeby go zaraz zawiadomił, gdy jego pan da jaki znak życia. Zostawił mu numer swego telefonu i wrócił do biura.

— Nie wiedziałem, że ten prostoduszny Zdziś może być jaki tajemniczy, — pomyślał ze złością.

Złościło go to zniknięcie, bo nie miał pojęcia, co powiedzieć Berndorfowi i Alice, gdyby o niego pytali. A może zawiadomił o swych projektach narzeczoną.

Bo cóż się z nim mogło stać? Albo skomunikował się z żoną i może nawet razem z nią wyjechał; albo uciekł przed nią, obawiając się niepożądanego spotkania.

— A w rezultacie, co mnie to wszystko obchodzi. Lubię chłopaka, ale to nie dowód, żebym się miał przejmować sprawami, które chce przede mną utrzymywać w tajemnicy — wymyślał sam sobie.

Nie chciał się przed samym sobą przyznać, że interesuje się całą historją nie tylko ze względu na Zdzisia, lecz ze względu na Alice.

Zmyślił dla Berndorfa bajeczkę o jakiejś zaraźliwej chorobie. Lekarze nie postawili jeszcze dokładnej djagnozy, ale nie pozwalają widzieć się z chorym nikomu.

mi przykrości, jeśli przyczynię się do nakrycia tego starego nudziarza, Berndorfa.

— Ale, czy z tem wszystkiem ma co wspólnego Alice?! — błysnęła mu nagle myśl. — Tam do licha! Ktoś, kto gra bardzo ważną rolę... Mężczyzna, czy kobieta...

Aż się zatrzymał, zaskoczony przykrem podejrzeniem.

ROZDZIAŁ XII.

Zdziś znika

Niespodziewane spotkanie w Central-Hotelu oszołomiło Wroczyńskiego i zupełnie wytrąciło go z równowagi. Pierwszy odruch podyktował mu ucieczkę. Uciekł od spotkania z narzeczoną, bo nie mógłby przytomnie z nią rozmawiać. Musiał zebrać myśli i zastanowić się nad wytworzoną sytuacją.

Bartnickiego zaskoczyła wiadomość o tem, że Zdziś jest żonaty, ale i dla Zdzisia samego było to bezmała niespodzianką. Tak zupełnie i dokładnie zapomniał o tym epizodzie w swojem życiu.

Był wtenczas młody, bardzo młody. Młody podporucznik ułańskiego pułku. Była wojna, były niebezpieczne patrole. ryzykanckie wypady, brawurowe szarże kawaleryjskie i szalone zabawy w chwilach odpoczynku po małych kresowych miasteczkach w pobliżu frontu. Do jednego z tych miasteczek zjechała trupa aktorska niezbyt zresztą wysokiego gatunku. Przedstawienia rewjowe odbywały się w największej w mia-

A potem rozmowa z Warczewskim.

Stanowczo, jak na jeden dzień, było zadużo wrażeń. Nic dziwnego, że wśród nich zapomniał o Zdzisiu.

Połączył się szybko telefonicznie z jego mieszkaniem. Czekał długą chwilę, ale nikt się nie odezwał. Telefonował jeszcze kilka razy, ale z tym samym skutkiem.

W czasie przerwy obiadowej pojechał sam do jego mieszkania.

Przyjął go Franek, bardzo sucho i oficjalnie w pierwszej chwili, ale gdy poznał dawnego swego zwierzchnika z wojska, rozczulił się ogromnie.

— Pan porucznik kazał odpowiadać wszystkim, że wyjechał w niewiadomym kierunku. Ale, muszę zameldować, panie rotmistrzu, że jestem o niego niespokojny. Jak wrócił do domu, to myślałem, że jest chory, taki był blady i zmieniony. Potem zamknął się w pokoju i siedział z godzinę. Ani się nie ruszył z fotela, tylko myślał i palił papierosy. Naraz zerwał się z fotela, zadzwonił na mnie i kazał prędko pakować walizkę i wołać taksówkę. Jak pojechał, tak dotąd nie dał żadnego znaku życia o sobie.

— Nie wiesz, czy nie pisał żadnego listu? Może gdzie telefonował?

— Ani, ani, panie rotmistrzu! Nic nie pisał, ani nie telefonował. Byłem niespokojny o niego, to też nie siedziałem w kuchni,

Ale Alice? Przecież starał się o jej rękę, zaręczył się z nią i, ostatecznie, ślub był kwestją najbliższego czasu? Czyżby okłamywał ją tak bezczelnie. Przecież takie kłamstwo nie miałoby żadnego celu, prędzej, czy później musiało się wykryć. Nicby na tem nie zyskał, a narażał się na przykrą sprawę o bigamję.

Wydawało mu się zawsze, że zna Zdzisia bądź co bądź dość dobrze. Był lekkomyślny, ale nie zdradzał kryminalnych aspiracyj. A tu przecież sprawa zahaczała wyraźnie o kryminał.

Plątał się w wątpliwościach. Sympatja do wesołego szaławiły nie pozwalała posądzać go o zbrodnicze zamiary. Fakty jednak były bardzo obciążające. Henryk przypomniał sobie dokładnie rozmowę. Okrzyk Zdzisia:

— Moja żona!

— Żona?! Nie widziałem, że jesteś żonaty!? — zawołał wtedy zdziwiony.

— Wytłumaczę ci to później!

Wycieczka autem w towarzystwie Alice zatarła trochę wspomnienie tego incydentu. Dziewczyna zachowaniem swem zaskoczyła go znowu. Była taka miła, taka potulna, jakby się chciała zrehabilitować za wszystkie miny, które mu stale robiła. Nie mógł uporządkować wrażeń, jaka ona jest i co do niej w rzeczywistości czuje.

steczku salce restauracyjnej. Odbywały się zresztą tylko wtedy, gdy oficerowie przyjeżdżali do miasta na wypoczynkową hulankę. Program był niewymyślny: kuplety przy gitarze, śpiewane przez aktora, który był jednocześnie konferensjerem zespołu, a produkował się również, jako magik Monte-Christo, łykał ogień i wyciągał z ust całe kilometry wstążek z chorągiewką o narodowych barwach na końcu. Występowały dalej dwie grubo- i brudno-nogie baletnice, również brudny i gruby komik, wygłaszający stare i niezabawne monologi. Gwiazdą zespołu była piękna Mitzi, śpiewaczka i tancerka w jednej osobie. Za Mitzi szaleli wszyscy chyba oficerowie ułańskiego pułku. Jakiem marzeniem było dla młodego podporucznika zwrócenie na siebie uwagi tej uroczej bogini! Za wyróżnienie go w oczach kolegów nie wydawała mu się zbyt wygórowaną żadna cena. Zdziś szalał. Ale dopiął swego. Wieść o ucieczce pięknej Mitzi z hrabią Wroczyńskim doskonale wpłynęła na jego reputację wśród kolegów. Świadomość popełnianego głupstwa była w nim dość silna, aby nie wtajemniczać nikogo z nich w to, jaką cenę za tę sławę zapłacił. Sprytna dziewczyna, której może imponował hrabiowski tytuł młodego oficera, może liczyła na jakieś materjalne, korzyści, a może naprawdę — kto zbada duszę kobiety? — zakochała się w Zdzisiu, po-

— Jezus, Marja! — wykrzyknął ze współczuciem. — Pan porucznik pewnie zachorował.

Zdziś nic nie odpowiedział. Rzucił mu kapelusz i palto, wszedł do pokoju i upadł prawie na fotel.

Franek, nie rozumiejąc, że jego pan chce pozostać sam, wsunął się do pokoju.

— Czy mam posłać łóżko, panie poruczniku? Powinien się pan porucznik położyć i wziąć co na poty, albo może na żołądek? — troskał się o niego.

— Idź do wszystkich djabłów! — huknął nagle Zdziś wielkim głosem.

Takiej siły głosu nie można się było spodziewać w człowieku o wyglądzie konającego. Franek jednym susem znalazł się przy drzwiach.

— Rrrozkaz, panie poruczniku! — wyjąkał.

— I żebyś mi nikogo do pokoju nie wpuszczał! — słabym znów głosem zarządził Zdziś.

— No, chwała Bogu, nie jest z nim jeszcze tak źle, jeśli może kląć — uspokoił się wierny sługa, wracając do kuchni.

Zaciągając się mocno dymem papierosa, Zdziś powoli wracał do równowagi. Jego usposobienie nie znosiło zresztą zbyt długiego poddawania się przykrym nastrojom.

„Genjalna myśl" przywróciła mu humor i zdrowie. Raźno zerwał się z fotela i przycisnął guzik elektrycznego dzwonka. Długie, przenikliwe dzwonienie przeraziło nie na żarty wiernego jego famulusa. Franek pomyślał, że porucznikowi przydarzyło się jakieś nieszczęście, że zemdlał lub dostał jakiego ataku.

Pędem przebiegł korytarz i, jak bomba, wpadł do pokoju. Oszołomiony stanął bez ruchu na progu, widząc, że hrabia jest w najlepszem zdrowiu.

— Franek — zawołał Zdziś dziarskim głosem. — Prędko walizkę! Pakujemy się i wyjeżdżam.

— Pan porucznik wyjeżdża?! Zaraz?! Dokąd?! — bąkał, nie mogąc zebrać myśli w tym szybko zmieniających się kalejdoskopie wydarzeń i nastrojów.

— Dokąd?! — zastanowił się Zdziś na chwilę i nagle wybuchnął. — A co ci do tego! Czy to twojej babki, z przeproszeniem, interes! Walizkę masz dawać, a nie pytać!

— Według rozkazu, panie poruczniku! — zastygł w służbistym ukłonie Franek.

Wiedząc z doświadczenia, że narazie nic się od swego pana nie dowie, ale powoli sam sobie coś niecoś wymiarkuje — ruszył na poszukiwania walizki.

Zdziś tymczasem wszedł do sypialnego pokoju i otworzył szafę. Nie wiedział, co brać

Ta myśl bardzo mu przypadła do gustu. Bo siedzieć w mieszkaniu, może nawet leżeć w łóżku, to byłoby zbyt uciążliwe i nudne. A w dodatku ileby się nadenerwował. Bo nuż żona szuka go i odkryje jego adres. Brr! Ta myśl nie dawałaby mu spokoju, trząsłby się na dźwięk każdego dzwonka.

Wyjechać! Gdziekolwiek! Ukryć się przed wszystkimi! Niech myślą, co chcą. Niech się ciotka martwi, jak nagłe zniknięcie Zdzisia usprawiedliwić przed narzeczoną. Niech sobie łamią głowy, co się z nim stało. Zaszyje się w jakiemś prowincjonalnem miasteczku, albo lepiej jeszcze na wsi i przeczeka grożące niebezpieczeństwo. Dopiero po tygodniu... Tak, to wydało mu się najlepsze. Po tygodniu skomunikuje się z Bartnickm i dowie za jego pośrednictwem, czy Mitzi opuściła już hotel i miasto. Wtedy dopiero powróci i wynajdzie jakieś usprawiedliwienie swego zniknięca.

Człowek przyciśnięty nagle do muru, zastraszony przez nieoczekiwane niebezpieczeństwo, chwyta pierwszy pomysł, który wpadnie mu do głowy i który może od niego zjawę tego niebezpieczeństwa oddalić. Myśl o wyjeździe wydała się Zdzisiowi genjalną. Chwycił się jej, jak tonący brzytwy. Dojrzał w niej ocalenie, chociaż chwilowo tylko odsuwała od niego niebezpieczeństwo, oddalała go od nurtującej obawy.

— Trzeba zastanowić się nad sytuacją — uspakajał się sam. — Może nie jest w gruncie rzeczy tak zła, jak mi się to w pierwszej chwili wydaje.

Pojawienie się zapomnianej żony na horyzoncie jego życia nie było bądź co bądź objawem pocieszającym. Mógł się pocieszać, że Mitzi nie wie nic o jego istnieniu, o jego zamiarach, że znalazła się tutaj wypadkowo i nie ma ochoty go szantażować. Ale założywszy nawet te wszystkie uspokajające okoliczności, jej obecność wywoła cały szereg przeróżnych komplikacyj. Już to samo, że żyła, że znajdowała się w pobliżu, komplikowało sytuację. Mogła w każdej chwili wystąpić z pretensjami, a przecież miała do niego słuszne prawa. Zdziś nawet w myśli nie miał zamiaru podawać w wątpliwość ważności zawartego w dziwnych dość okolicznościach małżeństwa.

— A jeśli dowiedziała się o moich planach małżeństwa z Alice?!..

To powikłałoby sytuację zupełnie. Znając Mitzi bodaj bardzo powierzchownie, trudno było mieć nadzieję, że nie wyzyskałaby takiej okazji. W jej rękach znajduje się klucz sytuacji. Ona może zgodzić się lub nie zgodzić na świetne małżeństwo Zdzisia.

— Już ta baba mnie pociągnie!... — rozważał strapiony.

Piękny plon

Z działalności Wydziału Gospodarczego

Pokłosie roku 1936

Zadaniem Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego w Łodzi i jego poszczególnych oddziałów w roku 1936 było opanowanie straganów, sklepików i handlu obnośnego w Polsce, po pierwsze, by móc zatrudniać jak najszersze masy bezrobotnych, a po drugie, by stworzyć kadry zdyscyplinowanych odbiorców polskiej wytwórczości, wychodząc z tego założenia, że dopóki Polacy nie będą panami najniższej dziedziny handlu, dopóty nie można przystąpić do stworzenia handlu hurtownego i placówek wytwórczych, a te nie mając odbiorców, byly z góry skazane na zagładę.

Plan działania Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego na rok 1936 aczkolwiek ograniczał się tylko do pomagania przy tworzeniu placówek najniższych, to jednak gdzie tego zachodziła nagła potrzeba, nie wykluczał stworzenia placówek wyższego rzędu, to jest hurtowni i placówek wytwórczych.

Poniżej podajemy spis powstałych w roku 1936 prywatnych placówek wytwórczych, hurtowych i detalicznych, a mianowicie:

35 placówek wytwórczych

1) „Chrześcijański Dom Odzieżowy", ul. 11 Listopada nr. 20.
2) Wytwórnia Bielizny Łódź, ul. Napiórkowskiego nr. 45.
3) Mechaniczna Wytwórnia Torebek Papierowych, Nawrot nr. 34.
4) Fabryka Mydła „Żmudowski", Łódź, ul. Żabia nr. 9.
5) Fabryka Mat Trzcinowych, ul. Widok nr. 8.
6) Wytwórnia Szelek, ul. Podmiejska 6.
7) Wytwórnia Gąbek Stalowych i wiórów do czyszczenia podłóg, ul. Rzgowska nr. 177.
8) Wytwórnia Tanich Krawatów, ulica Piwna nr. 10.
9) Wytw. tanich krawatów „Tkacz", ul. 11 Listopada nr. 19.
10) Wytwórnia Atramentów Egon Tietze, ul. Dygasińskiego nr. 6 m. 36.
1) Wytw. Nici i Bawełniczek „Piotrkowianka", Piotrków Trybunalski, ul. Piastowska nr. 5.
12) Wytwórnia Pasty do Podłóg i Płynów do czyszczenia metali Łódź-Młynek.
13) Wytwórnia Konfekcji Damskiej i Męskiej, ul. Piotrkowska nr. 73.
14) Fabryka Obręczy Gumowych, ulica Lutomierska nr. 20.
15) Fabryka Płócienek i Chustek, Ruda Pabjanicka, ul. Piłsudskiego 41.
16) Wytwórnia Worków Metalowych A. Szwajdler, Zd. Wola Janiszewice.
17) Fabryka Radjo-Aparatów „Ika", ul. Pomorska 40.
18) Wytwórnia Mechaniczna Torebek Papierowych w Pabjanicach (wł. Rozpręga).
19) Wytwórnia Podszewek, Pabjanice, ul. Łąkowa nr. 8.
20) Fabryka Podszewek, Pabjanice, ul. Warszawska nr. 63.
21) Dwie Wytwórnie Towarów na Krawaty, Pabjanice.
22) Wytwórnia Mieszanki Kawowej w Zduńskiej Woli, ul. Zduny nr. 73.
23) Wytwórnia Części do Warsztatów Tkackich i Maszyn Sznurowadłowych, ul. Walowa nr. 6.
24) Wytwórnia Bostonów i Sukienek, Zgierz, Dąbrowskiego 1.
25) Tkalnia Mechaniczna, ul. Hipoteczna nr. 13.
26) Wytwórnia Fartuchów, ul. Wąska nr. 9.
27) Wytwórnia Taśmy Gumowej, ulica Kopernika nr. 55.
28) Wędzarnia Śledzi, Łódź-Bałuty.
29) Wędzarnia Ryb, ul. Pabjanicka 49.
30) 5 młynów większych w okręgu łódzkim przeszło w polskie ręce.

15 hurtowni

1) Kaszarnia ul. Radwańska nr. 63.
2) Hurtownia Sprzedaży Flaków, ulica Radwańska nr. 63 (Kowalski).
3) Hurtownia Kolonialno - Spożywcza, ul. Zgierska nr. 56.
4) Hurtownia Śledzi, ul. Zgierska 24.
5) Skład Fabryczny Sukna „Leszczków", ul. Piotrkowska 86.
6) Hurtownia Kolonialno - Spożywcza, plac Reymonta (filja).
7) Hurtownia Skupu Żelaza (guzu) miedzi i bronzu, ul. Sienkiewicza 48.
8) Skład Naczyń Kuchennych Bałucki Rynek nr. 15, Śliwański.
9) Hurtownia Kolonialno-Spożywcza w Koninie.
10) Hurtownia Kolonialno - Spożywcza Gnieźnieńska oddział w Koninie.
11) Hurtownia Kolonialno - Spożywcza w Łasku.
12) Hurtownia Kolonialno - Spożywcza w Ozorkowie.
13) Hurtownia Kolonialno - Spożywcza w Zduńskiej Woli.
14) Hurtownia Skupu Zboża w Łasku.
15) Hurtownia Mączna w Łasku.
16) Hurtownia Skupu Zboża w Koninie.
17) Hurtownia Cukru Łódź, ul. Rzgowska nr. 53.

Mniejszych placówek chrześcijańskich i sklepów powstało w całym okręgu łódzkim około 2000, w tym samym czasie zlikwidowano żydowskich z górą 500 a w stadium likwidacji znajduje się ponad 50.

Straganów polskich w ciągu 1936 r. powstało przeszło 4000, zaś żydowskich zmniejszyło się od 30 do 40 proc. Około 30 proc. jest w stadium likwidacji. Na Bałuckim Rynku w Łodzi można stragany żydowskie policzyć już bez wielkiej trudności. Z branży śledziowej już wcale nie ma.

Przy najbliższej sposobności postaramy się ogół społeczeństwa polskiego, myśląc o pracy po narodowemu, poinformować o zamierzeniach Wydziału Gospodarczego na rok przyszły.

Jak z tego krótkiego, ale jakże wymownego zestawienia wynika, zorganizowane społeczeństwo może bardzo, a bardzo dużo zdziałać.

Żadna moc i najczulsza opieka ze strony wszystkich czynników nie utrzyma Żydów w Polsce.

Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

Żydzi Mehl i Ickowicz skazani

Zbrodnia Żydów sieradzkich została ukarana

Sąd Okręgowy w Kaliszu przyznał Skrzypińskiemu odszkodowanie za cierpienia moralne i niewinną kaźń więzienną

Kalisz. (Tel. wł.). Sąd okręgowy w Kaliszu wydał w czwartek wyrok skazujący dwuch Żydów z Sieradza Mehla i Ickowicza solidarnie na zapłacenie Kazim. Skrzypińskiemu kwoty 10 tysięcy złotych za straty moralne, 12.600 złotych odszkodowania za czas pobytu Skrzypińskiego w więzieniu, 1.000 złotych kosztów procesowych oraz na zapłacenie 370 złotych grzywny na rzecz Skarbu Państwa.

Kalisz. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym rozegrał się przed sądem kaliskim ostatni akt tragedji z czasów wojny światowej, mianowicie zbrodni Żydów Mehla i Ickowicza z Sieradza szpiegostwa i donosicielstwa, których ofiarą padło trzech Polaków: Skrzypiński, Bobrowski i ś. p. Becker.

Epilogiem sprawy, wytoczonej przez Kazimierza Skrzypińskiego Żydowi Jakóbowi Mehlowi i Dawidowi Ickowiczowi, jest dzisiejszy wyrok, którego sentencję podajemy wyżej.

Historja procesu wiąże się z wybuchem wojny światowej w r. 1914. W prastarym grodzie polskim, Sieradzu, podobnie, jak na pozostałych ziemiach Polski, Żydzi zagarnęli handel i przemysł w ręce, eksploatując bezkarnie miejscowe społeczeństwo polskie. Każdy, kto buntował się przeciw tej żydowskiej hegemonji, spotykał się z zemstą Żydów.

Kazimierz Skrzypiński stał się świadkiem takiego wyzysku Polaka przez Żydów i na prośbę ofiary stanął jako świadek przed władzami rosyjskimi. Żydowi Mehlowi wytoczono proces o lichwę. Krótko potem wybuchła wojna światowa, co oczywiście odwlokło rozprawę sądową.

Żydzi postanowili zemścić się na Skrzypińskim i Beckerze (który wytoczył Mehlowi proces o lichwę) i korzystając z zajęcia Sieradza przez Niemców, oskarżyli ich o zdradę wojsk niemieckich. M. in. zarzucono Polakom, że oddali w ręce władz rosyjskich oddział sanitarjuszy niemieckich, jacy błąkali się w okolicach Sieradza.

Nieszczęśliwi Polacy skazani zostali przez sąd wojenny na karę śmierci. Wyrok ten w drodze łaski zamieniony został im na 15 lat więzienia. Skrzypiński doczekał się wolności, Becker jednakże, złamany cierpieniami, po 3 latach pobytu w kaźni więziennej zmarł.

Skrzypiński jako nędzarz wrócił do Sieradza i patrzeć musiał na swego ciemięzcę, który w dobrobycie i beztrosko pędził żywot, podczas, gdy on, ofiara zbrodni, sterany latami katuszy i nędzy, przymierać musiał głodem. Wreszcie, zebrawszy część dochodów, Skrzypiński zamierzał wystąpić przeciw Żydom na drogę sądową.

Poinformowani o sytuacji Skrzypińskiego wysłaliśmy do Sieradza specjalnych naszych wysłanników, którzy zebrali obfity materjał, odnoszący się do sprawy. Materjał ten opublikowany w „Orędowniku" w kilku reportażach przyczynił się ostatecznie do zdemaskowania Żydów i ich zbrodni, a w szczególności spowodował zgłoszenie się szeregu świadków, którzy zeznali o winie Żydów-donosicieli i o całkowitej niewinności ofiar Polaków.

Wyrok sądu kaliskiego jest triumfem karzącej ręki sprawiedliwości, która dosięgła Żydów za ich zbrodnię z przed laty, dla całego zaś społeczeństwa polskiego jest jeszcze jednym publicznym dokumentem, stwierdzającym, jaką rolę odgrywali i odgrywają Żydzi w stosunku do społeczeństwa polskiego. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Nieproszony gość wigilijny złamał nogę

Fatalna przygoda bezrobotnego w Pieśnikach

Katowice, 31. 12. Na podwórzu restauracji Nawrata w Piaśnikach znaleziono zemdlonego Ryszarda Czecha z Szarlocińca ze złamaną prawą nogą w kostce. Karetką pogotowia przewieziono go do szpitala powiatowego w Piekarach Śl.

Jak wykazały dochodzenia, Czech, który jest od dłuższego czasu bezrobotnym, będąc podchmielony, dostał się na salę Nawrata, gdzie odbywała się gwiazdka dla delegatów Zw. Powstańców Śl. Czecha wyproszono stamtąd i zamknięto przed nim drzwi wejściowe. Wobec tego Czech, chcąc się koniecznie dostać do sali, obszedł zabudowania, przeszedł przez parkan do ogrodu a następnie wdrapał się na dach chlewików, skąd można było wejść przez okno do sali. Na dachu poślizgnęła mu się noga i runął na podwórze, łamiąc nogę i tracąc przytomność. (AJS)

Samobójstwo emeryta

Katowice, 31. 12. Targnął się na swe życie, wieszając się na pętli w komórce, przylegającej do mieszkania, emerytowany post. 33-letni Józef W. z Bielszowic.

Kiedy spostrzeżono zamach, wszelki ratunek okazał się już spóźniony. Przyczyna śmierci nie została dotąd ustalona, bowiem denat nie zdradzał zupełnie żadnego przygnębienia, ani też nic nie wskazywało, by nosił się on z zamiarami samobójczymi. (AJS)

Wieniec na grobie ś. p. Sielskiego

Konin, 31. 12. — W przejeździe przez Konin ostatnio nieznani ofiarodawcy złożyli wieniec metalowy na grobie tragicznie zmarłego ś. p. Wawrzyńca Sielskiego z Wyszyny.

Ładny „hrabia" z Poznania

Katowice, 31. 12. Przed niespełna tygodniem kupiec katowicki Teodor Kunicki poznał przypadkowo pewnego jegomościa, który przedstawił mu się za hrabiego Bolesława Janusza Paulusa z Poznania.

W wigilię Bożego Narodzenia Kunicki przyprowadził hrabiego do swego mieszkania, które pozostawił jego pieczy a sam pojechał na święta do Torunia. Gdy we wtorek powrócił z urlopu świątecznego, zauważył w swym mieszkaniu gospodarkę złodziejską. Stwierdził przy tym, że brak jest kilka sztuk garderoby, bielizny i innych drobnych rzeczy. Pan „hrabia" naturalnie dotychczas nie pokazał się wcale i najprawdopodobniej był on sprawcą kradzieży. (AJS)

Tragiczna śmierć rębacza

Katowice, 31. 12. W podziemiach kopalni „Mysłowice", należącej do „Wspólnoty Interesów", zdarzył się śmiertelny wypadek przy pracy.

Zatrudniony w jednym z pokładów na 6 m wysokim filarze rębacz 45-letni Józef Leśnik z Brzęczkowic (Piłsudskiego 11), został przysypany obrywającymi się zwałami węgla i pod gruzami poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki nieszczęśliwego górnika przewieziono do kostnicy Spółki Brackiej w Mysłowicach. Leśnik osierocił liczną rodzinę. (AJS).

Proces NSDAB

Katowice. (AJS). Do wydziału karnego sądu okręgowego wpłynął z prokuratury akt oskarżenia w sprawie drugiej transzy członków N. S. D. A. B.

Akt oskarżenia doręczono już 18 podsądnym przebywającym w więzieniu i 18 znajdującym się na wolnej stopie. Sprawa przeciwko dalszym przeszło 40 oskarżonym została zawieszona wobec ich ucieczki zagranicę.

Natychmiast po uprawomocnieniu się aktu oskarżenia zostanie rozpisana rozprawa, której terminu można się spodziewać z końcem stycznia lub najdalej z początkiem lutego 1937 r.

Śląska afera kolejowa

Katowice. (AJS). **W związku z rozszerzeniem się afery kolejowej wykrytej na Śląsku i na terenie innych dyrekcyj, przybył do Katowic delegat Min. Komunikacji, który zapoznał się ze stanem sprawy i szczegółami śledztwa.**

Po naradzie z władzami kolejowymi delegat ministerjalny wyjechał na teren dalszych dyrekcyj, gdzie sięgają nici tej afery, dla porozumienia się z odnośnymi władzami sądowo-śledczymi w sprawie aresztowania dalszych niesumiennych urzędników.

Strajk okupacyjny w fabryce łańcuchów

Katowice, 31. 12. Wybuchł strajk okupacyjny załogi fabryki łańcuchów S. idla w Chorzowie, gdzie od dłuższego czasu istniał zatarg na tle nierespektowania przepisów co do terminów wypłat i wysokości stawek zarobkowych.

W związku z wybuchem strajku Inspektor Pracy inż. Franke zawezwał na konferencję przedstawicieli związków zawodowych i rady załogowej oraz kierownictwa fabryk, celem ugodowego załatwienia i zlikwidowania zatargu. (AJS)

Chleb dla Polaków

Podaje się do powszechnej wiadomości, że członek Str. Narodowego p. Stanisław Sukiennik założył w Łodzi przy ul. Pabjanickiej 49 wędzarnię ryb. Nowej placówce Szczęść Boże!

Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

*

owopowstałe przedsiębiorstwo handlowe artykułu monopolowego dla sprostania zamówieniom odbiorców, poszukuje spólnika z kapitałem 50 000 zł.

Reflektantom zamiejscowym udzielamy odpowiedzi tylko za uprzednim nadesłaniem znaczka pocztowego.

Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

*

Beresteczko, liczące 6 500 mieszkańców, w tem około 500 szewców chrześcijan, nie ma dotychczas Polskiego składu skór i przyborów szewskich. Istnieją 3 sklepy żydowskie. Uświadomienie w kierunku odżydzenia handlu dobre, powodzenie wspomnianej placówki zapewnione Informacyj udzieli Teodor Ziemlicki, Beresteczko Woł., Wielkopolska 44.

Styczeń

1

Piątek

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Nowy Rok, Obrz. Pańskie
Sobota: Im. Jezus, Makarego Op.
Kalendarz słowiański
Piątek: Mieczysława
Sobota: Strzeżysława
Słońca: wschód 8,03 zachód 15,48
Długość dnia 7 g. 45 min.
Księżyca: wschód 21,32, zachód 9,54
Faza: 1 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10— 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Kahanego (Żyd) — Limanowskiego 80, Trawkowskiego — Brzezińska 56 Koprowskiego — Nowomiejska 15, Rozenbluma (Żyd) — Śródmiejska 21, Bartoszewskiego — Piotrkowska 95 Czynskiego — Rokicińska 55, Skwarczyńskiego — Kątna 54, Szmeckiej — Rzgowska 59.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90

Pogotowie P. C. K.: tel. 102 40

Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.

Straż ogniowa: tel. 8.

Teatr Miejski (godz. 12) „Dzieci pana majstra", (godz. 4) „Fryderyk Wielki", — (godz. 8.30) „Noc w Grand-Hotelu".

Teatr Popularny — „Pastorałki".

Teatr w sali Geyera — „Wesołe sylwestrowy".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Mały marynarz".
Corso — „Cyrk na okręcie".
Capitol — „Anthony Adverse".
Miraż — „Burłak z nad Wołgi".
Mimoza — „Kapitan Blood".
Oświatowy-Słońce — „Jadzia".
Przedwiośnie — „Ada to nie wypada".
Palace — „Będzie lepiej".
Rialto — „Gdy serce przemówi".
Ikar — „Mały Lord".
Stylowy — „Panna Brinx".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodniczym w parku Sienkiewicza na dzień 31 grudnia 1936 r.: Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 2.7 st., najniższa minus 0.2 st. Barometr: 755.5, tendencja: wzrost ciśnienia.

JAKA BĘDZIE POGODA

W ciągu dnia temperatura bez większych zmian, pogoda o zachmurzeniu zmiennym.

KOMUNIKATY

Teatr Popularny (Ogrodowa 18). Dziś i dni następnych, o godz. 8 wiecz. „Pastorałka" Leona Schillera i Jana Maklakiewicza. W środę premiera znakomita sztuka Gabrieli Zapolskiej „Ich czworo" z Wandą Łuczycką, niezapomnianą „Kaśką Kariatydą" w roli żony. Dalszą obsadę tworzą: Gosławska, Bronowska, Leszczyński i Wichniarz.

Teatr w sali Geyera. W piątek, o godz. 4 po poł. i 8 wiecz. „Zabawki świąteczne" w 18 obrazach. W sobotę, o godz. 20 po raz ostatni „Chrześniak wojenny" — wszystkie miejsca po 50 gr. W niedzielę, o godz 16 i 20 premiera arcyzabawnej krotochwili karnawałowej w 3 aktach p. t. „Zoko na maskaradzie".

Odczyt Czerwonego Krzyża. Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego P. C. K. w niedzielę, 3 bm. o godz. 12 min. 30 w sali P. C. K., ul. Piotrkowska 203 p. dr. Szweig wygłosi odczyt pt. „Wady wzrokowe". Wejście bezpłatne.

Z wystawy prof. A. Laszenki. Jak nas informują, w związku z wciąż wzrastającym powodzeniem wystawy obrazów i drzeworytów naszego znakomitego orientalisty, dyrekcja wystawy postanowiła przedłużyć o 10 dni okres jej trwania. — Wystawa potrwa więc (nie do 1 jak to podawano pierwotnie) lecz do 10 stycznia włącznie. Jest to już ostateczny termin zamknięcia tej popularnej i niezmiernie interesującej wystawy, ponieważ z Łodzi cała kolekcja, uzupełniona pracami, które w tej chwili przebywają w Londynie, ma być przeniesiona do Poznania. Pierwsze obrazy, nadesłane z wystawy angielskiej — przeważnie studia mistrza z Transjordanii i Palestyny będą jeszcze wystawione w ostatnim tygodniu na naszej wystawie. W ten sposób prof. A. Laszenko daje miłośnikom sztuki możność zobaczenia prawie całego dorobku, wywiezionego z ostatniej jego podróży na wschód.

Bandyci grasują coraz zuchwalej

Łódź, 31. 12. We środę późnym wieczorem dokonano w Łodzi zuchwałego napadu bandyckiego na mieszkanie jednego z bogatszych kolektorów loteryjnych, właściciela kilku kamienic, Leona Jatki. Bandyci już od pewnego czasu obserwowali mieszkanie przy ul. Piotrkowskiej 22 i stwierdzili, że pieniądze z utargu dziennego w kolekturze zabiera Jatka ze sobą do domu.

Onegdaj około godz. 10 nagle w kamienicy zgasło światło, a gdy Jatka chciał wyjść na korytarz, aby sprawdzić stan korków, został nagle napadnięty przez dwóch osobników. Wobec tego, że otwierając drzwi Jatka jeszcze nie zdjął łańcucha, bandyci odrazu nie mogli wtargnąć do mieszkania i musieli jakiś czas manipulować, chcąc przeciąć łańcuch.

Tymczasem napadnięty zaczął strzelać z rewolweru, to też mimo przerwania łańcucha, bandyci w ostatniej chwili zbiegli. Nikt ich nie zatrzymał nie rozpoznał, jedynie pod drzwiami znaleziono długi sznur, którym prawdopodobnie napastnicy mieli zamiar skrępować domowników. Dochodzenie trwa.

Tego samego dnia około godziny 14 do składu manufaktury Izydora Lipowskiego włamali się bandyci, którzy skorzystali z nieobecności personelu, przebywającego na obiedzie. Łupem zuchwałego włamania, dokonanego w biały dzień w samym centrum miasta, padł towar wartości około 3.000 zł oraz kasetka z pieniędzmi i walorami. Jak dotąd, odnaleziono jedynie rozbitą, pustą kasetkę, porzuconą przez bandytów.

go kolektora loterii Jatki (Piotrkowska 22) w sklepie, gdy znajdował się tam 24-letni syn Jatki, Leon, podczas obliczania wpływów dziennych nagle zgasło światło. Nastąpiło to zresztą w całym domu wskutek defektu w instalacji. Jatko tym niespodziewanym zgaszeniem światła został zaniepokojony i sądził, że ktoś zamierza dokonać napadu. Gdy zbliżył się do drzwi i usłyszał jakieś szmery, podejrzenia te przyjął za pewnik i dobywszy straszak, oddał pięć strzałów, alarmując dom. — Z tej racji prasa żydowska podniosła alarm, jakoby planowano napad i jakoby Jatko był poturbowany. Dochodzenie natomiast stwierdziło, że takiego napadu nie planowano a conajmniej być może, istniały jakieś zamierzenia w kierunku kradzieży, czego jednak nie stwierdzono.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. W dniu 9 bm. (sobota) o godz. 20 w lokalu Towarzystwa (Al. Kościuszki 17, ofic. II piętro) odbędzie się „Opłatek", na który zapraszamy członków oddziału i wprowadzonych gości. — Zarząd Oddziału Łódzkiego P. T. K. zawiadamia, że doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w dniu 22 bm. w lokalu Tow. o godz. 19,30 w pierwszym terminie i o godz. 20 w terminie drugim i ostatecznym. — Udział w głosowaniu i wyborze nowego zarządu będą mogli brać członkowie, którzy opłacili składki do końca 1936 r. — Szczegółowe informacje o porządku obrad, oraz sprawozdania kasowe i preliminarz budżetowy będą rozesłane członkom i wyłożone do przejrzenia w biurze oddziału od dnia 10 bm. — Wszelkie wnioski, które mają być dyskutowane i uchwalone na walnym zebraniu, należy zgłaszać do zarządu do dnia 15 bm.

OFIARY KRYZYSU

Zamach samobójczy. W niezwykły sposób usiłował pozbawić się życia Mieczysław Michalski, zamieszkały przy ul. Inflanckiej 38. Nosząc się z zamiarem samobójstwa, nabył trucizny na szczury, naparzył i następnie wypił odwar, ulegając ciężkiemu zatruciu. Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia. (k.)

ZE ŚWIATA PRACY

Roboty publiczne. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej stan zatrudnionych na robotach publicznych w dniu 26. 12. 36 r. na terenie woj. łódzkiego, a mianowicie: oddział Pośrednictwa Pracy w Łodzi 623 osób, ekspozytura w Kaliszu 48, w Pabianicach 130, Piotrkowie Tryb. 10, Radomsku — Tomaszowie Maz. — razem 816 osób.

Asystenci zawodowi przy inspektoracie pracy. Związki zawodowe poszczególnych gałęzi ostatnio podjęły akcję o ustanowienie specjalnych asystentów zawodowych przy inspektoracie pracy, jak to ma miejsce w przemyśle włókienniczym. Asystenci ci posiadaliby prawo kontroli zakładów i sporządzania odnośnych protokółów i badań, w razie stwierdzonych wykroczeń przeciw ustawom o czasie pracy, warunkach pracy, niehonorowania umowy itp. Dotychczas z ramienia związków zawodowych robotników przemysłu włókienniczego ustanowionych zostało 5 asystentów, którzy skutecznie interweniują, nie dopuszczając do wyzysku. Obecnie na skutek podjętej akcji podobni asystenci mają być ustanowieni od Nowego Roku dla zawodu piekarskiego, fryzjerskiego, dozorców domowych i muzyków. O ile chodzi o asystentów w dziale muzyków, mają również baczyć, by muzycy, pracujący stale w pewnych zakładach, nie angażowali się dodatkowo na okazyjne imprezy do pracy, by w ten sposób zapobiec znacznemu bezrobociu. Asystenci z działu fryzjerskiego i piekarskiego, poza normalnymi warunkami, obciążeni są obowiązkiem przestrzegania zakazu pracy w dni świąteczne. (k.)

JUDAICA

Zamknięta hala żydowska. W dniu wczorajszym specjalna komisja lustracyjna przeprowadziła badania hal targowych żydowskich przy ul. Wolborskiej nr. 15-17. Poprzednio już, w związku z stwierdzeniem wysoce antysanitarnego stanu w halach, właściciel ukarany został grzywną administracyjną, lecz nie pomogło to, i hale znajdowały się w tym samym opłakanym stanie, jaki istniał od lat dziesiątek w ciągu. W związku z tym komisja złożyła odnośny raport staroście grodzkiemu dr. Mostowskiemu, który wydał decyzję, mocą której hale zostały zamknięte na czas nieograniczony, a właściciel wezwany do uskutecznienia odpowiedniego remontu i doprowadzenia hal do należytego stanu.

NOTUJEMY

Chlubne odznaczenie łódzkich plastyków. Jak się dowiadujemy, plastyka łódzka doczekała się wielkiego święta — dwóch z pośród łodzian dostało odznaczenia na tegorocznej wystawie „Zachęty". Pierwszym z nich jest Wacław Dobrowolski, kierownik łódzkiej szkoły plastycznej im. Cypriana Norwida. Dobrowolski został odznaczony bronzowym medalem za obraz olejny „Chłop". Obraz ten oglądaliśmy na tegorocznej wystawie łódzkich plastyków w salonach tutejszego IPS-u. Drugim z odznaczonych jest Franciszek Walczowski, który za swą temperę p. t. „Wola i Uczucie" otrzymał chlubne wyróżnienie. W ten sposób Łódź, uchodząca za miasto pozbawione środowiska plastycznego i nie posiadająca rzekomo artystów większej miary, na wystawie ogólnopolskiej zajęła jedno z czołowych miejsc.

Postulaty właścicieli restauracyj. W związku z rozpoczynającym się rokiem kalendarzowym, w szczególności zaś koniecznością pobrania opłat za świadectwa przemysłowe, organizacje restauratorów podjęły akcję u władz skarbowych o uzyskanie ulg w podatkach dochodowym i przemysłowym, tudzież zwiększenia rabatów procentowych przy zakupie artykułów monopolowych, a więc wódek i wyrobów tytoniowych. Restauratorzy wskazują, że liczne koncesje na składy win i wódek z prawem podaży do spożycia na miejscu, jak również do wyniesienia, stwarzają ogromną konkurencję. Składy tego rodzaju sprzedają wódki po cenach normalnych, gdyż otrzymują większą prowizję przy zakupach i ponadto opłacają daleko niższe podatki. Wskutek tego obroty restauracyj zmalały ogromnie, a dochody wobec obniżenia cen do granic ostatecznych spadły daleko więcej. W sprawie tej specjalna delegacja ma interweniować u odnośnych władz skarbowych. (k.)

KRONIKA MIEJSCOWA

Koncert symfoniczny orkiestry chrześcijańskiej. Zw. Zaw. Muzyków Chrześcijan „Praca Polska" oddział w Łodzi urządza w dniu dn. 6. b. m.. o godz. 16,30 w Domu Śpiewaków przy ul. 11 Listopada 21 inauguracyjny koncert symfoniczny. W programie I. F. Dobrzyński — symfonja charakterystyczna; J. S. Bach — Koncert na 3 fortepiany z towarzysz. orkiestry; R. Wagner — Uwertura do Opery: „Śpiewacy Norymberscy".

Soliści: p. Kornelia Korwin-Korotkiewiczówna, Wilhelm Lessig, Artur Wentlandt, dyrygent: Adolf Bautze. Ceny miejsc: od 1 zł do 5. Przedsprzedaż biletów: w fr. Gebethner i Wolff, Piotrkowska 105 i w f. Arno Dietel, Piotrkowska 157.

KRONIKA POLICYJNA

Jelonek uciekł prawdziwie po żydowsku. Onegdaj zgłosiła się do inspektora pracy 14-go obwodu, inż. Pawłowskiego, delegacja robotników, zatrudnionych w wykończalni pończoch Arona Goldszteina i Edmunda Jelonka, przy ul. Leszno 34, ze skargą na właścicieli fabryki. Jak się okazuje, właściciele wspomnianej wykończalni, która zatrudniała około 20 robotników, zalegali robotnikom za trzy miesiące z wypłatą. Kiedy robotnicy przybyli po swoje zarobki do fabryki, do miejsca pracy, dowiedzieli się, że właściciele sprzedali fabrykę wraz z maszynami i urządzeniem komu innemu, sami zaś wyjechali. Dalej okazało się, że właściciele sprzedanej wykończalni wydawali robotnikom na poczet robocizny weksle, których jednak nie wykupywali w terminie. Doszło więc do protestu. W związku z powyższym inspektor Pawłowski wyznaczył w przyspieszonym tempie rozprawę karną przeciw obu niesumiennym właścicielom wykończalni na dzień dzisiejszy.

Gewałt! Bandytnik! Dnia 30 grudnia 36 r. wieczorem w mieszkaniu żydowskie-

KRONIKA SĄDOWA

Za dzieciobójstwo. Maria Gąsiorowska, zamieszkała przy ul. Floriańskiej 13 w lipcu 1936 r. urodziła dziecko, a ponieważ przeszkadzało jej, przeto niezwłocznie przy czynnym udziale Ireny Urbańskiej z ul. Glinianej 4 i Stanisławy Rogusiak z ul. Nowej 48 zgładziła je i usunęła. Naskutek doniesień spostrzegawczych sąsiadek, policja zarządziła dochodzenie i wszystkie trzy kobiety odpowiadały przed sądem okręgowym za dzieciobójstwo. Zapadł wyrok, skazujący 25-letnią Mariannę Gąsiorowską na 8 mies. więzienia, 28-letnią Irenę Urbańską i 24-letnią Stanisławę Rogusiak po 3 miesiące aresztu za współudział. (k.)

Za fałszywe zeznania. W październiku 1936 r. odpowiadała przed sądem okręgowym za sutenerstwo i czerpanie zysków z nierządu Apolonia Bulińska, zamieszkała przy ul. Grabowej 29. Na rozprawę powołano w charakterze świadków jej pensjonariuszki Reginę Ruszkowską i Katarzynę Bielecką. Złożyły one fałszywe zeznania, podmówione do tego przez Bulińską. Wszystkie trzy pociągnięto do odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania. Sąd okręgowy skazał Bielecką Katarzynę na 6 miesięcy więzienia, Apolonię Bulińską i Reginę Ruszkowską po mies. więzienia. (k.)

Żydowska stręczycielka. W sierpniu 1936 r. policja zlikwidowała dom schadzek, prowadzony na szeroką skalę przez Ryfkę Działowską przy ul. Al. Kościuszki nr. 31. Działowska została aresztowana i dom zlikwidowano. Żydówkę pociągnięto do odpowiedzialności karnej za sutenerstwo i czerpanie zysków z nierządu. Sąd okręgowy skazał Ryfkę Działowską na 1 rok i 3 miesi więzienia. (k.)

Ukarany przemytnik. W lipcu r. 1936 straż graniczna w Łodzi w wyniku długotrwałej obserwacji zatrzymała Josifa Orbacha z Katowic, gdy przemycał do Łodzi oleodruki z Niemiec. Orbach, jak się okazało, od dłuższego czasu przemycał przez granicę oleodruki z Niemiec, które następnie przywoził do Łodzi, gdzie inni Żydzi zajmowali się rozprzedażą. Odebrane oleodruki skonfiskowano, a Orbacha pociągnięto do odpowiedzialności karnej. — Sąd okręgowy skazał Orbacha na 1000 zł grzywny z zamianą na 1 mies. aresztu. (k)

Żonobójca

Łódź, 1. 1. — Na ul. Kraszewskiego 10 od dwóch lat zamieszkiwał 32-letni Alfred Fajrych, piekarz, zatrudniony u kuzyna swego Jakka (Dąbrowska 22). Fajrych mieszkał z kochanką 23-letnią Olgą Szyc. Mimo to sprowadzał inne kobiety i powszechnie uchodził za osobnika awanturniczego.

Żona Fajrycha, 30-letnia Emma, zamieszkiwała przy ul. Miedzianej 18 z dzieckiem i ostatnio, znajdując się w nędzy, często przychodziła do męża i jego kochanki po wsparcie. Wczoraj o godzinie 13 Fajrychowa przybyła do męża. Na korytarzu przyjęła ją Szycówna, rozmawiała kilka minut i po tym weszła do mieszkania i zmusiła Fajrycha, by przyjął żonę.

Gdy Fajrychowa weszła do pokoju, mąż doskoczył do niej i począł strzelać, oddając 13 strzałów z rewolweru, wszystkie niemal trafne. Raniona w głowę, twarz i klatkę piersiową kobieta padła trupem na miejscu. Zbrodniarz niezwłocznie udał się do komisariatu i złożył broń oraz doniesienie o dokonanym zabójstwie żony. Fajrycha aresztowano i osadzono w więzieniu.

Zarząd okręgowy Zjednoczenia Zawodowego „PRACA POLSKA" w Łodzi składa tą drogą wszystkim członkom i sympatykom najserdeczniejsze życzenia noworoczne!

Do dzisiejszego numeru „Orędownika" dołączamy dla wszystkich Czytelników bezpłatny kalendarz ścienny na rok 1937.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Piekarnię

dom sprzedam mieście powiatowym. Oferty Kurjer Poznański zdg 52 482/3

Dom

składem, dwupokojowem mieszkaniem, piętro, czteropokojowe mieszkanie, centrum Gniezna — 16.000,— Aleje Marcinkowskiego 20. Tunel Warszawski, Poznań. zd 52 722

Dom

nowy Środzie. dziewięć ubikacyj, ogród. sześćdziesiat drzew, mała wpłata. sprzedam. — Zgłoszenia agentura Orędownika Środa. n 36 875

Sprzedam

dom w Środzie ul. Gen. Żeligowskiego 2. warunki korzystne. — Zgłoszenia agentura Orędownika Środa. n 36 874

Willę

dom nowy, czynszowy Poznaniu z składem korzystnie sprzedam za 26 000,—. Ratajczak. Poznań, — Skarbowa 18. zd 52 961

Dom

czynszowy w Gnieźnie w najlepszym położeniu, za podwórzem chlewy, stajnie, śpichrz, nadający się na każde przedsiębiorstwo korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 055

Dom

trzy morgi roli z łąką, ogrodem sprzedam. Franciszek Bryliński. Wągrowiec. Leśna 4. n 22 365 zd 53 054

2. PIENIĄDZ

Wspólnik

do fabryki chemicznej kapitał 5 000,— zł potrzebny natychmiast Oferty Orędownik, Łódź „E. B." n 36 388

6. OŻENKI

Która

pani materjalnie niezależna, wiek obojętny, poślubi inteligentnego, przystojnego bezrobotnego, lat 24. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 509

Kawaler

krawiec, lat 35, pozna pannę krawcową do lat 30, dobrej rodziny z cośkolwiek gotówką, celem ożenku. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 51 750

Kawaler

wysoki brunet, inteligentny, fotograf, posiadający urządzenie na zakład fotograficzny z kilkoma aparatami ożeni się z panną z cośkolwiek gotówką na założenie własnego interesu. Właścicielka zakładu mile widziana. Oferty z fotografją Orędownik, Poznań zd 52 112

Kawaler

urzędnik gospodarczy na stałej posadzie, lat 30, Wielkopolanin, posiadający 12 000,— zł pozna pannę do lat 26 z gospodarstwem, gotówką. Pośrednictwo krewnych mile widziane. Dyskrecja zapewniona. Oferty z fotografją Kurjer Poznański zdg 51 302/3

Panna

lat 30, posiadająca gospodarstwo 136 poszukuje znajomości panów celu matrymonjalnym, na posadzie. Odpowiednią gotówką mają pierwszeństwo. Oferty wraz fotografją skierować do Orędownika, Poznań zd 52 063

Kawaler

33, posiadający 45 morgowe gospodarstwo szuka żony z odpowiednim majątkiem. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 098

Kawaler

lat 27, wysoki, dobrze zbudowany kupiec z gotówką 5 000 zł ożeni się z panną z kapitałem 4 000 zł do powiększenia interesu. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 52 113

Wdówka

inteligentna, lat 25, mieszkaniem 2.000,— majątku pozna pana w celu matrymonjalnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 810

Szatynka

lat 21, przystojna (prowincja) — posag 5.000,— i wyprawa pozna urzędnika. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 809

Samodzielny

fachowiec, własność, lat 30, poważnie myślący poszukuje sympatycznej, posażnej żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 774

Panna

31 — 3 000 — majątku wyprawę, wyjdzie zamąż pana stałej posadzie. Wdowcy niewykluczeni. — Oferty Orędownik, Poznań zd 52 097

Panna

24, przystojna, blondynka, posiada 1000 gotówki wyprawę szuka męża stałej posadzie Oferty Orędownik, Poznań zd 52 693

Który

pan poślubi pannę, 39 lat, dobrego serca, uczciwą, gospodarną, religijną, niebrzydką, lecz biedną. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 694

Brunet

25, posiadający kamienicę 30.000 pozna panią małą gotówką, — wspólnego dobra. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 686

Gorzelnik

kawaler, lat 30, posadzie pozna panią 30, inteligentną, gospodarną, cośkolwiek majątkiem. Oferty fotografją Orędownik, Poznań zd 52 838

Inteligentna

posadzie państwowej własnem mieszkaniem, braku znajomości, pozna pana emeryta, lat 45. Zgłoszenia fotografją Orędownik, Poznań zd 52 839

Dam

nazwisko dziecku i kobiecie inteligentnej, choć pannie z pewnym majątkiem wdowiec trojga dzieci, urzędnik komunalny. Cel matrymonjalny. Oferty fotografją Orędownik, Poznań zd 52 761

Dentysta

kawaler, lat 34, przystojny, dobrą praktyką, poślubi lekarkę-dentystkę dyplomowaną. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 52 132

Kawaler

kolejarz, niebiedny poślubi pannę do 30, która przyszłości otrzyma pewien majątek. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 746

Wdowa

złamana samotnością, własnem mieszkaniem, 57 lat szuka przyjaciela życia do 66. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 637

100,—

złotych dam osobie, która wyswata st. pannę za pracownika państwowego. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 710

Panna

22 letnia z wyprawą szuka męża. Oferty do Orędownika, Poznań zd 52 902

30-letnia

krawcowa panna szuka męża. — Oferty do Orędownika, Poznań zd 52 903

Przystojna

blondynka, lat 30, 7 000 zł i wyprawę wyjdzie za urzędnika — kupca. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 037

Panna

lat 36, posiada 1 500.— wyjdzie zamąż, najchętniej za rzemieślnika. Wdowcy niewykluczeni. — Oferty Orędownik, Poznań zd 52 936

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam

zaraz dobrze zaprowadzone przedsiębiorstwo wyrobów cementowych w śródmieściu przy ruchliwej ulicy. Zgłoszenia Agentura Kurjera Poznańskiego, Koźmin. Wlkp. n 22 105

Duży

wybór większych, mniejszych gospodarstw, kamienice, folwarki, dzierżawy. Znaczek odpowiedź! Husiar, Nowemiasto, Poznańska 16 — Jarocin. n 22 003

Magiel

do sprzedania. Łódź, Waryńskiego 12, Zielke. n 36 387

Sprzedam

tanio domek drewniany Łódź, Chojny Tuszyńska 132, dochód kwartalny 100,— zł. Pośrednicy pożądani. n 36 382

Kolonjalkę

zaprowadzoną, butelkowa sprzedaż wódek, dużej wsi, powodu wyjazdu sprzedam. Sroczyński, Dobieszczyzna, pow. Jarocin. n 21 820

Piekarnię

pełnym biegu, ruchliwym, powiatowem mieście, przy głównej ulicy. Cena 1.300. Maćkowiak, Jarocin, Powstańców 12. n 22 104

Okazyjnie

sprzedam skład kolonjalny — jedyny skład delikatesów i kawiarnia w centrum miasta powiatowego, z mieszkaniem prywatnym, stałą klientelą z powodu objęcia gospodarstwa rolnego po rodzicach. Dzierżawa tania. Zgłoszenia prosimy skierować do Zarządu Powiatowego Stron. Nar. w Sępolnie — Pomorze — Hallera 3. zd 52 316

Sprzedam

domek wraz z oficyną nadający się na różne warsztaty. Zgierz, ul. Konstantynowska 3. n 22 071

Natychmiast

sprzedam skład mąki, towarem, mieszkaniem, dzierżawa 65,— za 500 zł. Adres wskaże Orędownik Poznań zd 52 166

Składnicę

materjałów opałowych bardzo dobrą, duże powiatowe miasto — sprzedam. Potrzeba 5.000,— zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 124

Marmur

biały, kolorowy, nagrody sportowe z brązami poleca „Carrara", Przemysł Marmurowy, Poznań, Przemysłowa 27, telefon 60-49 zd 41 253

Sprzedam

dobrze prosperujący skład kolonjalny w mieście 5.000 ludności, z powodu wyjazdu. Oferty Orędownik, Poznań n 22 127

Prywatne gospodarstwo

84 morgi sprzedam zaraz, cena 22.000,— w Orkowie, pow. Śrem Zgłoszenia Sołtys w Orkowie. n 22 121-2

Jadłodajnię

śniadalnię z całem urządzeniem za 1.400 zł sprzedam. Adres Orędownik, Poznań zd 52 221

Gościniec

20 mórg pszennej, bez konkurencji 9 000,— wpłaty 7 000,— spiesznie sprzeda Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 36 422

92

morgi pszennej, zabudowania, inwentarze kompletne 17 000,— wpłaty 11 000,— spiesznie sprzeda Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 36 421

Skład

papieru zaprowadzony, miasto powiatowe, sprzedaż zaraz. Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 36 857

Parcela

pod budowlę, 2 morgi, na sprzedaż przy Stęszewie. Zgłoszenia: Leśniczak, n 36 862

Stęszew

Gospodarstwo

52 morgi prywatne, objęcie 11 500 złotych spiesznie sprzedam, Błażejak, Lusówko, poczta Tarnowo Podgórne. zd 52 604

Cukierki

skład śródmieście, decydującemu się zaraz tanio, wyjazd. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 680

Materjały

ubraniowe, płaszczowe, kostjumowe wysyłam na spłaty do 6 miesięcy. Zgłoszenia życzących Orędownik, Poznań zd 52 712

Sprzedam

dobrze prosperujący skład nabiału Gostyń. Kolejowa 10 n 36 870

Zaprowadzony

prosperujący interes zbożowy, — nawozy, węgle, pasza, prowincji, tania dzierżawa. Przejęcie 2 000. Oferty Kurjer Poznański zdg 52 697/8

Cera codzień piękniejsza

pielęgnowana kremem — „Sekret Piękności", Anida. P 24 181-71,148

Willkę

ogrodem, Obornikach, sprzeda tanio właściciel zaraz. — Wpłaty 10.000,— Zgłoszenia agentura Orędownik, Oborniki, Czarnkowska. n 36 865

60

morgowe, pszenna, inwentarzem, murowane 6000,— reszta Bank 60 lat. Znaczek odpowiedź! — Husiar, Nowemiasto, Jarocin. n 22 001

Dom

3 składy, piekarnia, rzeźnictwo, blacharstwo, 22 ubikacje, stajnie, śpichrze, najlepszym punkcie. Hoffmann, Krzywin, (Kościan). zd 52 911

Żłoby dla bydła (koryta)

25, 30 i 35 cm średn. oraz większe ilości kafli tylnich dostarcza po cenach bardzo korzystnych, poinwenturowych. M. Perkiewicz. Fabryka Ceramiczna, Mosina, — Telefon: Mosina nr 1. P 24 191-52,110

Samochód

reklamówka dobrym stanie tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 038

100

morgowe gospodarstwo prywatne dobrymi zabudowaniami, kompletnym inwentarzem, 15 000, wpłaty 5 000. Drab, Wronki, Poznańska. Znaczek. zd 53 031

80

mórg żywymi, martwymi inwentarzami 10 000, wpłaty 4 000, resztę 50 lat. Drab, Wronki, Poznańska. Znaczek. zd 53 032

Restauracja

kolonialką, sala, 15 ubikacyj, — ogród owocowy, obora, cena 19.000,— wpłaty 10.000,— Husiar Nowemiasto, Jarocin. n 22 002

Dom

mieście spichrzami zbożowemi, rąk żydowskich, wyjazd do Palestyny 9.000,— Drab, Wronki, Poznańska 31. Znaczek. zd 53 033

Składnicę

węgla i drzewa, dobrze zaprowadzoną sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 940

10. MAJĄTKI

62

morgi pszennej z wymiarem bez inwentarzy 7 000,— wpłaty 5 000, Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. zd 52 114

57

mórg pszennej, zabudowania masywne, 4 morgi ogrodu, wpłaty 14 000. Gawlakowa, Gniezno, — Lecha 5. zd 52 115

Resztówka

140 mórg pszennej przy wodzie, 10 pokoi. Wpłaty 12 000, Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. zd 52 117

24

morgi ziemi, dobre zabudowania, inwentarze kompletne, prywatne, bez długu 7 500,— Gawlakowa, — Gniezno, Lecha 5. zd 52 116

11. KUPNA

Ołów

rury ołowiane i inne odpadki — kupię za gotówkę. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 190

Motocykl

rowerowy do 100 cm lub sam motor kupię Króliczak, Boguniewo, poczta Rogoźno Wlkp. zd 52 696

Piekarnię

skład, 2 pokoje z kuchnią wydzierżawię (wprost od właściciela) lub sprzedam tenże dom z piekarnią. Wiadomość Łojewski — Rumia, Abrahama 12. n 36 488

17. LOKALE

Rzeźnictwo i lokale restauracyjne

z rąk niemieckich 4 km od Grudziądza korzystnie do wynajęcia, kompletne urządzenie, chłodnia oraz 3 ha roli. Kaucja 1 000,— zł. Foth, Bratwin, pow. świecki. n 36 851

18. DZIERŻAWY

Skład

drogerja, rynek, narożnik, obszerne mieszkanie, wydzierżawi 1 lutego 37. Zgłoszenia Franciszek Fornalik, Gostyń, Strzelecka n 22 101

Wyszynk

wydzierżawię zaraz posiadającemu koncesję lub mającemu widoki osiągnięcia takowej. Mogiłka, Piaski — Gostyń. n 22 102

Skład

z 2 pokojowem mieszkaniem, nadający się na każdą branżę, bardzo dobrem położeniu. Blachowski, Kostrzyn. zd 52 215

Śpichrz

30 lat prosperujący, wymiana zboża, Składnica węgla zaraz do wydzierżawienia. Blachowski — Kostrzyn. zd 52 216

Ogrodnictwo

dzierżawa 6 mórg z mieszkaniem korzystnie do odstąpienia. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 52 612

250

pszennych, 25 łąki, kompletne obsiewy, inwentarze, 12 lat 4.000 Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20, Tunel Warszawski. zd 52 726

160

kompletne inwentarze, zapasy, — zabudowania pierwszorzędne, 12 lat 4.500,— Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20 Tunel Warszawski, Poznań zd 52 725

80

pszennych, bez inwentarza, kompletne zapasy, 12 lat, objęcie 2.000,— Aleje Marcinkowskiego 20 Tunel Warszawski Poznań zd 52 723

Dom
przy Pleszewie, stacji, ogrodem wydzierżawię zaraz. Łukasiewicz, Pleszew, Wyspiańskiego 1. n 36 879

Piekarnię
nowoczesną, kolonialka, w ruchliwym mieście blisko Poznania, wydzierżawię, objęcie zaraz 5.600 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 977

Piekarnia
wiosce kościelnej, powiecie Jarocin z urządzeniem do wydzierżawienia, objęcie 300, Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 53 035

Piekarnia
miasteczku na prow. czynna z powodu wyjazdu do wydzierżawienia. Objęcie 500.— Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 53 034

23. ROZMAITE

Ondulację
trwała 5 zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 21 109

Stroiciel
korektor pianin - fortepianów, znawstwo przy kupnie — sprzedaży, ceny niskie. D. Świątkowski, Łódź, Radwańska 47, m. 10 n 36 386

Radioaparaty
buduje, naprawia, instaluje anteny solidnie tanio, dogodne warunki. M. Wociechowski, Łódź, Dąbrowska 28 c, 2-gie piętro — m. 18. n 36 385

Ondulacja
trwała 5,— zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 36 384

Lekcja
najnowszych artystycznych haftów maszynowych, szydełkowania na drutach i filet. Łódź, Nawrot 9, m. 1. n 36 383

Kroju
szycia, krawieczyzny, bielizny, wyucza najnowszym systemem gruntownie, szybko, specjalistka, dyplomowana mistrzyni, Łódź, — Nawrot 9, m. 1. n 36 381

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady" — Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność -- natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie. T 20 068

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Panienka
do dzieci, szyciem szuka posady od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 666

b) Inni

Ekspedjentka
inteligentna, młoda, energiczna Kaliszanka, branży piekarsko-cukierniczej szuka posady. Oferty z warunkami Orędownik, Poznań zd 50 771

Uczeń
ogrodniczy, dwuletnia praktyka, szuka posady celem ukończenia nauki. Łaskawe oferty Ostrów Wlkp. Skrytka 57 S. n 36 852

Technik dentystyczny
pracujący w złocie i kauczuku szuka zaraz posady. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 52 623

Rolnik
starszym wieku uczciwy, pracowity poszukuje posady parobka, małem wynagrodzeniem. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 673

Leśnik
kawaler, 9 letnia praktyka specjalista szkółek, kultur poszukuje posady podleśniczego, gajowego. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 832

Samotnej
pani osłodzi życie inteligentna, uczciwa, miła, 6 gimnazjum panienka Zgłoszenia agentura Orędownika, Środa ng 36 873

Uczeń
dentysta, 2 lata nauki, złocie, kauczuku, skończy za utrzymanie. — Zgłoszenia agentura Orędownika Środa. n 36 871

Stelmach
kołodziej znający prace bednarskie, własne narzędzia poszukuje posady majątek. Oferty Agentura Orędownika, Pleszew zd 52 831

Kołodziej
kawaler z własnemi narzędziami szuka posady w majątku od 1. 4. 37, również na deputat. Zgłoszenia St. Jans, Objezierze, pow. i poczta Oborniki. zd 52 559

Sierotka
z dobrej rodziny, uczciwa, która ma zamiłowanie się wyuczyć w składzie rzeźnickim, jako ekspedjentka szuka posady, najchętniej w Grudziądzu. Oferty Orędownik, Gdynia. n 36 482

Doświadczona nauczycielka
z doskonałym francuskim i muzyką poszukuje posady. Poczta Stęszew, powiat Poznański — Trzebaw, Szypińska. zdg 50 493

Ekspedjentka
młodsza składu kolonjalnego szuka posady. Oferty Orędownika, Poznań zd 52 914

Fryzjer
z kartą rzemieślniczą poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 53 036

Panienka
21 lat, 6 gimnazjum, inteligentna kocha dzieci, wyręczy panią domu interesie. Agentura Orędownika Środa. n 36 872

Piekarz
cukiernik, kawaler, siła pierwszorzędna, praktyką poznańską, szuka posady. Zgłoszenia Agencja Kurjera Poznańskiego, Krotoszyn. n 22 132

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjerka
lub fryzjer dzielny, damsko-męski potrzebny zaraz. Oferty M. Kledzik, Grodzisk, Prez. Mościckiego 27. n 22 126

Potrzebny
ślusarz na stałą posadę z gotówką 700—800 zł. Oferty pod „Zabezpieczenie" Orędownik, Gdynia. n 36 481

Zyskowna
łatwa, niedroga wytwórczość domowa codziennych artykułów. — Informacje: Inżynier Ingwer, — Białystok I. zd 52 281

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 2 stycznia.

6.30 audycje poranne: — **11.57** sygnał czasu: **12.03** kwartet salonowy Rozgłośni Krakowskiej: — **12.40** dziennik południowy: **14.30** Teatr Wyobraźni dla dzieci młodszych: „Baśń o Kopciuszku" — słuchowisko z ilustracja muzyczną: **15.00** wiadomości gospodarcze: **16.15** koncert orkiestry wileńskiej: **17.00** transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie Kazanie wygłosi ks. prałat dr. Aleksander Fajecki: **17.50** przegląd wydawnictw: **18.00** pogadanka aktualna: **18.10** wiadomości sportowe: **18.30** pogadanka aktualna: **19.00** „Na Nowy Rok!" 1) Przemówienie Prezesa Światowego Związku Polaków z zagranicy wojewody Władysława Raczkiewicza: 2) Część muzyczna w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Wandy Ruśkiewiczowej — śpiew: **19.30** koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Michała Zabeydy-Sumickiego (śpiew): **20.30** nowości literackie: **20.45** dziennik wieczorny: **20.55** pogadanka aktualna: **21.00** muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R. z udziałem „Czwórki Radiowej": **22.00** „Kasjer Pileczka" — wesołe słuchowisko Kaz. Plucińskiego (z Poznania).

Niedziela, 3 stycznia.

8.00 audycje poranne: — **9.00** transmisja nabożeństwa z kościoła garnizonowego św. Katarzyny w Toruniu. Kazanie wygł. ks. dr. Szczepan Sobalkowski. Ok. godz. **10.30** programy lokalne: — **11.57** sygnał czasu: **12.03** poranek muzyczny (ze Lwowa). Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna Filharmonji Lwowskiej pod dyr. E. Leszczyńskiego prof. Marek Bauer — skrzypce: W przerwie ok. godz. **13.00** programy lokalne: **14.00** reportaż z życia: **14.30** programy lokalne: **14.50** „Na kolady" — pieśni białoruskie na Boże Narodzenie w wykonaniu recytatorów oraz chóru (z Wilna): **15.30** „Audycja dla wsi": **16.00** programy lokalne: — **16.30** fragment słuchowiskowy ze sztuki Denisa Johnstona p. t. „Księżyc w żółtej rzece" — w przekładzie Floriana Sobieniowskiego: **17.00** „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z hotelu „Bristol". Wykonawcy: Mała orkiestra P. R. Olga Kamieńska, Kazimierz Potecki, Chór Jurranda i inni. W przerwie o **17.55** do **18.30** „Szczęśliwego Nowego Roku dla całego świata" (transmisja z Berlina). Życzenia składają: — Szwajcarja, Austria, Belgia, Dania, Estonia, Finlandia, Francja Anglia, Węgry, Irlandia, Islandia Italia, Łotwa, Litwa, Norwegia, Holandia, Polska, Portugalia, Rumunia, Szwecja Czechosłowacja Jugosławia, Niemcy: **19.00** „Rzut oka wstecz i horoskopy literackie" — szkic literacki Romana Zrebowicza: **19.15** programy lokalne: — **20.20** wiadomości sportowe: **20.35** programy lokalne: **20.40** przegląd polityczny: **20.50** dziennik wieczorny: **21.00** „Na wesołej lwowskiej fali": „Żywa Antona" pod redakcja Wiktora Budzyńskiego, z rysunkami Zb. Lipczyńskiego: **21.30** utwory fortepianowe odegra Janina Familier-Hepnerowa: **22.00** koncert orkiestry wileńskiej

KRAJOWE

Sobota, 2 stycznia.

Warszawa — **12.50** skrzynka rolnicza: **15.15** koncert rozrywkowy (płyty): **16.00** „Nasz program": **16.10** „Życie kulturalne stolicy": **22.30** muzyka taneczna (płyty).

Lwów — **12.50** skrzynka rolnicza (z Warszawy): **15.35** „Pieśń włoska" (płyty): **15.50** przegląd wydawnictw: **16.00** taniec narodowy (płyty): **18.20** „Z filmów dźwiękowych" (płyty); **18.35** lwowski felieton aktualny: — **22.30** „Wśród tańca" (płyty).

Toruń — **12.50** „Rozważanie ochronne na rok 1937", pog. rol.: **13.00** wszystkiego po trochu (płyty): **15.35** „Życie kulturalne Pomorza": **15.40** z sonat fortepianowych Ludwika van Beethovena (płyty); **18.20** „Gawęda kaszubska": **18.30** muzyka lekka (płyty): **22.30** tańce i piosenki (płyty)

Katowice — **13.00** koncert życzeń (płyty): **13.15** chór Eryana (płyty); **15.35** „Życie kulturalne Śląska": **15.40** kolendy w wykonaniu chóru męskiego K. P. W. w Piotrowicach Śląskich: **15.50** pieśni (płyty): — **18.20** „Swaczyna i Dorotki" — audycja dla dzieci; **22.30** muzyka taneczna (płyty).

Kraków — **12.50** „Trybuna młodych": **13.30** koncert życzeń z płyt: **15.30** rewia zespołów jazzowych (płyty); **16.00** pogadanka aktualna: **16.10** wiadomości z dnia: **18.20** transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Palace" w Krakowie: **22.30** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — **12.50** P. Czajkowski: Dama pikowa — potpourri (płyty): **15.40** „Wiązanki" (płyty): — **15.55** o wszystkim po troszku: — **16.00** egzotyczne melodie (płyty); **18.20** audycja literacka z cyklu: „Wśród łódzkich poetów" — wiersze Władysława Kamińskiego — recytacje: **18.35** Fr. Suppe: Ranek, południe i wieczór w Wiedniu — (płyty): **18.45** chwilka artystyczna: **22.30** muzyka taneczna (płyty z Warszawy): **23.30** koncert życzeń.

Niedziela, 3 stycznia.

Warszawa — **8.18** audycja dla wsi": Po nabożeństwie ok. godz. **10.30** „Melodie wielkich miast": Ok. godz. **13.00** przegląd teatralny: **14.30** muzyka o słońcu (płyty): **16.00** koncert reklamowy: — **19.15** program na jutro: **19.20** stylizowane tańce wszystkich czasów (płyty): **20.35** wiadomości sportowe lokalne: **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Lwów — **8.25** „Współpraca gospodarcza z gospodynią", pogad. (z Warszawy): **8.40** St. Moniuszko: Polonez z op. „Hrabina" — (płyty): Ok. godz. **10.30** po nabożeństwie: Suity taneczne (płyty): Ok. godz. **13.00** „O wystawach Związku Plastyków Lwowskich" — wygł. Ludwik Lille: **14.30** muzyka ludowa (płyty): **16.00** koncert reklamowy: **16.15** muzyka lekka z płyt: **19.15** koncert mieszany: **19.45** minuty literackie: „Dwuśpiew noworoczny" — Henryka Zbierzchowskiego: **20.00** d. c. koncertu mieszanego: — **20.35** wiadomości sportowe lokalne: **23.00** muzyka taneczna na płytach.

Toruń — **8.18** audycja dla wsi z Warszawy: Po nabożeństwie ok. godz. **10.30—11.57** fragmenty z oper (płyty): Ok. godz. **13.00** „Przegląd teatralny — omówi dr. Jan Piechocki (z Bydgoszczy): **14.30** marsze (płyty): **16.00** koncert reklamowy: **19.15** program na jutro: **19.20** „Z regionu do regionu": „Kaszuby" — audycja słowno-muzyczna.

Katowice — **6.00** „Surmy śląskie w wykonaniu kwartetu instrumentów dętych: **6.13—8.03** muzyka lekka (płyty): **8.18** „Przypomnienia z zakresu niektórych ustaw rolniczych": **8.30** koncert życzeń (płyty): fragmenty z opery G. Pucciniego „Cyganeria": **13.00** „Co słychać na Śląsku" — opowie Adam Mikulski: **14.30** Ignacy Jan Paderewski: Wariacje i fuga na temat własny op. 11 — wykona Anna Wesołowska: **16.00** koncert reklamowy: **16.20** „Przygarść cyfr z działalności Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Katowicach" — pogadanka Jana Baranowicza; **19.15** program na jutro: — **19.20** koncert orkiestry wojskowej pod dyr. Kazimierza Kanasia: — **19.50** „W niedzielę przy żelaźniaku" — audycja pogodna w opracowaniu Stanisława Ligonia.

Kraków — **8.25** „Znaczenie szkół w gospodarstwach rolnych" Po nabożeństwie, ok. godz. **10.30** koncert popularny (płyty): Ok. g. **13.00** „Ostatnie premiery", pogadanka — wygł. Józef Wiśniowski: **14.30** piosenki lekkie (płyty): **16.00** koncert reklamowy: **19.15** program na dzień następny: **19.20** muzyka lekka w wyk. orkiestry mandolinistów Polskiej YMCA oraz Marceli Kaufler (tenor).

Łódź — **8.18** koncert poranny (płyty): **8.45** program na dzisiaj: Po nabożeństwie ok. godz. **10.30** melodie wielkich miast (płyty z Warszawy): Około godz. **13.00** do **13.12** felieton p. t. „Życie muzyczne w Łodzi" — wygłosi prof. Jerzy Sulikowski: **14.30** muzyka o słońcu (płyty z Warszawy): **16.00** koncert reklamowy: **16.15** poradnik sportowy p. t. „Robotnik na nartach" — wygłosi red. Władysław Kozielski: **19.15** koncert rozrywkowy (płyty): **19.45** kwartet smyczkowy konserwatorium Heleny Kijeńskiej - Dobkiewiczowej: **20.35** wiad. sport. lokalne.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

16.45 Leningrad. Kwartet nr. 4 Beethovena

17.00 Moskwa Transm. opery. **17.20 Droitwich.** Muzyka kameralna. **17.15 Radio Romana.** Koncert ork. wojsk.

18.00 Frankfurt. Melodie popularne. **Monachium.** Koncert rozrywkowy. **18.05 Kolonia.** Muzyka pop. **18.15 Lathi.** Koncert kwartetu saksofonistów **18.30 Lille.** Muzyka operowa. **18.45 Moskwa** (Kom.). Koncert.

19.00 Berlin. Muzyka kameralna i pieśni. **Mediolan.** Koncert rozrywkowa. **19.15 Ryga.** Koncert pop. **Wiedeń.** „Baron cygański" opt. J. Straussa. **19.30 Lublana.** Audycja państwowa — **Kowno.** „Córka pani Angot" op. Lecocqa **19.35 Praga.** „Żak", opt. Millecköra. **19.45 Droitwich.** Koncert.

20.00 Budapeszt. Rec. śpiew. Illony Szabo **Kopenhaga.** Kwartet es-moll Czajkowskiego. **Tuluza.** Melodie operetkowe. — **20.05** „Wesołe kumoszki z Windsoru" op. kom. Nicolaiego. **20.10 Kolonia.** Koncert sobotni z udz. sol. i ork. **Lipsk.** Wesoły program muz. **20.35 Monte Ceneri.** Koncert Chopinowski pod dyr. Casseli i M. Pathese (fort.)

21.00 Rzym. „Debora i Joel" dramat muz. Pizzetiego. **21.30 Strasburg.** Muz. i piosenki wiedeńskie. **21.45 Radio Paris.** „Konciuszek", baśń muz. Massoneta.

22.00 Mediolan. Współczesna muz. włoska. **22.10 Luksemburg.** Koncert symf. **22.30 Praga.** Koncert. **22.45 Tuluza.** Z oper Rossiniego.

23.15 Leningrad. „Baśnie Kryłowa w muz. Rubinsteina.

24.00 Sztutgart i Frankfurt. Utwory Haydna Brahmsa i R. Straussa. **Tuluza.** Muzyka lekka. **Luksemburg.** Muz. taneczna (do godz. 2).

na niedzielę:

6.00 Koenigswust. Koncert z Hamburga.

8.00 Praga. Koncert z Karlovych Varów.

9.00 Koenigsw. Beztroski poranek niedzielny

10.30 Berlin. Symfonia domestica R. Straussa.

11.30 Koenigsw. „Mozart-Schubert" koncert kameralny. **11.45 Wiedeń.** Koncert symf.

12.20 Praga. — Koncert zesp. „Fok". **12.55 Wiedeń.** Muzyka rozrywkowa

15.00 Koenigsw. Wesoła muzyka ludowa. **15.15 Praga.** Koncert ork. wojskowej.

1700 Mediolan. Koncert symf. pod dyr. Ferruccio Caluzio, sol. Anie Fischer (fort.). **17.40 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy.

18.30 Koenigsw. Piękne melodie. **Monachjum.** „Żyd Suess", op. Schillinga.

19.00 Budapeszt. Muzyka cygańska. **19.15 Ryga.** Koncert z udziałem Różyckiego (fort.). **19.30 Sztokholm.** Koncert szwedzko-francuski. **19.50 Beograd.** Wieczór ludowy.

20.00 Berlin. Melodie miłości (z oper, operetek i filmów). **Koenigswusterhausen.** Koncert. — **Lipsk.** Wielkie potpourri walców **20.10 Budapeszt.** „Porucznik Marika" opt. Beza Sally **20.40 Mediolan.** „S.S. Equatore", opt. Papantiego i Sexudiniego **Rzym.** Koncert symf. pod dyr. H. Steinera

21.15 Strasburg. „Manon", op. Massenета (tr. z opery w Paryżu). **21.30 Wieża Eifla.** Koncert symf.

22.05 Londyn Reg. — Koncert symf., sol. Karol Flesch (skrz.). **22.10 Kopenhaga.** „Od Mozarta do Webera" **22.35 Praga.** Muzyka salonowa

23.15 Tuluza. „Faust" op. Gounoda, fragmenty

24.00 Frankfurt. Koncert symf.

Ucznia
na dobrą pracę miarową męską, damską całem utrzymaniem — przyjmie Antoni Stefaniak, — mistrz krawiecki, Skoki. n 36 856

Ucznia
fryzjerskiego przyjmę od 1-go stycznia. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 186

Religijna
pracowita dziewczyna potrzebna. Oferty Orędownik, Poznań zd 52 410

Gospodarz
dobry rolnik, starszy, samotny, potrzebny na 200 mórg. Warunki Orędownik, Poznań zd 51 842

Magazynier
do większego przedsiębiorstwa z kaucją potrzebny. Oferty z dopisami świadectw Kurjer Pozn. zdg 52 738/9

Maszynista
monter do prowadzenia 100 km lokomobili Wolfa kaucją zaraz potrzebny. Oferty Kurjer Pozn. zdg 52 740/1

Pomocnik
ogrodniczy potrzebny od 1. 1. 37 K. Baranowski, ogrodnictwo, — Poznań, Wioślarska 17. zd 52 606

Ekspedjentka
młodsza branży rzeźnickiej, dzielna, uczciwa, może się zgłosić zaraz. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 52 662

Pomocnik
krawiecki samodzielny, dobry pracownik od zaraz. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 52 665

Panience
dam stałą posadę biurową za pożyczkę 500 zł, gwarancja. Zgł. Orędownik, Poznań zd 52 718

Potrzebny
ogrodnik, samodzielny, pszczelarz od 15. 1. Oferty Bielawy, p. Szczepanowo, pow. Szubin. zd 52 912

Czeladnik
piekarski młodszy, obeznany w cukiernictwie, który zastąpi mistrza potrzebny zaraz. Jarocin, św. Ducha 8. zd 52 913

Bank Gospodarstwa Krajowego posiada na sprzedaż na dogodnych warunkach następujące

nieruchomości:

1) nieruchomość w Grabowie przy ul. Błotnej, wykaz hipoteczny Grabów Tom III L. 370, składającą się z placu o powierzchni 300 m² i budynku mieszkalnego o kubaturze 740,6 m³.

2) nieruchomość w Grodzisku przy ul. Kramarskiej nr. pol. 5, wykaz hipoteczny Grodzisk, Tom VII, L. 278, składającą się z placu o powierzchni 323 m² i budynku mieszkalnego ze składem o ogólnej kubaturze 726 m³.

3) nieruchomość w Kościanie, przy ul. Błonie, nr. pol. 6, wykaz hipoteczny Kościan, Tom XIX, L. 809—810, składającą się z placu o powierzchni 2500 m² i z budynku mieszkalnego o kubaturze 901 m³.

4) nieruchomość w Obornikach przy ul. Piłsudskiego, nr. pol. 10, wykaz hipoteczny Oborniki, Tom III, L. 108, składającą się z placu o powierzchni 750 m² i z 2 budynków mieszkalnych z 2 składami o ogólnej kubaturze 4.602 m³.

5) nieruchomość w Strzelnie przy ul. Rynek 21 i Cestryjewo 24, wykaz hipoteczny Strzelno Tom II L. 65 składającą się z łąki o powierzchni 1 000 m², z roli o powierzchni 3120 m², z placu o powierzchni 907 m² oraz 2 budynków mieszkalnych z 3 składami o ogólnej kubaturze 1515 m³.

6) nieruchomość w Wągrowcu przy ul. Opactwo, Nr. pol. 4, wykaz hipoteczny Wągrowiec, Tom 24, L. 697, składającą się z placu o powierzchni 489 m² i z budynku mieszkalnego o kubaturze 894 m³.

7) nieruchomość w Wolsztynie przy ul. Biała Góra, Nr. pol. 37, wykaz hipoteczny Wolsztyn, Tom X, L. 455, składającą się z placu o powierzchni 265 m² i z budynku mieszkalnego z 2 składami — o ogólnej kubaturze 3200 m³.

8) nieruchomość w Szamotułach przy ul. Dworcowej, Nr. pol. 36, wykaz hipoteczny Szamotuły Tom XV, karta 368 składającą się z placu o powierzchni 2074 m² i budynku mieszkalnego o kubaturze 4200 m³.

9) nieruchomość we Wronkach, powiat Szamotuły, przy Rynku, Nr. pol. 1 wykaz hipoteczny Wronki Tom 1 karta 19, składającą się z placu o powierzchni 202 m², jednego budynku mieszkalnego o kubaturze 1440 m³ i dwóch bocznych budynków o łącznej kubaturze 922 m³.

10) nieruchomość we Wronkach, powiat Szamotuły, przy ul. Sierakowskiej, Nr. pol. 13, wykaz hipoteczny Wronki Tom XIX, karta 418, składającą się z placu i ogrodu o powierzchni 1037 m² oraz roli i łąki o powierzchni 5293 m² i 4 budynków gospodarczych o łącznej kubaturze 760 m³.

11) nieruchomość w Bojanowie, powiat Rawicz przy ul. Rawickiej, Nr. pol. 43, wykaz hipoteczny Bojanowo, Tom II, karta 53, składającą się z placu o powierzchni 490 m², budynku mieszkalnego z pralnią o łącznej kubaturze 1130 m³.

Bliższych informacji o wspomnianych nieruchomościach udziela **Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 6.** N 36 004

Humor zagraniczny

Siła przyzwyczajenia.
Gdy maszynista kolejowy prowadzi samochód. (x)

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika“ Antoni Hram

51)

— Jak? — zapytała żywo, jakby w nadziei, że może Guterman potrafi znaleźć jakąś radę, która choć w części uśmierzyłaby ten straszny ból, jaki rozsadzał jej piersi.

— Pomściłbym swoją krzywdę — odparł, udając, iż nic nie wie o denuncjacji Krynickiej.

— Czyż przez to można wyrzucić z serca miłość? — odpowiedziała pytaniem. — O, nie, Rachmilu... To nie jest sposób... Zemstę dyktuje tylko okrutne zaślepienie, ażeby męka stała się tem straszniejszą...

— Słyszałem, że Burski siedzi w więzieniu — zauważył Rachmil. — I tak więc odpokutuje za wyrządzoną ci krzywdę.

— Tak... wiem...

— Jest oskarżony o zamordowanie Grzywaka... Wątpię, by on to mógł uczynić — podchodził sprytnie Guterman.

Beata jednak nie odpowiadała na tego rodzaju pytania, więc Guterman postanowił odrazu przystąpić do rzeczy.

— Czy warto wzdychać za jakimś tam zblazowanym bubkiem, który w dodatku siedzi w kryminale i prawdopodobnie nie prędko z niego wyjdzie. — Jesteś piękną, powtarzam ci to stale i na jedno skinienie możesz mieć tysiące wiernych przyjaciół. Pomyśl tylko. Ale oczywiście nie tutaj, gdzie łatwo możesz z czasem wpaść w ręce kontrwywiadu.

— Te sprawy mnie już nic nie obchodzą — odparła bezdźwięcznie.

— Jakie? — zapytała, nie wiedząc, czy ma na myśli przyszłych przyjaciół, czy akcję szpiegowską.

— To wasze podłe, nikczemne życie... życie szpiega — dodała, aby nie miał już żadnych wątpliwości co do jej istotnych tendencyj.

— Żartujesz, Beato — udał zaskoczonego.

— Możesz tak sądzić...

— To niemożliwe, abyś miała dziś, niemal u progu naszego celu, który przyświecał nam przez te długie dni wytężonej i pełnej niebezpieczeństwa pracy, zrezygnować ze zdobycia tej zawrotnej sumy, która nam się należy... Żartujesz, dziewczyno... To jest miljon... miljon... rozumiesz?...

— Ten właśnie miljon... złudny, przeklęty miraż, stał się przyczyną mojego nieszczęścia. O, ja naiwna, głupia kobieta — westchnęła.

— Nie rozumiem cię, Beato — zaniepokoił się jej nieprzejednanem stanowiskiem.

— To przecież takie proste, że gdyby Burski nie dowiedział się, że jestem na usługach wywiadu, pragnącego wydrzeć mu jego tajemnicę, nie odrzuciłby mnie tak brutalnie od siebie... Wy jesteście winni memu nieszczęściu...

— Zapominasz o jednem, Beciu — przerwał jej Guterman — a mianowicie, że Burskiego poznałaś tylko dzięki przydzielonej ci funkcji — uśmiechnął się.

— A czy to nie jest nieszczęściem? — zapytała. — Czy mogłabym dziś tak strasznie cierpieć, nie spotkawszy go na drodze swojego życia? Przyznasz chyba, Rachmilu...

— No tak, ale równie dobrze mogłabyś winić swoją matkę, że cię na świat wydała. To jest zbyt naciągnięte rozumowanie — starał się ją przekonać o niesłuszności swoich pretensyj.

— Nie mówmy zresztą o tem... stało się...

— O nie, Beato. Tyle lat pracowaliśmy razem, dzieląc dolę i niedolę szpiegowskiego życia, a zawsze przyświecała nam ta jedna, naczelna myśl, aby się z czasem uniezależnić, zdobyć majątek i wieść beztroski żywot ludzi zamożnych, zdala od podłych i niskich ludzkich namiętności; wykreślić z pamięci ten najcięższy okres naszego życia. Ty byłaś nietylko genjalną agentką, ale i dzielną, oddaną towarzyszką. I cóż masz dzisiaj za to?... Zawód, gorzkie doświadczenie i ten straszny ból, jaki wyziera z twoich oczu — mówił szybko, zapalając się za każdem słowem. — Czyż mogę cię dzisiaj zostawić na pastwę losu, biedną, nieszczęśliwą i sponiewieraną?... Nigdy! — zawołał.

— Mnie już nic nie potrzeba... Dziękuję ci za dobre serce, Rachmilu...

— Przemawia przez ciebie żałość. Ale inne są twe istotne pragnienia, Beato. Ja to wiem. Jesteś młodą i życie do ciebie się dziś uśmiecha. Po tych krótkich chwilach przykrego doświadczenia otwiera się przed tobą w całej krasie, w całej swej wspaniałości, zechciej tylko sięgnąć ręką do szczęścia...

Guterman zapalał się coraz więcej, gdy tymczasem jego płomienne słowa brzmiały w uszach Krynickiej tonem zjadliwej ironji i naigrawań. Mówił jej o szczęściu w tej właśnie chwili, gdy w sercu czuła bezmierną pustkę, gdy nawet upragniony spokój był dla niej czemś odległem i nieuchwytnem. Wyglądało to tak, jakgdyby jeszcze i Rachmil rozmyślnie drażnił krwawiącą ranę serca, aby spotęgować i tak już nadludzkie katusze.

— Szczęście się do ciebie uśmiecha, Beato — wpadły jej znów do ucha żarliwe słowa Gutermana.

— Gdzież jest to szczęście? — zapytała odruchowo, byleby coś powiedzieć.

— Miljon... — pośpieszył Rachmil z odpowiedzią. — Sprawa zdobycia „behy“ jest na jak najlepszej drodze. A zwłaszcza teraz, gdy Burski jest w więzieniu i zdaje sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa... — mówił szybko, aby nie dopuścić Beaty do słowa. — Ty jedna to możesz zrobić. On przecież wie, że tobie zawdzięcza więzienie. Postawisz mu warunek, Zgodzi się... Nie możemy dopuścić, ażeby plon naszego krwawego trudu, naszej pracy, pełnej okropnych niebezpieczeństw, zagarnął ten potwór Lanicki... rozumiesz to dobrze, Beato... — urwał i z niepokojem oczekiwał odpowiedzi kobiety.

— Mamona... wiem... gonicie, jak i ja doniedawna za tą złudą, sądząc, że pieniądz potrafi dać wam szczęście. Tak sądzicie, wierzycie w to nawet niezłomnie. Ale nagle któregoś dnia, którejś fatalnej godziny spadnie na was nieszczęście tak straszne, że ani słowo wypowiedzieć, ani rozum pojąć nie zdoła. I wówczas zrozumiecie jasno, jak mało znaczące były wasze dotychczasowe troski i jak błędne mieliście pojęcie o szczęściu... Szczęście to nie pieniądz, Rachmilu...

— A co? — zapytał pozornie spokojnie, chociaż upór Krynickiej wprowadził go w rozdrażnienie.

— Czy ja wiem... Zakosztowałam tylko jego przedsmaku, lecz nie zgłębiłam istotnej treści. Musi być jednak czemś nadludzko wspaniałem, jeżeli doznany zawód sprawia tak niepojętą mękę.

Rachmil czuł się bezradnym. Gdyby miał teraz przed sobą tę samą co dawniej Beatę, kobietę, goniącą za czysto zmysłową uciechą, potrafiłby łatwo przełamać jej upór. Dziś jednak dostrzegał w swej dawnej kochance i towarzyszce tak ogromną zmianę, że czuł się wobec niej nietylko bezradnym, lecz i onieśmielonym zarazem. Wiedział, że żadna groźba nic tu zdziałać nie zdoła. A jednak pragnął ją sobie zjednać za wszelką cenę. W grę wchodził miljon, wydzierany mu podstępnie przez Lanickiego, a jedna tylko Beata mogła temu zapobiec.

— Posłuchaj mnie, dziewczyno, i uwierz, że pragnę tylko twojego dobra — szeptał jej czule, gładząc ją delikatnie po twarzy. — I ja się zmieniłem i nie jestem już tym samym, co dawniej, człowiekiem. I ja chcę zerwać z tem podłem życiem szpiega. Nie mogę cię jednak pozostawić tu samą, bezbronną i najwidoczniej chorą kobietę. Niemogę tego uczynić... Jeżeli starałem się z tobą spotkać, to wierz mi, tylko dlatego, aby ci podać pomocną dłoń w tem nieszczęściu. Zaufaj mi tylko, a przekonasz się, że szczęście uśmiechnie się jeszcze do ciebie. Nie pozwól, aby twój tyran odniósł triumf nad tobą. Twoja kobieca duma nie powinna na to pozwolić — używał wszelkich sposobów, byleby tylko pozyskać sobie z powrotem jej cenną współpracę.

Nie zdradził jej jeszcze swych istotnych zamiarów. Chciał to uczynić później, gdy otrząśnie się ze stanu tej chwilowej depresji i gdy zdoła rozbudzić w niej na nowo dawną energję.

— Wróćmy do miasta, Beciu. Chłodno tu jest i możesz się przeziębić — troszczył się z dobrze udaną szczerością.

— Masz rację, Rachmilu; nie mogę pozwolić, aby on — wzdragała się wymówić imienia Burskiego — widział mnie w poniżeniu. To byłoby nie do zniesienia. Dla niego muszę mieć ze względu na to, co się dzieje w mojej duszy, szyderczy uśmiech pogardy...

— Zaczynasz mówić rozsądnie — ucieszył się Rachmil. — I napewno potrafisz wkrótce otrząsnąć się z tego chorobliwego stanu, gdy przekonasz się, że na tym podłym człowieku nie kończy się świat, lecz łatwo spotkać ludzi, którzy za uczucie potrafią odpłacić prawdziwą, gorącą i niekłamaną miłością... A będąc w posiadaniu tej zawrotnej sumy, jaka dziś czeka na nas, nietrudno będzie wybrać sobie odpowiedniego towarzysza... No, uśmiechnij się, Beciu — spojrzał jej w oczy i dostrzegł, pomimo ciemności, że zapaliły się w nich jakieś żywsze przebłyski.

— Chodźmy, Beciu — ujął ją lekko za ramiona i w milczeniu prowadził w stronę oświeconego tysiącem lamp miasta.

Przemówił dopiero wtedy, gdy znaleźli się pomiędzy opłotkami pierwszych domów przedmieścia:

— Chciałem cię równocześnie przestrzec przed Lanickim — podjął znów, pochylając się jej do ucha. — Spodziewasz się chyba, że ten zbir nie może przejść do porządku dziennego nad twoją zdradą, jak nazywa ostatnie twe posunięcie. Sprawiłaś mu wiele kłopotu, oskarżając Burskiego, bowiem zostały pokrzyżowane jego poprzednie plany. Ale się nie bój nic; potrafię cię ochronić przed jego zemstą i wypłatamy mu w dodatku jeszcze większego figla, sprzątając mu z pod nosa miljon, he, he, he... — zarechotał jakoś niesamowicie.

— Czy mówił o tem do ciebie? — zapytała nietyle przez ciekawość, co raczej dlatego, aby coś wogóle powiedzieć. W stanie tej chorobliwej apatji, w jakiej się znajdowała, wszystkie sprawy, dotyczące jej bezpośrednio, wydawały jej się jakieś obce i odległe. Nie bała się zemsty strasznego szefa wywiadu, będąc głęboko przekonaną, iż nic już gorszego ponad ten okrutny zawód spotkać jej nie może. Było jej wszystko jedno.

— Czy mówił? — powtórzył Guterman jej pytanie, aby spotęgować wrażenie. — To słabo powiedziane, Beciu. Lanicki ryczał jak wściekłe, zranione zwierzę. Rzucał się w paroksyźmie szału, że mało brakowało, aby popełnił jakieś nieobliczalne szaleństwo.

Krynicka uśmiechnęła się blado. Wbrew obliczeniom Rachmila wiadomość ta sprawiła jej pewną przyjemność. Dręczona tak długo, potrafiła chociaż w ten sposób odpłacić się tyranowi za lata doznawanych krzywd, poniżenia i wyzysku.

— Więc mój postępek odczuł bardzo boleśnie? — pragnęła się upewnić.

— Spodziewałaś się chyba tego — odparł. — Nie należy jednak lekceważyć jego gróźb pod twoim adresem. Znasz go dobrze i wiesz, że nic go nie zdoła powstrzymać przed dokonaniem zamierzonej zemsty — ostrzegł sprytny Guterman, starając się wzbudzić w sercu kobiety uczucie trwogi, a tem samem wziąć ją z powrotem pod przemożny wpływ swej woli.

— Dziś mam lekceważenie i pogardę nietylko dla Lanickiego, przed którym jeszcze niedawno drżałam, ale wogóle dla całego świata... — odpowiedziała znużonym głosem. — Lanicki może mi najwyżej odebrać życie, a o to dziś wcale nie stoję...

— Moje maleństwo znów zaczyna gadać od rzeczy — zażartował Guterman najbardziej pieszczotliwym głosem, na jaki się mógł tylko zdobyć.

— Niedobra jest Becia, gdy mówi takie rzeczy — udawał, że się dąsa i coraz silniej przyciskał ją ramieniem do siebie.

Rachmil Guterman w samej rzeczy był jednak z siebie zadowolony. Widział, że już przez tych kilkanaście minut zdołał wpłynąć na Beatę w tym stopniu, że mimo apatji i zniechęcenia uśmiechała się coraz częściej, a co najważniejsze, nie sprzeciwiała się wyraźnie jego propozycjom, aby ten wieczór spędzili razem w hotelu. Plan, jaki przemyślał we wszystkich szczegółach, pragnął przy pomocy Beaty wcielić w życie. Do tego jednak potrzebne było zupełne zaufanie Krynickiej i, co najważniejsze, należało wpłynąć na nią, aby otrząsnęła się ze stanu bierności i z całym zapałem zabrała się do dzieła. W tej mierze jednak Guterman nie widział poważniejszych przeszkód, przekonywując się, że Beata stopniowo odzyskuje utraconą równowagę ducha.

— Wszystko będzie w porządku — myślał ze wzrastającem zadowoleniem. — Zobaczymy, panie szefie, który z nas będzie szczęśliwym posiadaczem miljona... zobaczymy.

Przedwczesny optymizm

Grochulski, wbrew pierwotnym zamierzeniom, opuścił Poznań jeszcze tej samej nocy, bezpośrednio po niefortunnej wizycie u Próchnickiej. Tak mu bowiem nakazywał rozsądek i przezorność.

— A wszystkiemu winien ten podły mastyks, który mnie pierwszy raz w życiu zawiódł — rozmyślał z goryczą. — Wprawdzie używam zawsze kleju do włosów najlepszej marki, lecz ten był już dość zleżały, a w dodatku ta jędza zbyt silnie szarpnęła mnie za brodę... — Tu adwokat prawie odruchowo pogładził się po podbródku, gdzie ze starannie przyciętej, szpiczastej bródki pozostała tylko skorupa zeschniętego kleju i kilka pojedyńczych włosów.

— Ano, trudno — pogodził się z obecnym stanem rzeczy, spoglądając przez szybę samochodowej karetki, czy dużo drogi pozostaje jeszcze do przebycia, ażeby stanąć na miejscu, w samej głębi rozległych borów, skąd zwykle pieszo udawał się do kryjówki w „diablich ruinach“.

— W każdym razie mam teraz ręce rozwiązane — uśmiechnął się cynicznie. — Burski jej przecież radził za moim pośrednictwem, aby stosowała się do wszystkich moich wskazówek i życzeń, he, he, he... Nie posłuchała, musi więc teraz ponieść przykre konsekwencje swojego nierozsądnego postępowania. Zresztą nie ma poczym rozpaczać; dziś ta, a jutro inna... kobiet nie brakuje na świecie. A jednak ta mi najlepiej przypadła do gustu — westchnął.

Obecnie po szczęśliwym zdobyciu planów „behy“, jedyną troską Grochulskiego była tylko Krynicka. Gdyby nie ona, nie czekałby ani chwili, lecz tejże samej jeszcze nocy przeprawiłby się za granicę, aby po przekazaniu genjalnych planów we właściwe ręce, rozpocząć beztroski żywot zamożnego człowieka. Rachmilowi zamierzał w najlepszym razie dać niewielkie odczepne w postaci kilku tysięcy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rok 1937 w przepowiedni mistrza astrologji

Magik o wilku i gwiazdach

Trochę przepowiedni na kryzysowy rok 1937 oglądany przez rurę od pieca okiem chuderlawego astrologa — Wojny nie będzie, bo Byk ucieka przed Panną — Pomniki, saloniki, zjazdy i przemówienia — zostają!

Nareszcie wdrapałem się na trzecie piętro ponurej kamienicy. Jeszcze jedne schódki — i znalazłem się na mrocznem poddaszu. Na drzwiach brudnych i ciemnych widniał pokaźnych rozmiarów plakat, ozdobiony ręcznym krzywym napisem: „Zygmond Cycoń, miszcz czarny magiji, psyhopata i grfonolog, wruży z kart, potografek i fuzjognomji".

Zapukałem, nie zdejmując rękawiczek. Po chwili otwarły się podwoje magicznego sezamu i znalazłem się w nędznym pokoju, również nędznie umeblowanym. Na kaflowym piecu siedziała i grzała się wypchana sowa, a z rachitycznego stołu szczerzyła żółte zęby trupia czaszka z prawdziwego gipsu, której towarzyszył gliniany garnek z fusami, a tuliła się do niego talja zatłuszczonych kart. Powitał mnie entuzjastycznie mistrz astrologji i nauk tajemnych, mały chuderlawy człowieczek w poplamionym cylindrze, w szlafroku gwiaździstym, zdartych bamboszach. Jegomość zapytał mnie z punktu, czy przywiodła mnie zawiedziona miłość, bliski kryminał lub plajta?

— Niech mi, mistrzunio powie — cośniecoś o Nowym Roku.

— Panie, ja przecie przepowiedziałem zgon BeBe, ja jednej pannie dobry los nastręczyłem, ja jednemu dyrektorowi wykombinowałem lekarstwo na ślepą kiszkę i 66 innych chorób, ja drugiemu dyrektorowi wywróżyłem dwie córki, ja wykryłem więcej kradzieży, aniżeli nasza policja — chwalił się mizerniutki magik.

— No, dobrze mistrzu kochany, ale przystąpmy do interesu.

— A łaskawy pan z kart sobie życzy, z fusów, drobnej rączki czy gziku? Mogę także z pięciozłotówki, wrzątku lub potegrafki. Ale najlepiej to z gwiazd, psze pana.

— Z gwiazd? — zapytałem niedowierzająco. A jakże! Lonete astralną mam pierwszej klasy, a nawet panoptyczną i bez nią widać każdą planetę i gwiazdę. Mogę rzec, jaki Byk stoi koło Panny, co Pegaz gra na Lutni, co Łabędź śpiewa Strzelcowi, co Wieloryb chce od Wodnika, na kogo ujada Wielki Pies, jak wygląda Uranos przy Bliźniętach, dokąd woźnica wiezie Barana i Aldebarana, czego na niebie szukają Kosiarze koło Wielkiej Niedźwiedzicy, jaki wpływ wywiera Wenus na knajpy stołeczne, kiedy spadnie Miecz Orjona na głowy zastrachanych bebechów, czemu boczy się Koziorożec, znakiem czego Kryzys z Bidulaną na drodze mlecznej robią obstrukcje i bez co mętlik miedzy pospolstwem naszej ziemi.

Tu mistrz z dumą zademonstrował mi swoje obserwatorjum astrologiczne, sfabrykowane z rury od pieca, wetkniętej sztorcem w papierek zaklejoną szybę i — magiczne lusterko, kupione za jedne 10 groszy na ostatnim jarmarku w Bidolinie.

— Proszę; niech mistrz zaczyna obserwacje niedosiężnych niebios.

Mistrz usiadł na krześle, założył na perkaty nos okulary, wytarł go perkalikową czerwoną chustką, chrząknął i jednem zezowatem okiem zajrzał do tajemniczej rury.

— Wojny w Polsce nie będzie — rzekł — bo Byk ucieka przed Panną. — Polepszenie sytuacji ekonomicznej stoi pod znakiem Wodnika. Strzelec cierpi na migrenę abisyńską, a Ryby hiszpańskie dodają Lidze Narodów zimnej krwi. Kryzys ucieka w tempie Raka. Zamieszki i zaburzenia w eterze. Śmierć paru wybitnych osobistości z obozu Koca. Trzęsienie ziemi w Japonji i marjaż na Kremlu. Katastrofy na morzu, lądzie i w powietrzu. Skandale w Warszawie. Zmierzch bezrobocia w Monaco i Honolulu. Wzrost podatków w Polsce. Rozwiązanie lub powiększenie karteli i monopoli... Pożyczki, daniny, oszczędności z dołu, plajty, bryndża, zgoda w „sanacji", koniec opozycji... Wspaniały rozkwit Berezy Kartuskiej, zadowolenie urzędników, subwencje dla prasy prorządnej i nieporządnej...

Przerwał mistrz astrologji, lecz na moją usilną prośbę przyłożył znów oko do rury i ględził dalej:

— Na naszem polskiem niebie błyszczą różnej wielkości gwiazdy i różnego blasku, których wiek nie znany, a bieg wcale. Jedne ponoć jasno świeciły nad jasną górą, drugie zalewały swą poświatą Matuszkę — Rassiję. Mamy tu gwiazdy z gwiazdeczkami i bez gwiazdek, mamy gwiazdy syjońskie, gwiazdy koniakowe, grube miesiące, słoneczka i słońca, wokół których krąży niejeden dziesiątek satelitów ruchem elitarnym. Niektóre gwiazdy nasze jeszcze nie zabłysły, niektóre już zgasły, niektóre spadły z firmamentu i rozbiły się w pył planetarny, monetarny, marny. Konstelacja Wielkiego Bebecha poszła w „drybizgi". Wielka Kwoka z Legjonu Młodych Gwiazd zmieniła się w mgławicę planetarną, która światek nasz chroni przed zabójczemi promieniami Jowisza i Sanatora. Na ogół wszędzie ciemno i apatycznie. Znikły z nieba polskiego takie planety jak Dobrobyt, Zadowolenie, Radość... Niebo się jakoś rumieni... To nie amarant, to czerwień z pod maków Sierpa i Młota, przy których srebrna Kielnia...

— O niebie pan gada, zamiast poruszyć ziemian.

— Oj, biedni ziemianie (co siedzą na folwarkach) drżą ze strachu przed... Ciołkiem. Mają ich ponoć wywłaszczać... Tak to się płaci za przyjaźń z pułkownikami, pałkownikami i izraelitą...

— A w sejmie co będzie?

— Jak w kompanji rekrutów. Siad, przysiad, padnij, powstań!

— W „Palu" jakie zmiany?

— Jeszcze trzech Rzymowskich i jeden Kaden...

— A kryzys?

— Bez zmian.

Rząd?

— Zmianki i wzmianki po staremu.

— Bezrobocie?

— Będzie mniejsze niż w roku 1938.

— Co jeszcze?

— Pomniki, salonki, zjazdy, przemówienia, zadowolenie sfer górnych, afery, defraudacje, kombinacje, słowem **m o c a r s t w o w o ś ć** w stylu polegjonowo-majowym...

Zwiesiłem smutnie głowę i popadłem w zadumę. Obudził mnie dopiero szturchaniec magika, który żądał 5 zł. Dałem złotówkę, resztę solennie przyrzekając uiścić w czterech ratach miesięcznych.

MIK.

POLSKIEJ OŚWIACIE:

Obyś doczekała
Tej pociechy jeszcze,
By twoje „ognisko"
Przestano nareszcie
Rozpalać „Płomykiem
Popod którym pali
Sowiecką oliwą
W miech dmuchając — Stalin.

SEJMOWI:

Naszemu Sejmowi
Wraz z niskim ukłonem
Życzę urodzajów
Na „sejmową" słomę.
Żeby — jak to dotąd
Robi arcyświetnie —
Miał co młócić — młócić —
Aż po ferje letnie.

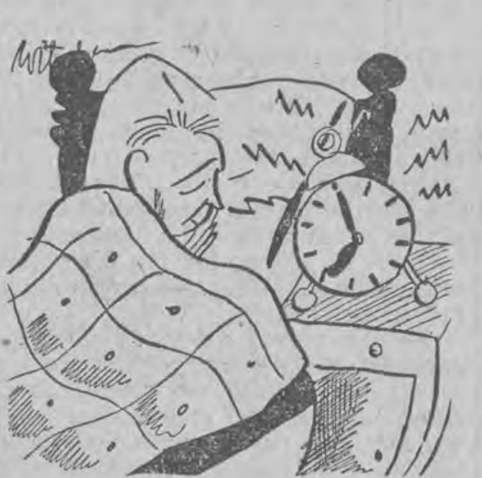

URZĘDNIKOWI:

Dla ciebie moc innych
Miałbym życzeń wprawdzie,
Lecz, że aktualne
To dziś jest najbardziej —
Życzę — gdy spoczywasz
W noc po dziennym trudzie,
By cię nigdy, bracie,
Nie zawiódł trój... budzik.

DYPLOMATOM:

Chociaż to się pewnie
Przenigdy nie ziści,
Świetnej dyplomacji
Życzę uroczyście —
By wreszcie spostrzegła —
Że to — czym świat pasie —
Jej mętne gadanie
Psu na budę zda się.

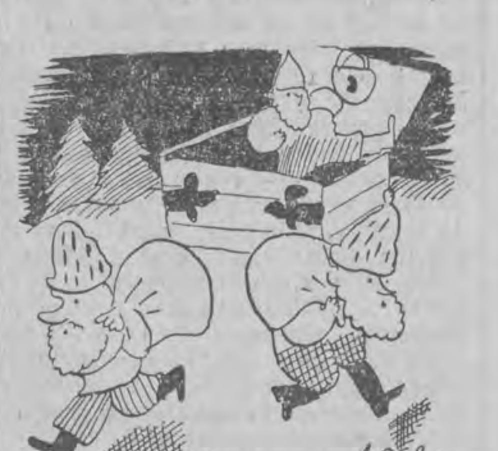

SKARBOWI:

Dotąd jesteś dla nas
„Skarb zaczarowany".
Bajką wśród nas żyjesz
Z innymi bajkami.
Życzę ci więc „Skarbie"
Bardzo mocnej kłódki —
By cię nie rozniosły
Różne „krasnoludki".

CZYTELNIKOWI:

A Czytelnikowi
Cóż życzyć wypada —
Kiedy mu na głowę
Deszcz dziwny wciąż pada?
Wiem — by mu znośniejsza
Ziemska była dola —
Nieprzemakalnego
Życzę parasola.

Wiersz: **Stanso** — Ilustr.: **Wit. Gawęcki.**

HUMOR

W szkole

Nauczycielka usiłuje wytłumaczyć dzieciom w szkole pojęcie kradzieży.

— Dzieci! — powiada, — gdybym włożyła rękę do kieszeni jakiegoś człowieka i chciała z niej wyjąć pieniądze, to czem byłabym?

— Już wiem, proszę pani! — woła mały Jaś. — Byłaby pani jego żoną!

W składzie

— Mnie się zdaje, proszę pana, że ten materjał jest za bardzo przejrzysty. Wszystko będzie widać.

— A czyż pani jest egoistką? Trzeba także pamiętać o bliźnich.

Książę Tokugawa, który wybrany został na przewodniczącego komitetu organizacyjnego igrzysk olimpijskich w Tokio w r. 1940.